Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

NAKŁAD 58.278 A

Gazeta Białostocka

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 17 (2938) Piątek, 20. I. 1961 r. Cena 50 gr

134 szkoły Tysiąclecia oddano już do użytku 400 dalszych - w budowie

WARSZAWA (PAP) 19.1.

Prezydium Komitetu Społecznego Funduszu Budowy Szkół Tysiąclecia podsumowało wyniki dotychczasowej zbiórki, stan prac nad budową poszczególnych obiektów oraz ustaliło zamierzenia w zakresie zbiórki na rok 1961.

W wyniku 2 lat zbierania społecznych funduszów na budowę szkół oddano do użytku młodzieży 134 szkoły — pomniki Tysiąclecia. W budowie znajduje się obecnie 400 dalszych obiektów, z czego do końca br. ok. 220 zostanie całkowicie zakończonych i przekazanych młodzieży.

W wybudowanych już 134 szkołach, w których znajduje się łącznie 1001 izb lekcyjnych, uczy się obecnie 40 tys. dzieci. Pod koniec br. do szkół Tysiąclecia uczęszczać będzie ponad 120 tys. uczniów.

Warto podać, że 98 szkół-pomników wybudowano na wsi, a 36 w miastach. Najwięcej, gdyż ponad 30 obiektów, wzniesiono w woj. lubelskim, ponad 20 — w woj. bydgoskim, a po — 10 w katowickim i poznańskim.

W roku ubiegłym na SFBS zebrano ok. 1.207 mln zł, nie wliczając w to robocizny, materiałów, czynów społecznych na rzecz szkół itp. W zbiórce tej, jeśli chodzi o warstwy społeczne, przodowali robotnicy oraz pracownicy aparatu państwowego i gospodarki narodowej. Z ich to dobrowolnych wpłat pochodzi ok. 48 proc. zebranych sum. Wkłady gotówkowe wsi złożyły się na dalszych 35 proc. wpływów. Ogromną ofiarność wykazała młodzież, która podejmując się różnych prac społecznie użytecznych, powiększyła fundusz o 27,5 mln zł.

XVI rocznica wyzwolenia Gołdapi

■ **Złożenie wieńców** ■ **Wiec ludności** ■ **Apel poległych** ■ **Uroczysta akademia**

W dniu 21 stycznia o godz. 14 w Gołdapi rozpoczną się uroczystości związane z XVI rocznicą wyzwolenia tego miasta. W uroczystościach weźmie udział między innymi delegacja Armii Radzieckiej.

Program obchodów przewiduje złożenie wieńców i kwiatów na cmentarzu żołnierzy Armii Radzieckiej we Wronkach, wiec mieszkańców Gołdapi, złożenie wieńców i apel poległych na Placu Zwycięstwa pod Pomnikiem Wdzięczności oraz akademię w sali kina „Oka". (sm)

20 bm rozpocznie obrady VII plenum KC PZPR

WARSZAWA (PAP) 19.1.

W dniu 20 bm. rozpoczynają się obrady VII Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Porządek dzienny przewiduje:

1. reforma szkolnictwa podstawowego i średniego.

2. sprawozdanie z narady przedstawicieli partii komunistycznych i robotniczych w Moskwie, w listopadzie 1960 r.

Nowoczesne zakłady bawełniane

Andrychowskie Zakłady Bawełniane są największym po Hucie im. Lenina obiektem przemysłowym w woj. krakowskim. Zatrudniają około 5000 pracowników. Jest to jeden z najnowocześniejszych zakładów przemysłu bawełnianego wyposażony m. in. w doskonałe szwajcarskie maszyny i urządzenia.
NA ZDJĘCIU: fragment przędzalni średnioprzędnej.

Fot. — CAF

Polska zniknęła z map firmy holenderskiej „Rijam"

HAGA (PAP) 19. 1.

Socjalistyczny tygodnik „Vrij Nederland" zamieścił notatkę pt. „Deutschland ueber alles", nawiązującą do wydanego w Holandii kalendarzyka kieszonkowego z mapami.

U nas, w Holandii — jak pisze tygodnik — wprowadzono do obiegu w wielkim nakładzie kalendarz kieszonkowy (firmy „Rijam") który zawiera parę ciekawych map.

Przede wszystkim więc Niemcy przedstawiono jako jednolite państwo. Wschodnia część ma ten sam złoty kolor co cały zachód, a granica zarysowana jest niewyraźnie. **Sprawa staje się fantastyczna, gdy się twierdzi, że Polska jest w tym samym „kolorze grossdeutsch", a kraj określono jako „unter polnischer verwaltung" (pod administracją polską).**

Kropkę nad „i" znajdujemy przy studiowaniu mapy Skandynawii. **Tutaj Polska ma znowu kolor niemiecki (brudno-brązowy) i wszystko to nazywa się „Deutschland".** Czyżby firma „Rijam" miała dostęp do tajnego zbioru map w Bonn? Oznacza to, że są tam dziwne i ponure mapy. To trzeba zawsze mieć na uwadze.

Spotkanie Kennedy - Gaitskell

NOWY JORK (PAP) 19. 1.

Prezydent - elekt **John Kennedy** spotkał się 18 bm. w Nowym Jorku z przywódcą brytyjskiej Labour Party **Gaitskell'em** na przyjęciu wydanym przez Harrimana, który jak wiadomo, został mianowany przez Kennedy'ego ambasadorem do specjalnych zleceń.

Depesza Castro do TPK-Ch

HAWANA (PAP) 19. 1.

Premier Kuby **Fidel Castro** przesłał depeszę do Towarzystwa Przyjaźni Kubańsko-Chińskiej, w której pisze, że solidarność Chin i innych krajów z narodem kubańskim stanowi „ostrzeżenie dla kolonializmu i imperializmu, że narody zdecydowane są pozbyć się tego raka na ciele ludzkości".

Wyroki śmierci na bojowników algierskich

PARYŻ (PAP) 19. 1.

Według doniesień korespondenta Reutera, sąd wojskowy w Oranie skazał w czwartek na karę śmierci dwóch algierskich działaczy niepodległościowych, oskarżonych o dokonanie zamachu w tym mieście w listopadzie ub. roku.

PARYŻ (PAP) 19. 1.

Korespondent Reutera dowiaduje się, że z podparyskiego więzienia Fresnes zbiegł jeden z działaczy algierskiego ruchu niepodległościowego Ben Salem. Natomiast nie udała się ucieczka ministra stanu Tymczasowego Rządu Republiki Algierskiej, Boudiafa, przebywającego w tym samym więzieniu.

Demarche W. Zorina i oświadczenie delegacji radzieckiej w ONZ w sprawie uwięzienia kongijskich przywódców

Lumumba i jego towarzysze uwięzieni w Katandze muszą być zwolnieni

NOWY JORK (PAP) 19. 1.

W dniu 18 stycznia br. stały przedstawiciel Związku Radzieckiego w ONZ **W. Zorin** odwiedził sekretarza generalnego ONZ Hammarskjoelda i dokonał demarche w związku z wydaniem w ręce kolonizatorów belgijskich premiera Konga **Patrice Lumumby** i innych wybitnych działaczy politycznych Konga. Zorin domagał się kategorycznie, by sekretarz generalny ONZ podjął wszelkie konieczne kroki w celu zwolnienia **Lumumby, Okito i Mpolo** oraz zapewnienia im bezpieczeństwa osobistego.

Jednocześnie delegacja radziecka w ONZ opublikowała w tej sprawie oświadczenie, które stwierdza na wstępie, że premier Konga Lumumba wraz z przewodniczącym Senatu Okito i ministrem do Spraw Młodzieży Mpolo, zostali bezprawnie pozbawieni wolności przez bandy Mobutu i przewiezieni z okręgu Leopoldville do więzienia na terytorium Katangi. Przy tej okazji szef rządu kongijskiego i jego dwaj towarzysze zostali be-

Ciąg dalszy na str. 2

Pokrywa śnieżna - 14 cm zasp nie ma

Nareszcie mamy prawdziwą zimę — piękny, biały śnieg i stosunkowo niewielki mróz. Wczoraj najniższą temperaturę zanotowano o godz. 1 w nocy — wynosiła ona minus 8 stopni C. O godz. 14 warstwa śniegu, jak podaje białostocka stacja meteorologiczna, wynosiła średnio 14 cm.

Wczoraj na drogach i szosach Białostocczyzny panował normalny ruch kołowy — zasp śnieżnych nie było. Jednak Wojewódzki Zarząd Dróg Publicznych licząc się z możliwością dalszych opadów, przygotował odpowiednią ilość zmechanizowanych pługów śnieżnych do walki z zaspami. W każdej chwili również 600 osób może odśnieżać trasy komunikacyjne. (a)

Budowa bazy NATO na Krecie

BELGRAD (PAP) 19. 1.

Jak donosi ukazujący się w Khanii na Krecie dziennik „Apogevmatini", w górach południowo-wschodniej części tej wyspy budowana jest baza wojskowa NATO, której łączny koszt pochłonie **około 35 mln dolarów.**

POGODA

DZIŚ — chmurno z większymi przejaśnieniami. Rano zamglenia. Temp. maksym. ok. —2 st. Wiatry słabe północno-zachodnie.

JUTRO — chmurno z rozpogodzeniami. Temp. bez większych zmian.

Posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów

WARSZAWA (PAP) 19. 1.

19 bm. odbyło się posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów.

Rozpatrzony został przedstawiony przez ministra Finansów projekt uchwały określającej zasady opodatkowania działalności gospodarczej organizacji społecznych i zawodowych.

Komitet Ekonomiczny powziął uchwałę w sprawie przyspieszenia rozbudowy stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni.

Na wniosek ministra Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych Komitet Ekonomiczny powziął uchwałę w sprawie utworzenia zjednoczeń budownictwa w województwach: białostockim, koszalińskim, olsztyńskim i zielonogórskim.

Komitet Ekonomiczny na wniosek ministra Przemysłu Spożywczego i Skupu zatwierdził zmiany w strukturze organizacyjnej tego resortu.

Komitet Ekonomiczny rozpatrzył przedstawiony przez ministra Górnictwa i Energetyki projekt uchwały w sprawie wzmocnienia służb energetycznych w resortach przemysłowych.

Dziennik rzymski o 300-leciu Prasy Polskiej

RZYM (PAP) 19. 1.

„Il Giornale d'Italia" zamieścił artykuł swego wiedeńskiego korespondenta, Alceo Alcini, poświęcony trzechsetnej rocznicy powstania Prasy Polskiej. Autor przypomina historię Prasy Polskiej, począwszy od ukazania się w Krakowie pierwszego numeru „Merkuriusza Polskiego", aż po dzień dzisiejszy. Alcini podkreśla w szczególności „żywość i ideowość charakteryzującą współczesną prasę polską" oraz wysoki poziom dziennikarzy polskich „przynoszący zaszczyt europejskiej rodzinie dziennikarskiej".

Białostocka niespodzianka!

Szykujcie telewizory

W najbliższą niedzielę odbędzie się wmurowanie kamienia węgielnego pod przyszły Ośrodek Nadawczy Białostockiej Telewizji.

Uroczystość odbędzie się w Krynicach k/Białegostoku. Odjazd autobusami MPK z Rynku Kościuszki w godzinach 10.30 — 11.

A teraz kilka informacji na temat budowy Ośrodka Nadawczego w Krynicach. Zakończone zostały prace przy budowie drogi, dzięki temu można było przygotować i uzbroić teren, jak również zagospodarować go. Założono już fundamenty. W Zabrzu trwają prace wstępne przy montażu masztu telewizyjnego.

Budowa telewizji białostockiej w obecnej fazie jest poważnie zaawansowana. Już w roku 1962 białostoczani będą mogli oglądać program telewizyjny.

(Z. Bob)

Lumumba i jego towarzysze uwięzieni w Katandze muszą być wolni

Ciąg dalszy ze str. 1

stialsko pobici i doznali szeregu zniewag.

Fakty te — podkreśla oświadczenie — stanowią nowe jaskrawe przestępstwo przywódców istniejącego obecnie w Kongo nielegalnego reżimu i są jeszcze jednym wyzwaniem rzuconym przez nich Organizacji Narodów Zjednoczonych. Przewiezienie Lumumby, Okito i Mpolo na terytorium Katangi jest w istocie rzeczy bezpośrednim wydaniem ich w ręce kolonizatorów belgijskich, ponieważ w Katandze istnieje belgijska okupacja i wszystkie sprawy rozstrzygane są faktycznie przez belgijską administrację kolonialną i jej marionetkę Czombego.

Nowy akt przestępstwa w stosunku do przywódców narodu kongijskiego — stwierdza delegacja ZSRR — jeszcze raz odsłania w całej pełni rzeczywiste cele kolonizatorów belgijskich, ich sojuszników w NATO i ich marionetek.

*

BELGRAD (PAP) 19. 1.

Rząd Maroka zakomunikował dowództwu wojsk ONZ w Kongo, iż uważa za niedopuszczalne wykorzystywanie żołnierzy marokańskich w Kongo do walki przeciwko powstańcom plemienia Baluba i jednostkom żołnierzy popierających rząd Lumumby — Gizengi, którzy niedawno przywrócili legalną władzę w północnej Katandze.

Członek komisji pojednawczej ONZ w Kongo z ramienia Maroka — jak donosi z Leopoldville korespondent agencji Tanjug — zakomunikował specjalnemu przedstawicielowi sekretarza generalnego ONZ w Kongo, Dayalowi, iż rząd Maroka nadal uznaje rząd Lumumby za legalny rząd republiki Kongo.

*

PARYŻ (PAP) 19. 1.

„Komisja Pojednawcza wysłana przez Narody Zjednoczone do Konga jest przychylna zasadzie zwołania konferencji okrągłego stołu. Ale nie każdej takiej konferencji" — oświadczył dziennikarzom w Leopoldville przedstawiciel Nigerii i przewodniczący Komisji, Wachuku. Mówca wyjaśnił, że konferencja okrągłego stołu powinna być reprezentatywna i gwarantować swobodę wypowiedzi wszystkich jej uczestników.

Wachuku stwierdził, że podczas podróży członków Komisji po Kongo zamierza spotkać się ze wszystkimi przywódcami politycznymi, a więc również z premierem Lumumbą.

*

Powołując się na koła dobrze poinformowane w Leopoldville korespondent agencji France Presse podaje, że premier Lumumba został przewieziony samolotem i uwięziony w miejscowości Jadotville położonej o 100 km na północny zachód od Elisabethville. Korespondent zastrzega się, że informacja ta nie znalazła dotychczas oficjalnego potwierdzenia.

*

PARYŻ (PAP) 19. 1.

Według doniesień korespondenta Agencji France Presse, który opiera się na oficjalnych oświadczeniach, wojska Katangi zmuszone były ewakuować miejscowość Kabalo, położoną w dolinie Lualaba w północnej części kraju. Kabalo jest bardzo ważnym centrum kolejowym. Krzyżują się tutaj połączenia łączące Kamina, Kindu i Albertville. Miejscowość jest zajęta przez powstańców Baluba. Ostatni urzędnicy Katangi zbiegli z Kabalo we wtorek.

Program uroczystości żałobnych z okazji sprowadzenia do kraju prochów I. Kosmowskiej

WARSZAWA (PAP) 19. 1.

Jak już informowaliśmy, 20 i 21 stycznia br. odbędą się w Warszawie uroczystości żałobne związane ze sprowadzeniem z Berlina do kraju prochów **Ireny Kosmowskiej** — wielkiej patriotki i wychowawcy młodzieży, zasłużonej działaczki ruchu ludowego, odznaczonej przez Krajową Radę Narodową Krzyżem Grunwaldu I Klasy.

Po przeżyciu gehenny Pawiaka i hitlerowskich obozów koncentracyjnych Irena Kosmowska zmarła 21 sierpnia 1945 roku w Berlinie. Po długich poszukiwaniach, jej grób został odnaleziony na jednym z berlińskich cmentarzy. Obecnie prochy Kosmowskiej spoczną w Alei Zasłużonych na cmentarzu wojskowym w Warszawie.

Na uroczystości pogrzebowe przybyła delegacja Ludowo-Bułgarskiego Związku Chłopskiego. Oczekiwane jest też przybycie przedstawicieli Niemieckiej Demokratycznej Partii Chłopskiej. W uroczystościach udział wezmą także delegacje chłopskie z całego kraju, a w szczególności z terenu Lubelszczyzny, gdzie Irena Kosmowska rozwijała w okresie przedwojennym ożywioną działalność polityczno-wychowawczą.

Program uroczystości żałobnych w Warszawie

Piątek, 20 stycznia, godz. 14 — przybycie specjalnego samolotu z Berlina ze szczątkami I. Kosmowskiej — na lotnisko Okęcie.

Sobota, 21 stycznia godz. 9 — odsłonięcie tablicy pamiątkowej przy ul. Nowogródzkiej 42 w Warszawie, w którym mieszkała I. Kosmowska.

Godz. 10 — zgromadzenie żałobne w sali kolumnowej Rady Państwa, zaciągnięcie wart honorowych przy trumnie z prochami I. Kosmowskiej.

Godz. 13,30 — złożenie trumny z prochami Ireny Kosmowskiej do grobu w Alei Zasłużonych na cmentarzu wojskowym w Warszawie.

Ze świata

DŻAKARTA. — Na Jawie szerzy się epidemia ospy. Ostatnio na chorobę tę zmarło na środkowej Jawie 70 osób. W okolicach tych panuje również epidemia biegunki, która pochłonęła 21 ofiar spośród 800 chorych.

BONN. — W czwartek nad ranem zanotowano w Niemczech najniższe temperatury tegorocznej zimy. W Niemczech północnych i zachodnich słupek rtęci spadł wszędzie poniżej 10 stopni C. W Hesji było 18 stopni mrozu. Pozamarzały częściowo rzeki i kanały.

Na Dunaju między Jochenstein a Kachlet musiano użyć lodołamacza, aby utorować drogę statkom. W czwartek nad ranem w Bawarii zanotowano minus 16 stopni C.

NOWY JORK. — Minister obrony NRF Strauss zakończył w środę swój czterodniowy pobyt w Nowym Jorku i udał się samolotem w drogę powrotną do kraju.

Podczas pobytu w USA, Strauss wygłosił kilka odczytów i odbył rozmowy z szeregiem osobistości amerykańskich.

RZYM. — Według danych opublikowanych przez włoski Instytut Handlu Zagranicznego, najwięcej kapitałów zagranicznych zainwestowały w ub. roku we Włoszech Niemcy zachodnie. Z ogólnej sumy zeszłorocznych inwestycji kapitału zagranicznego we Włoszech wynoszących 35.100 milionów lirów na NRF przypada 10.400 milionów lirów. USA zainwestowały we Włoszech w ubiegłym roku 7.900 milionów lirów. Szwajcaria 5.400 milionów. Francja 200 milionów, a W. Brytania 2.400 milionów lirów.

Polskie samoloty do celów rolnictwa

Jednopłatowce PZL-101 „Gawron" poszukiwane są przez wielu odbiorców zagranicznych. Krążą one m. in. nad polami Węgier, Austrii, Hiszpanii, rozpylając preparaty owadobójcze w proszku i płynie. Specjalne urządzenia zezwalają na dowolne regulowanie ilości rozpylanego preparatu. Przy pełnym obciążeniu 225 kg samolot może unosić się w powietrzu około 2 godzin. Możność skrętu i lądowania na małym terenie — to dalsza zaleta samolotów „Gawron".

NA ZDJĘCIU GÓRNYM: samoloty „Gawron".

NA ZDJĘCIU DOLNYM: piloci węgierscy, którzy przybyli do Polski po zakupione samoloty „Gawron", ustalają trasę lotu.

CAF — fot. Sokołowski

ZMS - owska impreza

Dziś o godzinie 18 w kawiarni Związków Zawodowych Komitet Miejski ZMS organizuje dla młodzieży białostockich zakładów pracy imprezę artystyczną, połączoną ze „Zgaduj - zgadulą".

Zaproszenia do nabycia przy wejściu.

W Laosie

Samoloty amerykańskie bombardują obiekty cywilne

WASZYNGTON (PAP) 19. I.

Rzecznik amerykańskiego Departamentu Stanu oświadczył w środę wieczorem, że Stany Zjednoczone wysłały odpowiedź szefowi państwa Kambodży Norodom Sihanoukowi na jego propozycję zwołania konferencji w sprawie Laosu z udziałem 14 państw.

Rzecznik uchylił się od ujawnienia treści odpowiedzi amerykańskiej.

*

PARYŻ (PAP) 19. 1.

Radio Patet Lao podało wczoraj, że samoloty amerykańskie dostarczone wojskom rebelianckim zbombardowały wioskę położoną za linią frontu w dolinie Amfor. Kilka kobiet i dzieci poniosło śmierć. Nowy atak powietrzny samolotów amerykańskich wyrządził poważne straty ludności cywilnej. Radio Patet-Lao donosi, że samoloty zrzuciły bomby na obiekty cywilne, gdyż w pobliżu wioski nie było oddziałów wojskowych oraz umocnień.

Prace nawadniające w Chinach

NA ZDJĘCIU: w komunie rozwinęła się m. in. hodowla gęsi.

CAF — fot. Sokołowski

Powstała w 1958 r. w rejonie jeziora Czihu (prowincja Anhuei) komuna ludowa im. 8 Marca podjęła na szeroką skalę prace melioracyjne. Oddano już do użytku 14 kanałów nawadniających (o szerokości 20—30 m) i około 180 wąskich kanałów (poniżej 10 m szer.). Na suchej dawnej glebie są teraz pola ryżowe, a młode drzewka zastąpiły trzciny. Szybko rozwija się rolnictwo, leśnictwo, hodowla i rybołówstwo.

Pod światło

Nie wiedział

Rzecznik Departamentu Stanu w rządzie Eisenhowera — White oświadczył niedawno w odpowiedzi na pytania dziennikarzy w sprawie Laosu, że nie zna dokładnie postanowień porozumień genewskich z 1954 r. zmierzających do zapobieżenia wprowadzaniu nowych broni do rejonu Indochin.

Dobrze się składa, że właśnie dziś White ustępuje wraz z całą ekipą Eisenhowera. Może jego następca będzie nieco lepiej obeznany z postanowieniami genewskimi. (w-z)

Dlaczego dopiero za 2 miesiące?

Wiele osób na pewno dziwi się, dlaczego nowy prezydent USA, który zwyciężył w wyborach jeszcze dwa miesiące temu, dopiero dziś obejmuje urzędowanie. Otóż tak przewiduje Konstytucja Stanów Zjednoczonych, opracowana przed przeszło 170 laty, kiedy to potrzeba było maksimum dwóch miesięcy czasu, aby nowowybrany prezydent mógł przybyć z najodleglejszego stanu do Waszyngtonu. Podróżowano wówczas dyliżansami. Wprawdzie dziś taką podróż można odbyć w kilka godzin, ale na razie nie dokonano odpowiedniej poprawki do Konstytucji. (sm)

Represje w Wietnamie Płdn.

Z Wietnamu południowego donoszą, że ngodinhdiemowcy nie będąc w stanie zdławić patriotycznej walki narodu wypowiedzieli ludności prawdziwą wojnę.

Jak wskazuje protest misji łącznikowej naczelnego dowództwa Wietnamskiej Armii Ludowej, samoloty ngodinhdiemowskie w listopadzie ubiegłego roku dokonały barbarzyskich nalotów bombardując i ostrzeliwując z broni maszynowej miejscowości Vin Than i Hyng Dien w prowincji Kien Tyong.

Potrzebny świeży powiew

JESZCZE kilka lat temu niemal każdy zakład produkcyjny szczycił się swymi przodownikami pracy, których zdjęcia widniały w gablotkach, niemal w każdej hali produkcyjnej, popularyzowały ruch współzawodnictwa, transparenty i ścienne tablice, a liczne stanowiska robocze udekorowane były proporczykami brygad i zespołów rywalizujących o miano najlepszych. Potem dość długo wokół tej dziedziny zapanowała żenująca cisza, gdyż doszukano się błędów i wypaczeń w tej dziedzinie, przy czym „wylano dziecko z kąpielą", niesłusznie uprzedzono się do samej idei ruchu współzawodnictwa pracy. I wreszcie znów, coraz głośniej i śmielej mówi się o potrzebie rozwoju współzawodnictwa opartego na zdrowych zasadach coraz częściej słyszy się o nowych brygadach i osiągnięciach załóg współzawodniczących o uzyskanie jak najlepszych wyników.

Ożywa współzawodnictwo pracy, gdyż doświadczenie wykazało, że jest ono ważnym czynnikiem przyspieszenia realizacji planów gospodarczych, wzrostu wydajności pracy, postępu technicznego, lepszego wykorzystania możliwości produkcyjnych, gdyż — o czym się przekonały załogi robotnicze — jest formą wychowania i podnoszenia kwalifikacji. Bo powiedzmy sobie — czyż Białystok rósłby tak szybko w nowe ulice i domy, gdyby nie wykazali swej ofiarności, uczestniczące w nie pozbawionym wtedy minusów współzawodnictwie pracy, zapomniane już brygady budowlane **Narkiewicza**, **Gryczana** czy **Kryńskiego**.

Słuszna idea zwyciężyła. Rozwija się ruch współzawodnictwa w coraz liczniejszych zakładach przemysłowych Białostocczyzny. A ma ono szczególne znaczenie w rozpoczynającej się nowej, ambitnej w zadania, pięciolatce.

PIERWSZE MIEJSCE W KRAJU

Mam przed sobą pismo nadesłane z białostockiego Zakładu Energetycznego — *Możemy z całą pewnością stwierdzić, że zainicjowane przez nasz zakład współzawodnictwo międzyrejonowe zdało egzamin. Dowodem jest aktywizacja załogi we wszystkich rejonach, gdyż wszyscy pracownicy dążą do uzyskania jak najlepszych wyników. Proporzec przechodni często zmienia właściciela. Współzawodnictwo w rejonach wpłynęło na dobre wyniki uzyskiwane przez nasz zakład we współzawodnictwie międzyzakładowym, w którym zdobyliśmy II miejsce w kraju. Współzawodnictwo nasze oparte jest na regulaminie zatwierdzonym przez Konferencję Samorządu Robotniczego. Obecnie opracowywany jest regulamin współzawodnictwa o tytuł „Brygady Pracy Socjalistycznej".*

Nie tylko energetycy, którzy w praktyce przekonali się o korzyściach współzawodnictwa pracy, dzięki właśnie uczestnictwu we współzawodnictwie uzyskali tak piękne rezultaty. Załoga Białostockiej Fabryki Pluszu zajęła w roku 1959 w swej branży II miejsce, załoga zakładów zambrowskich zdobyła w ub. roku w „bawełnie" I miejsce, sztandar przechodni przejęły prządki z łasowskiej przędzalni średnioprzędnej, załoga Roszarni uzyskała I miejsce w swej branży, **POM w Smolnikach** zajął III miejsce w kraju, **PGR w Kamiennym Dworze** — III miejsce w kraju, **Chłodnia Składowa w Białymstoku** II i III miejsce w w kraju, **hurtownia WPHS w Bielsku - Podlaskim** — I miejsce w kraju itd.

Podobnych przykładów można by wymienić więcej. Między innymi w budownictwie miejskim znane są brygady **Witolda Sokoła** i **Jana Bieluczyka**. Warto też uwzględnić efekty uzyskane przy realizacji podjętych zobowiązań. I tak, z okazji 43 rocznicy Rewolucji Październikowej, białostoccy włókniarze wytworzyli dodatkową produkcję wartości 1 miliona złotych.

MŁODZIEŻ DAJE PRZYKŁAD

Podkreślając pozytywne zjawisko, iż ruch współzawodnictwa pracy ogarnia coraz więcej załóg białostockich zakładów produkcyjnych i usługowych, należy jednak zwrócić uwagę na fakt, że inicjatywa wychodzi z organizacji **Związku Młodzieży Socjalistycznej**. Organizacja młodzieżowa potrafi wespół z dyrekcjami dostosować współzawodnictwo do warunków przedsiębiorstwa i wydziału produkcyjnego.

Obecnie w przemyśle białostockim istnieje ponad **150 brygad młodzieżowych**. Brygady młodzieżowe w zasadzie osiągają dobre wyniki. Na przykład brygady z **KZKS w Starosielcach** uzyskują przeciętnie 175 proc. normy. W **Parowozowni** suwalskiej przoduje brygada **Jana Sawickiego**.

Te brygady, które — można powiedzieć — okrzepły, przechodzą do wyższej formy współzawodnictwa o tytuł Brygady Pracy Socjalistycznej, gdy już zobowiązują inne kryteria, jak uzyskanie wyników ekonomicznych, podnoszenie wiedzy zawodowej i ogólnej, życie w kolektywie i zasady wychowania socjalistycznego. W sumie o tytuł Brygady Pracy Socjalistycznej współzawodniczy 120 brygad, a pierwsze „BPS" pracują w zakładach przemysłu bawełnianego w Zambrowie.

Związkowi Młodzieży Socjalistycznej trzeba powinszować i życzyć dalszych sukcesów w tej bardzo pożytecznej działalności. Nasuwa się jednak uwaga, że nie jest to dobre, gdy troska o rozwój ruchu współzawodnictwa jest sprawą niemal wyłącznie organizacji młodzieżowej. **Współzawodnictwa nie można ograniczyć do młodzieży, lecz trzeba je umocnić przez udział starych i doświadczonych robotników.**

STĄD TEŻ I WYNIKI...

Rozmawiam właśnie z **majstrem tkackim Wschodnich ZPW — Józefem Matoszko** i **kierownikiem tkalni Zygmuntem Gońko**. Ci starzy włókniarze w pełni rozumieją korzyści, jakie sami, ich zespoły i zakład ma z współzawodnictwa pracy. — *Właśnie dzięki temu mówią mogliśmy pokonać trudności, przed terminem wykonać plan roczny i zająć II miejsce w kraju we współzawodnictwie międzyzakładowym.* — *O, proszę, na planowane 3.796 wątków na godzinę uzyskaliśmy 3.966 wątków.*

Ale w WZPW obowiązuje konkretny regulamin, ocena współzawodniczących brygad dokonywana jest każdego miesiąca i uczestniczący we współzawodnictwie odczuwają konkretną troskę i pomoc dyrekcji oraz rady zakładowej.

Tego zjawiska nie można zaobserwować jeszcze w wielu naszych zakładach. W zakładach wasilkowskich panuje obojętność, trudno powiedzieć o ruchu współzawodnictwa w **BZPW im. Sierżana, w przemyśle terenowym, w przedsiębiorstwach budowlanych, w spółdzielczości pracy** i innych zakładach.

Z zakładów tych mogą paść odpowiedzi: — tak źle nie jest. Powiedzmy. Ale przecież tu nie chodzi o formalne ujęcie sprawy, o sugerowanie się sprawozdaniami papierkowymi. Owszem, dokumenty są potrzebne, ale wiarygodność ich niech potwierdzi życie. A w praktyce rzecz ma się inaczej.

Zatem niezbędna jest dalsza popularyzacja wśród załóg różnych form rywalizacji. Zadanie polega na tym, aby, gdy obecnie dojrzały warunki ku temu, umasowić wśród młodzieży i starszych robotników socjalistyczne współzawodnictwo pracy.

Sprawa ta należy do rad zakładowych, dyrekcji, organizacji partyjnych i młodzieżowych. Ale powinna ona być też punktem honoru **inteligencji technicznej**, która również do tej pory nie przejawia w tej dziedzinie większej działalności. A przecież **personel inżynieryjno - techniczny może wiele pomóc przy modernizacji zakładów, w podnoszeniu kwalifikacji załóg, w zakresie lepszego wykorzystania surowca, usprawnieniu organizacji pracy i polepszeniu stanu bezpieczeństwa i higieny pracy.**

ZNAĆ I BYĆ ZNANYM

Rzecz zrozumiała, że ruch współzawodnictwa powinien być oparty na konkretnych regulaminach zatwierdzonych przez konferencje samorządu robotniczego, zaś biorący udział we współzawodnictwie powinni znać te regulaminy.

Uczestnik współzawodnictwa nie może nie znać obowiązujących go kryteriów, które przecież określają podstawowe elementy w jego pracy. Jest to sprawa istotna i ważna, tym bardziej, że jak dotychczas nie jest należycie doceniana. Bywa, że załoga dowiaduje się o sukcesie w rywalizacji międzyzakładowej, ale mało lub prawie wcale nie wie, co się na ten sukces złożyło.

Niewątpliwie forma oceny i nagród ma też istotne znaczenie. I dlatego przy podziale funduszu zakładowego trzeba ustalić fundusz nagród, a ponadto należy powrócić do nagród w postaci dyplomów, proporczyków i odznak.

I sprawa równie ważna — popularyzacja przodujących ludzi i zespołów. Warto i należy powrócić do wykresów i gablotek, zapoznając całe załogi z dobrymi doświadczeniami i pionierami postępu. Wydaje się, że znaczenia tych form warunkujących rozwój współzawodnictwa nie trzeba uzasadniać — mówiono o nich wiele na wojewódzkiej naradzie zorganizowanej przez WKZZ i ZMS.

* * *

PODKREŚLILIŚMY niektóre zagadnienia mające wpływ na rozwój współzawodnictwa pracy — jego słabości, osiągnięcia i kierunki działania. A faktem jest, że obecny zakres współzawodnictwa nie odpowiada jeszcze jego możliwościom na Białostocczyźnie.

W tej dziedzinie wiele się składa dezyderatów i wniosków. Postuluje Śląsk, Łódź, Białystok, Gdańsk, Kraków i inne województwa. Analiza współzawodnictwa dokonana zostanie na krajowej naradzie, która odbędzie się w marcu w Warszawie. Niewątpliwie podjęte uchwały nakreślające kierunki działania, stworzą warunki do umasowienia współzawodnictwa pracy również w przemyśle białostockim.

R. KLIMASZEWSKI

Aby było więcej chleba

Rolnicy naszego województwa coraz więcej uwagi poświęcają nawożeniu swoich pól torfem. O korzyściach wypływających z wykorzystania torfu do celów nawozowych mówi się na zajęciach szkolenia rolniczego i przy różnych innych okazjach. Niektórzy gospodarze mają już swoje zdanie o tym, że torf to wysokowartościowy nawóz, to w rezultacie wyższe plony.

Mamy tu na myśli rolników z pow. łapskiego, którzy w ub. roku wykorzystali 400 ton torfu jako nawóz. W roku bieżącym przewiduje się przeznaczenie dla celów rolniczych 1000 ton torfu.

Wsie leżące w rejonie obiektu melioracyjnego Awissa mają bardzo dogodne warunki eksploatacji torfu, przy czym można nim nawozić pola od razu, bez potrzeby kompostowania. Warto też dodać, że z torfu na terenach meliorowanych rolnicy mogą korzystać zupełnie bezpłatnie.

Przewiduje się więc, że w br. nawożenie torfowe będą stosować takie wsie jak: **Płonka Strumianka, Płonka Kościelna, Płonka Kozły, Roszki-Wodźki, Roszki Włodki, Ziemiaki, Krzyżewo** i inne. We wsi Pietkowo członkowie tamtejszego kółka rolniczego przerobią na komposty 20 ton torfu.

(wier)

Już myślą o lecie

Amerykańskie biuro podróży „Maupintour" zawiadomiło „Orbis" w Zakopanem, że w czerwcu, lipcu i sierpniu br. jego klienci, w grupach po 33 osoby przybędą na odpoczynek do stolicy Tatr.

Przyjazd do Zakopanego zaawizowali również turyści z ZSRR. (PAP)

Kupujemy coraz więcej radioodbiorników

W naszych mieszkaniach pojawiają się coraz częściej nowoczesne radioodbiorniki, a także i telewizory. Popyt na te artykuły wzrósł szczególnie w IV kwartale roku ubiegłego.

Mieszkańcy województwa białostockiego kupili w 1960 roku 14.711 aparatów radiowych i 94 telewizory. Trzeba dodać, że w roku 1959 sprzedano o 1600 radioodbiorników mniej niż w roku ubiegłym. Zaznaczył się też wzrost sprzedaży telewizorów. (as)

Rosną topole

Młodzież wiejska z powiatu monieckiego bierze czynny udział w akcji zadrzewiania kraju. Dotychczas zasadzono już 1600 topoli przy drogach i ulicach oraz założono cztery szkółki topolowe.

Na wyróżnienie zasługują pod tym względem członkowie ZMW we wsi **Przytulanka, Jatwież Duża, Jasionówka, Masic, Rybaki i Kołodzież.** (wier)

Artyści jugosłowiańscy w Polsce

Na polską premierę jugosłowiańskiego filmu „Dziewiąty krąg" przybyły do Warszawy dwie bohaterki tego filmu: Dusica Żegarac i Beba Loncar oraz reżyser France Stiglic.

NA ZDJĘCIU: Beba Loncar.

CAF — fot. Stasiak

13-letnia dziewczynka uratowała trzech chłopców

Podczas zabawy na zamarzniętym stawie we wsi Lipienica (w pow. Golub-Dobrzyń) wpadł do wody kilkuletni Kazimierz Witkowski. Na ratunek pospieszył mu jego rówieśnik Janusz Marcinkowski, a następnie brat jego — Jerzyk. W rezultacie — cała trójka zaczęła tonąć. Krzyki chłopców zaalarmowały 13-letnią Danusię Marcinkowską. Dziewczynka przybiegła nad staw, bez namysłu wskoczyła do wody i prawie spod lodu wyciągnęła wszystkich trzech chłopców. (PAP)

Może będzie lepsza odzież...

Już w br. będziemy chodzić w garniturach, kostiumach, płaszczach i sukienkach zaprojektowanych i „skonstruowanych" przez najprawdziwszych magistrów-inżynierów. W br. rozpoczęło bowiem pracę w łódzkich zakładach odzieżowych pierwszych 35 specjalistów włókienników - odzieżowców. Są to absolwenci katedr włókienniczych Politechniki Łódzkiej, którzy na koszt przemysłu odzieżowego przeszli roczny staż w fabrykach tej branży, a m. in. ucząc się kroju i szycia.

(PAP)

Konkurs na modelki

Z inicjatywy Związku Spółdzielni Spożywców „Społem" odbył się w Kołobrzegu konkurs dla kandydatek na modelki. Do współzawodnictwa stanęło 60 młodych i uroczych kobiet z całego kraju. Wyniki konkursu wykazały wyjątkowy urok i wdzięk dziewcząt wybrzeża koszalińskiego. Poważnym wymaganiom sprostały aż cztery mieszkanki Słupska i dwie Kołobrzegu. (PAP)

Praca za darmo

Anthony Armstrong-Jones mąż księżniczki Małgorzaty rozpocznie w poniedziałek pracę w radzie do spraw wzornictwa przemysłowego. Podano do wiadomości, że Armstrong Jones nie będzie pobierał za pracę żadnej pensji. (PAP)

Kulig

Z Zakopanego do Doliny Chochołowskiej mknie kulig z wczasowiczami...

CAF — fot. Radziszewski

Jadą traktory

Powiat łapski jako pierwszy zapoczątkował w naszym województwie mechanizację wsi. Po utworzeniu FRR zamówienia na maszyny rolnicze sypały się jak z rękawa. Potem jednak zapał ten nieco osłabł i Łapy dały się wyprzedzić rolnikom z innych powiatów: bielskiego, kolneńskiego, ełckiego.

Ostatnio jednak rolnicy z pow. łapskiego przygotowują się do zakupu dalszych kilku traktorów i sprzętu towarzyszącego. Jak się dowiadujemy w I kwartale zamierzają nabyć traktory kółka rolnicze w **Lizie Starej, Łupiance i Turośni Kościelnej** (drugi zestaw), a ponadto w takich wsiach jak: **Suraż, Jabłonowo - Wypychy, Idźki Młynowskie, Pomygacze i Trypucie.** (wier)

Sztuczny śnieg

Na autostradzie w pobliżu lotniska Orly pod Paryżem spadł sztuczny śnieg, powodując 19 wypadków samochodowych. Sztuczny śnieg wywołany został spaleniem propanu wzdłuż pasów startowych celem rozproszenia mgły nad lotniskiem. Próba powiodła się i mgła nad lotniskiem ustąpiła. (PAP)

Już w poniedziałek!

Recital światowej sławy pianisty węgierskiego

W poniedziałek 23 bm. odbędzie się w sali Kino-Teatru o godz. 19 recital światowej sławy pianisty węgierskiego **Istvana Antala.**

W programie m. in. słynna sonata „Appassionata" Ludwika V. Beethovena oraz walc „Mefisto" Franciszka Liszta.

Bilety do nabycia w kasie Kino-Teatru, a przedsprzedaż prowadzi administracja Orkiestry Symfonicznej. (s)

Szkoła Muzyczna w Białymstoku pamięta o swych absolwentach

Usłyszymy ich w niedzielę

Rok rocznie Państwowa Szkoła Muzyczna w Białymstoku wydaje młodych absolwentów. Fakt uzyskania świadectwa ukończenia szkoły nie jest jednak równoznaczny z zerwaniem przez absolwentów więzi ze szkołą. Szkoła bowiem w dalszym ciągu sprawuje społeczną opiekę nad kołem swych absolwentów, czuwając nad doskonaleniem zdobytych przez nich umiejętności muzycznych.

Jedną z form tej opieki, jest przygotowanie przez szkołę koncertu absolwentów Państwowej Szkoły Muzycznej, którzy koncertować będą w niedzielę z towarzyszeniem Państwowej Orkiestry Symfonicznej w Białymstoku. Wystąpią więc absolwenci, którzy opuścili szkołę w latach 1958/59 i 1959/60. Wykonawcy przygotowali się starannie do koncertu pod kierunkiem swych dawnych nauczycieli ze szkoły.

Dochód z koncertu przeznaczony będzie na Społeczny Fundusz Budowy Kraju i Stolicy. W programie usłyszymy trzy koncerty fortepianowe: Bacha, Haydna i Mozarta oraz koncert skrzypcowy Beriota.

A zatem spotkamy się na tym ciekawym koncercie organizowanym przez Państwową Szkołę Muzyczną i Białostocką Orkiestrę Symfoniczną w niedzielę (22 bm.) o godz. 15 w sali Teatru im. Al. Węgierki. (bog)

Kronika kulturalna

NAGRODY IM. BOYA

Przyznane zostały nagrody krytyki teatralnej im. Boya za rok 1960. Nagrodę w dziedzinie publicystyki teatralnej otrzymał Edward Csato za „Szkice o dramatach Słowackiego", a nagrodę w dziedzinie twórczości artystycznej — Gustaw Holoubek za rolę Goetza w sztuce Sartre'a „Diabeł i pan Bóg".

„GODZINA DWUNASTA" W SZCZECINIE

Teatr Polski w Szczecinie wystawia sztukę Arbuzowa „Godzina dwunasta".

NA ZDJĘCIU: Tadeusz Gochna w roli Iwana Ułybyszewa.

CAF — fot. Weczer

NIEZNANE RĘKOPISY FREDRY

Prof. S. Pigoń odnalazł ostatnio we Lwowie nieznane materiały rękopiśmienne Aleksandra Fredry. Pozwolą one na dokładne opracowanie dzieł znakomitego komediopisarza, zawierają one bowiem informacje wyjaśniające różne aspekty twórczości Fredry.

STRAWIŃSKI KOMPONUJE DLA TELEWIZJI

78-letni kompozytor Igor Strawiński zamierza po raz pierwszy w życiu skomponować utwór dla telewizji. Utwór ten pisze on na zamówienie telewizji amerykańskiej. Tematem kompozycji będzie biblijny potop i dzieje Arki Noego.

Wierny pies

Prasa włoska przytacza przykład niezwykłej wierności i przywiązania psa, którego właściciel mieszka w Ferrarze w północnych Włoszech. Pies ten zostawiony przez swego pana u przyjaciół w ciągu 10 dni przebył 400 kilometrową odległość poprzez włoskie Apeniny, by dotrzeć do domu swego pana. Gdy przybył na przedmieście Ferrary, był tak wycieńczony, że nie mógł biec dalej. (PAP)

W okowach lodu

Gwałtowny spadek temperatury spowodował, że w ciągu doby większość rzek i strumieni w woj. kieleckim pokryła się warstwą lodu. W okowach lodu znalazły się również wszystkie stawy.

Wisła, Nida i Pilica dotychczas nie zamarzły. (PAP)

W kilku wierszach

„Czym jest cybernetyka?"

Wszystkich miłośników nowej, bardzo ciekawej gałęzi wiedzy—cybernetyki informujemy, że mogą oni bardzo przyjemnie i pożytecznie spędzić dzisiejszy wieczór. Otóż w Klubie MPiK o godz. 18.15 wygłoszony zostanie odczyt pt. „Czym jest cybernetyka?". Odczyt wygłosi zastępca profesora dr Eugeniusz Niczyporowicz. Po odczycie zostanie wyświetlony film.

Wycieczka narciarska

Zarząd Oddziału PTT-K organizuje w niedzielę 22 bm. wycieczkę narciarską z **Królowego Mostu do Supraśla.** Koszt 15 zł. Organizatorzy zapewniają dojazd do Królowego Mostu. Zapisy przyjmuje PTT-K do soboty (godz. 18). Wyjazd w niedzielę o 10-tej sprzed lokalu PTT-K na Lipowej. Kto nie ma sprzętu może go wypożyczyć w wypożyczalni Towarzystwa, która czynna jest codziennie od 8 do 15 a w niedzielę od 9 do 10.

Szkoły dla pracujących przyjmują zapisy

Możliwości korzystania z nauki w Szkole dla Pracujących w Białymstoku nie są w dalszym ciągu racjonalnie wykorzystane. Dlatego też rady zakładowe instytucji i zakładów pracy powinny kierować chętnych pracowników już teraz na rozpoczynający się pierwszy semestr.

Zapisy do klas V, VI i VII przyjmowane są w Szkole dla Pracujących przy ul. Fabrycznej 10; do klas IV i V — w szkole przy ul. Grunwaldzkiej 49. Zapisy trwać będą do 25 stycznia br. każdego dnia, oprócz soboty i niedzieli, od godz. 17 i 21. (as)

ZE SPORTU

W najbliższą niedzielę odbędzie się w Białymstoku (w sali AZS) dość niecodzienny mecz tenisa stołowego kawalerowie — żonaci. „Honoru" żonatych bronić mają **Dzitkowski, Mordasiewicz, Łakowicz, Nawara, Poniecki i Bagiński**, a w szeregach kawalerów wystąpią **Sienkiewicz, Żywolewski, Cylwik, Bajer i Kramarzewicz.** Sędziują **Kończewski** (żonaty) i **Lemberg** (kawaler).

Na ping - pongowych mistrzostwach Polski w Toruniu (19—22 bm.) spośród białostoczan startują **Łukiniak i Sienkiewicz** w singlu oraz **Dzitkowski**, który wystąpi w mikście z **Łukiniak** i w grze podwójnej z **Sienkiewiczem.**

Rozgrywki okręgowej ligi tenisa stołowego zostaną wznowione z dniem 26 bm. (ko)

Sprostowanie

Do notatki zamieszczonej we wczorajszym numerze naszego pisma pt. „Sprawcy rabunku ujęci przez MO", wkradł się przykry błąd. Za kupienie ukradzionego futra aresztowany został strażnik Miejskiej Zawodowej Straży Pożarnej w Białymstoku Edward Marcewicz, zam. przy ul. Stołecznej 81, nie zaś, jak nas mylnie poinformowano — Edward Markiewicz. Za sprawienie ob. Edwardowi Markiewiczowi niezamierzonej przykrości gorąco Go przepraszamy.

Dokąd dziś idziemy?

W BIAŁYMSTOKU

TEATRY

Teatr im. Al. Węgierki — „Henryk VI na łowach", godz. 19.

Sala Kameralna — „Ostrożnie z małżeństwem", godz. 19.

Teatr Lalek „Świerszcz" — „Koziołek Matołek", przedstawienie zamknięte.

KINA

„Pokój" — „Historia współczesna", prod. polskiej (od lat 16), dodatek — „Sybilla Puławska", godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.

„Ton" — „Nędznicy" II seria, prod. francusko-niemieckiej, kolorowy (od lat 14), dodatek — „Rockwell Kent", godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.

„Syrena" — „Ząb rekina", prod. radzieckiej (od lat 12), dodatek — „Z pradziejów Polski", godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.

„TPP-R" — „Dwie rywalki", prod. radzieckiej (od lat 16), godz. 15.30, 17.45 i 20.

Kino - Teatr Zw. Zaw. — „Królowa Margot", prod. francuskiej (od lat 18), godz. 17 i 20. Spotkanie z dyrektorem Orkiestry Symfonicznej, godz. 18.

Kino - Klub MO — „Na zawsze", prod. USA (od lat 14), godz. 17 i 19.15.

Kino Domu Kultury na Nowym Mieście — „Książę i krawiec", prod. CSRS (od lat 10), dodatek — „Trzeci warunek", godz. 17 i 19.

„Roma" przy Fabryce Sklejek w Dojlidach — „Złoty ładunek", prod. radzieckiej (od lat 14) godz. 18.

„Kolejarz" w Starosielcach — „Mumu", prod. radzieckiej (od lat 14), godz. 16.30.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — czynny codziennie od godz. 10 do 22, Księgarnia — od godz. 10 do 18 — oprócz niedziel i świąt.

W WOJEWÓDZTWIE

„Zorza" w Ełku — „Ząb rekina"

„Polonia" w Ełku — „Legenda o lodowatym sercu"

„Orzeł" w Ełku — „Czarujące istoty"

„Bałtyk" w Suwałkach — „Krzyżacy"

„Merkury" w Suwałkach — „Historia z pieskiem"

„Millenium" w Łomży — „Szklana góra"

„Październik" w Łomży — „Miłość należy cenić"

Grajewo — „Spotkanie z Francją"

Augustów — „Słońce świeci wszystkim"

Bielsk - Podlaski — „Kolorowe pończochy"

Siemiatycze — „Szatan z 7 klasy"

Wasilków — „Żelazny kwiat"

Czarna Wieś — „Don Juan"

Olecko — „Sierioża"

Zambrów — „Wozy jadą na zachód"

Sokółka — „Miasto bez wody"

Mońki — „Wiatr w oczy"

Gołdap — „Rok pierwszy"

Wys. - Maz. — „Kapral z Madagaskaru"

Kolno — „Ewakuować miasto"

Jedwabne — „Weseli współlokatorzy"

Szczuczyn — „Biała krew"

Sejny — „Kosmos wzywa"

Knyszyn — „Gdy kobieta zostaje sama"

Rajgród — „Klęska"

Dąbrowa — „A jednak cię kocham"

Łapy — „Dama z pieskiem"

Hajnówka — „Powrót"

Supraśl — „Do widzenia do jutra"

Stawiski — „Światła w oknach"

Brańsk — „Zezowate szczęście"

Ciechanowiec — „Bitwa pod piramidami"

Drohiczyn — „Spotkania w mroku"

W razie wypadku

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wezwań 09, informacji 22-22.

Straż Pożarna — tel. 08.

Pogotowie MO — tel. 07.

Apteka nr 4, ul. Mazowiecka 44, tel. 22-39.

Apteka nr 57, ul. Sienkiewicza 55, tel. 62-24.

Program radiowy

PROGRAM I

7.20 Muzyka poranna; 9.40 Dla przedszkoli; 10.10 Koncert rozrywkowy; 11.00 „Oby z piekła nie wyjrzał, kto wymyślił polowanie" — fragm. opow. J. Meissnera; 11.20 Muzyka operowa; 12.15 Walce i polki J. Straussa; 12.40 Swojskie melodie; 13.20 Radzieckie melodie filmowe; 13.45 Pieśni Moniuszki; 14.00 „Encyklopedia Warmii i Mazur"; 14.15 Muzyka popularna; 14.40 Koncert chóru a cappella PR w Krakowie; 15.10 Dla dzieci starszych; 15.05 „Radiostacja młodości"; 16.30 Melodie krajów demokracji ludowej; 18.05 „Żywi i martwi" — odc. pow. K. Simonowa; 16.25 Radiowy kurs nauki języka rosyjskiego; 19.20 Koncert Orkiestry Rozgłośni Łódzkiej PR; 20.30 Śpiewa Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk"; 21.00 Koncert życzeń; 21.50 Notatnik kulturalny; 22.00 Gra Orkiestra Taneczna PR.

PROGRAM II

7.15 „Błękitna sztafeta"; 8.36 Muzyka poranna; 9.00 Zespoły i soliści; 9.40 Magazyn Ziem Zachodnich; 10.20 Książki, które na was czekają; 10.50 Zagadki muzyczne; 12.30 Suita na bułgarskie tematy ludowe; 12.45 Radiowy kurs nauki języka angielskiego; 13.00 **Radio - Reklama;** 15.30 Dla dzieci; 16.00 Lokalny program lubelski; **16.30 Z miast i wsi województwa; 16.45 Rozmowa z posłem Ziemi Białostockiej min. Jerzym Sztachelskim; 17.00 Koncert** życzeń; 17.30 Lokalny program lubelski; 18.45 Z cyklu: „Szukamy 15-tu miliardów złotych": 19.30 Transmisja Koncertu Symfonicznego z Sali Filharmonii Narodowej; 22.05 „W rzymskich zaułkach" — słuchowisko: 22.32 Piosenki włoskie; 23.05 Encyklopedia jazzu.

KOMUNIKATY

Zarząd Zieleni Miejskiej zawiadamia, że zgodnie z Rozporządzeniem Ministra Gospodarki Komunalnej z dnia 24. II.1960 r. (Dz. U. nr 14/60 poz. 81) **PIELĘGNACJA ZIELENCÓW, KWIETNIKÓW itp.** zarówno na terenie nieruchomości jak i przed nią na ulicy (placu) w granicach do krawężnika, a zwłaszcza przekopanie i obsianie trawą do dnia 30. IV. każdego roku oraz podlewanie i przeciwdziałanie deptaniu — **NALEŻY DO ZARZĄDCY NIERUCHOMOŚCI.**

W związku z powyższym ZZM w Białymstoku **PRZYJMUJE DO KOŃCA LUTEGO ZLECENIA** na wykonywanie w/w prac.

k 103-0

UWAGA ORGANIZATORZY IMPREZ widowiskowo-rozrywkowych i zabaw!

Wydział Finansowy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Białymstoku przypomina wszystkim organizatorom imprez widowiskowo-rozrywkowych i zabaw oraz loterii fantowych **o obowiązku przestrzegania przepisów prawnych** w zakresie uzyskania zezwolenia oraz przedstawiania Wydziałom Finansowym właściwych prezydiów rad narodowych biletów wstępu do ostemplowania i uiszczenia z tego tytułu należności podatkowych.

Za zaniechanie dopełnienia tego obowiązku grozi kara grzywny.

Wydział Finansowy
Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej
w Białymstoku

k 94-1

Zawiadamia się, że nakładem Centrali Surowców Włókienniczych i Skórzanych w Łodzi została **wydana książka** inż. Stefana Frenkla pt. „Wełna królika angora", zawierająca **niezbędne wiadomości dotyczące hodowli królików angorskich i produkcji wełny angorskiej.**

Wszyscy zainteresowani mogą otrzymać **BEZPŁATNIE** powyższą książkę, zgłaszając się osobiście względnie pisemnie (za pomocą karty pocztowej) do **Wojewódzkiego Oddziału Centrali Surowców Włókienniczych i Skórzanych w Białymstoku**, ul. Włókiennicza 16.

k 105-0

Liga Przyjaciół Żołnierza Augustowski Klub Motorowy w Augustowie przyjmuje **ZAPISY NA KURS** zawodowy kierowców na III kat. **do dnia 30.I.1961 r.** roczników poborowych 1940, 1941 i osób starszych z pow. Suwałki, Sejny, Dąbrowa i Augustów oraz na **KURS podwyższenia kwalifikacji** z kat. III na II kat. zawodową.

Dokładnych informacji udziela Augustowski Klub Motorowy LPŻ w Augustowie, ul. 1 Maja 30 w każdy dzień, oprócz niedziel i świąt od godz. 8 do 15.

k 104-0

PRZETARGI

DYREKCJA BIAŁOSTOCKICH ZAKŁADÓW GASTRONOMICZNYCH ogłasza **przetarg nieograniczony** na dostawę 400 ton lodu naturalnego ze stawu w Sobolewie lub rzeki Supraśl w Jurowcach.

Termin składania ofert upływa **z dniem 30 stycznia 1961 r. o** godz. 9.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi **w dniu 30 stycznia** 1961 r. o godz. 10.

Bliższych informacji udzieli Dział Adm.-Gospodarczy BZG, Białystok, Rynek Kościuszki 15.

BZG zastrzega sobie prawo wyboru oferenta i unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

k 99-1

OKRĘGOWA SPÓŁDZIELNIA MLECZARSKA W BIAŁYMSTOKU przy Szosie Żółtkowskiej 23, ogłasza **przetarg w dniu 25.I.1961 r.** o godz. 10 na zgromadzenie lodu naturalnego w ilości 1500 ton wraz z wyrębem, zwózką, układaniem i izolacją. Wyręb lodu ma się odbywać z rzeki Supraśl w Jurowcach, składowanie — Szosa Żółtkowska 23.

W przetargu mogą brać udział instytucje państwowe, spółdzielcze oraz osoby prywatne.

k 98-0

SPÓŁDZIELNIA MLECZARSKA W RAJGRODZIE pow. Grajewo ogłasza **przetarg** na dostawę 400 ton lodu naturalnego oraz okrycie go trocinami.

Informacji odnośnie przetargu udziela biuro spółdzielni. Otwarcie ofert **dn. 30.I.1961 r.** o godz. 10.

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

p 223-1

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Mońkach zatrudni natychmiast **KIEROWNIKA WYDZIAŁU ROLNICTWA i LEŚNICTWA.** Wymagane kwalifikacje: wyższe wykształcenie rolnicze z kilkuletnią praktyką. Uposażenie w/g najwyższej stawki przewidzianej dla danego stanowiska. Mieszkanie zapewnione w nowoczesnym budownictwie.

Bliższych informacji o warunkach pracy i płacy można uzyskać w Prezydium PRN, pokój nr 35, w godz. 8 — 15, tel. 60, wewn. 8 lub bezpośredni 62.

k 97-1

Białostockie Przedsiębiorstwo Budowlane w Białymstoku, ul. Fabryczna 37, tel. 36-71, zatrudni:

MAJSTRA branży sanitarnej
SPAWACZY-MONTAŻYSTÓW branży sanitarnej
MONTERÓW-HYDRAULIKÓW branży sanitarnej.

Warunki płacy i pracy do omówienia w Dziale Ekonomicznym Przedsiębiorstwa.

k 96-1

KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH z I — II — III kategorią pozwolenia na prowadzenie pojazdów mechanicznych na nowych korzystnych warunkach płacy z możliwością zarobków dodatkowych w formie prac zleconych zatrudni Przedsiębiorstwo Transportu Samochodowego Łączności Nr 2 w Warszawie, ul. Wronia 3.

Kandydaci winni przesyłać podania wraz z życiorysem na adres: Przedsiębiorstwo Transportu Samochodowego Łączności Nr 2, Warszawa, ul. Wronia 3.

k 91-0

PRACA

Potrzebna pomoc domowa. Białystok, Fornalskiej 2a m. 33. g 162-1

Potrzebna pomoc domowa. Białystok, Wesołowskiego 6 m. 4. g 161-1

LOKALE

Zamienię dwa pokoje z kuchnią (IV piętro) — na podobne niżej. Warunki do omówienia. Tel. 45-05 godz. 16—17. g 163-1

SPRZEDAŻ

SNOWADŁO, skręcarkę, kanciarkę — sprzedam. Grudziński, Łódź, Częstochowska 1a, telefon 460-43. k 95-1

ZGUBY

Zgubiono legitymację służbową nr 3316 wydaną przez Okręgowy Zarząd Lasów Państwowych w Białymstoku oraz legitymację związkową nr 32481 wydaną przez Związek Zawodowy Pracowników Leśn. i Przem. Drzewnego w Białymstoku na nazwisko Teresa Milko. p 137-1

Zgubiono numer rejestracyjny (motocyklowy) AT-0581 wydany przez Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Ełku na nazwisko **Stanisław Kowalczyk, Ełk.** p 136-1

Zgubiono prawo jazdy nr 0015/55 wydane przez Prezydium PRN w Mońkach. p 142-1

Zgubiono świadectwo ukończenia szkoły podstawowej na nazwisko Jadwiga Erdon. g 166-1

Zgubiono legitymację szkolną nr 105/59 wydaną przez Technikum Bud.-Drogowe na nazwisko Grzegorz Starosta. g 164-1

RÓŻNE

Wojewódzka Poradnia Świadomego Macierzyństwa w Białymstoku, ul. Warszawska 15, czynna codziennie w godz. 13 — 15, udziela porad w zakresie zapobiegania ciąży. k 131-0

Panią, która zakupiła 16 stycznia w sklepie tekstylnym „Osnowa" dywan (1.864.— zł) prosi **się o zgłoszenie celem odebrania 40 zł.** g 17-1

Mistrz zduński przyjmie ucznia do zawodu (specjalność budowa pieców). Warunki: Ukończenie 14 lat i 7 klas szkoły podstawowej. Bliższych informacji udziele na miejscu. Lucjan Zalewski, Olecko, ul. Wiśniowa 1. p 138-1

Korespondencyjne Kursy Księgowości. Informacje: Lublin, skrytka pocztowa 105. k 101-0

Za niesłuszne obelgi — Panią Bronisławę Kuta bardzo przepraszam. Wiktor Omelianowicz, Łomża, Stalingradzka 19. p 141-1

Punkt Toto 8/1 z poczty, czasowo mieści się w lokalu Oddziału Wojewódzkiego „Totalizatora Sportowego" ul. Sienkiewicza 40 I piętro. Zaprasza swoich graczy. g 168-1

B. Z. Graf. B-3

85

K. KORKOZOWICZ

Ostatnia AKCJA pułkownika BONIVARDE'A

(POWIEŚĆ SENSACYJNA)

— I od razu znalazłam sztylet z odciskami palców tej dziewczyny! Nie, kochany papuńciu, wie pan dobrze, że to wszystko nie trzyma się kupy!

— No, no... — uśmiechnął się komisarz, poważniejąc jednak natychmiast. — Ale może popatrzy pani na sprawę trochę inaczej? Bez tych uproszczeń.

Bellano odwróciła głowę i spojrzała na komisarza spod malowanych rzęs.

— Co pan ma na myśli? — W głosie jej zadrgał niepokój.

— Naszkicuję pani obrazek bardziej skomplikowany. A więc panna Bellano, pałając nienawiścią do rywalki i męża, postanowiła temu mężusiowi zrobić „kęsim", ale w taki sposób, aby całą winę zwalić na rywalkę. Co by wówczas zrobiła? Napisałaby kartkę podpisując ją imieniem tamtej, wcisnęłaby się do jej towarzystwa i oczekiwała na pojawienie się wiarołomnego z zawczasu ukradzionym sztyletem i rękawiczką na ręku, by nie zatrzeć potrzebnych przecież śladów. Resztę wiemy. Co pani na to, pani Volbert?

— Zwykłe duperele, panie komisarzu — odparła tancerka, naśladując do złudzenia głos Allenbecka.

Komisarz roześmiał się.

— Tkwi w nich jednak dużo sensu. Powiedziałem to dlatego, by uprzytomnić pani, że obie jesteście równie podejrzane.

— Przynajmniej jestem w dobrym towarzystwie — rzuciła zjadliwie panna Bellano. — Jak długo ma pan zamiar nas tu trzymać?

— Przypuszczam, że za kilka godzin będziemy mogli się rozstać — oczywiście chwilowo.

86

— Nie spodziewam się niczego innego — burknęła.

Proszę mi teraz odpowiedzieć na parę pytań. Jeśli odpowiedzi będą wyczerpujące, może zwolnię panią od razu po tej rozmowie.

— Wal pan.

— Czy prowadziliście ze zmarłym wspólny dom?

— Nie. To małżeństwo było największym nonsensem, jaki dotąd popełniłam. Ja przebywałam w różnych miastach i krajach, w zależności od kontraktów, Filip zaś mieszkał stale w Paryżu.

— A w czasie kiedy występowała pani w tym mieście?

— Wówczas mieszkaliśmy wspólnie. Również wtedy, kiedy miałam przerwy w pracy.

— Występowaliście jako małżeństwo?

— Nie. Na żądanie Filipa. Zresztą nie byłam temu przeciwna, gdyż w naszej branży jest tak lepiej.

— Kto był pani agentem?

— Mond.

— Pani zatem zna jego biuro?

— Oczywiście. Bywałam u niego nieraz. I właśnie podczas jednej z takich wizyt ukradłam ten zakichany sztylet!

— Tego oświadczenia nie będę uważał za przyznanie się — uśmiechnął się Allenbeck.

— Na tyle oceniam pańską inteligencję.

— Mam poczucie humoru, ale do pewnych granic, moja droga, radzę to mieć na uwadze — powiedział spokojnie komisarz. — Z czego żył pani mąż?

Bellano wzruszyła pięknymi ramionami.

— Nie mam pojęcia. Nigdy mi się nie zwierzał. Miał na ogół pieniądze i nie interesowałam się, skąd je ma.

— Czy panią to nie zastanawiało?

— Może i tak, ale przypuszczałam, że robi interesy.

— Czy nic pani nie nasuwało podejrzeń, że są to interesy niezbyt czyste?

Tancerka milczała przez pewien czas.

— Tak — przyznała wreszcie — były chwile, że miałam takie podejrzenia.

— Na czym oparte?

— Trudno mi określić. Urywki zdań w rozmowach, niektóre telefony odbierane w czasie jego nieobecności,

87

wreszcie strzępy opinii, jakie na przestrzeni tych kilku lat obiły mi się o uszy.

— Czy szantaż również wchodził w grę?

Znów chwila milczenia, a potem krótka odpowiedź.

— Chyba — tak.

— Skąd to przypuszczenie?

— Był taki jeden telefon, przeszło rok temu. Filipa nie było w domu, dzwoniła jakaś kobieta. Kiedy powiedziałam, że mówi jego żona, zaczęła histerycznie krzyczeć, że ma tego dość, że nie da więcej ani grosza, a jeśli nastąpią dalsze groźby, oskarży go o szantaż...

— Powtórzyła pani tę rozmowę mężowi?

— Powtórzyłam.

— Jaka była reakcja?

— Obrócił wszystko w żart, mówiąc, że są to skutki, gdy robi się interesy z wariatkami.

— Co robił mąż przez cały wczorajszy dzień?

— Nie wiem. Wyszedł z domu około południa bez wyjaśnień. Nie pytałam go nawet, bo po przeczytaniu tej kartki byłam wściekła i nie chciałam z nim rozmawiać.

— Czy wiedział, że przeczytała pani tę kartkę?

— Chyba nie.

— Po wyjściu Filipa pozostałam w domu, rozmyślając nad sytuacją. Potem postanowiłam, udać się do Pontoise i wykorzystując przelotną znajomość z Laverym, uzyskać zaproszenie na noc. Chciałam ich nakryć, by skompromitować tę dziewczynę. To było celem mego przybycia tutaj. Zadzwoniłam do Casino i pod pretekstem chorej nogi odwołałam występ. Potem zjadłam na mieście obiad i przyjechałam do miasteczka. W pociągu obmyśliłam sobie jeszcze szczegóły, no i wpadłam w ten cały kompot.

— Hm — Allenbeck przez chwilę obserwował widoczny pomiędzy krzakami fragment rzeki. Widział, jak refleksy słońca skakały po sunącym nurcie, a w pobliżu brzegu nenufary wystawiały z wody swoje główki w otokach zielonych listków. Obserwował przez jakiś czas ich białe kielichy i żółte wnętrza.

CIĄG DALSZY NASTĄPI

ZIMOWA DROGA

Fot. Roman Sieńko

Na Moście Poniatowskiego

Na moście Poniatowskiego
wiatr śnieg ukośnie rozkłada.
Na moście Poniatowskiego
śniegiem kurzy balustrada.

Latarnia w oczy nas razi,
ośnieżona do połowy.
Niewiele ludzi zgromadził
przystanek autobusowy:

tylko nas dwoje. Stoimy
przy tym przystanku nad rzeką —
dwoje ludzi w głębi zimy,
ja w głębi lasu białego.

Parę by tu wron postawić,
tak ze trzy, pośrodku jezdni,
poobracać je dziobami
ku sobie, na śniegu gwiezdnym.

Niechby stały. Wiatr niech wionie
wzdłuż i chmurom twarze zmienia.
Chciałbym i te trzy łby wronie
ocalić od zapomnienia.

K. I. GAŁCZYŃSKI

★ ★ ★

W tym numerze polecamy przede wszystkim nasze ciekawe drobiazgi. Wiemy, że najchętniej je czytacie i postaraliśmy się je zamieścić na każdej stronie. Ale poza nimi warto także przeczytać i nasze artykuły. Na stronie 5 ankieta o kulturze. Na stronie 7 o politechnizacji szkolnictwa. Na stronie 6 o wyprawie w góry Afganistanu i felieton Świerada o marnym weselu. Na stronie 9 ciekawy „Szperacz" i recenzja książki pt. „Przyłapani na gorącym uczynku". Strona 10 jest jak zwykle bardzo interesująca.

W sumie ciekawy numer. Przekonajcie się sami.

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

MAGAZYN

GAZETA BIAŁOSTOCKA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

VII Plenum KC PZPR rozpoczęło obrady

WARSZAWA (PAP) 20. 1.

20 bm. o godz. 10 rozpoczęły się obrady VII Plenum Komitetu Centralnego PZPR.

I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka zagaił obrady nad pierwszym punktem porządku dziennego poświęconym reformie szkolnictwa podstawowego i średniego (referat Biura Politycznego KC na ten temat drukujemy poniżej), po czym rozpoczęła się dyskusja.

Obrady trwają.

Depesza KC PZPR do KC Włoskiej Partii Komunistycznej

Do
Komitetu Centralnego
Włoskiej Partii
Komunistycznej

DRODZY TOWARZYSZE!

Z okazji 40-tej rocznicy utworzenia Waszej Partii przesyłamy Wam, Waszej bojowej, dwumilionowej Partii jej działaczom i członkom oraz milionom jej zwolenników gorące braterskie pozdrowienia.

Ciąg dalszy na str. 4

Dalsze wiadomości na stronie 4

Skarby wawelskie znów w Krakowie

KRAKÓW (PAP) 20. 1.

Kilka minut po godz. 22 pospieszny pociąg z Warszawy przywiózł do Krakowa skarby polskiej kultury narodowej. W uroczystości powitania wzięły udział tłumy mieszkańców miasta. O godz. 22.30 rozpoczęło się wyładowywanie skarbów do specjalnych meblowców, które przewiozą je na Wawel.

Białystok

Nr 18 (2939) Nakład: 73951

21—22 I. 1961 r.

Cena: 70 groszy

O reformie szkolnictwa podstawowego i średniego

Referat Biura Politycznego KC na VII Plenum KC PZPR

(Skrót)

Oświata i szkolnictwo, jako podstawa rozwoju kultury narodowej, otoczone były szczególną troską państwa ludowego od pierwszej chwili jego powstania. W historycznie krótkim okresie nie tylko zostały zaleczone rany i wyrównane straty, które szkolnictwo nasze poniosło w latach wojny i okupacji hitlerowskiej, lecz uczyniono milowy krok naprzód na drodze dźwigania się z zacofania oświatowego i kulturalnego pozostawionego przez rządy burżuazji. Zrealizowana została zasada bezpłatności nauczania na wszystkich szczeblach. Państwo okazuje młodzieży uczącej się szeroką pomoc w postaci stypendiów i internatów.

Szkoła powszechna w Polsce sanacyjnej była tylko z nazwy powszechną i z nazwy 7-klasową. Około 1 mln dzieci nie znajdowało w r. 1937—38 miejsca w szkole, a spośród tych dzieci, które miały możność uczenia się, zaledwie 25 proc. kończyło 7 klas. Ta dyskryminacja uderzała wyłącznie w dzieci robotników i chłopów. Zacofanie szkolnictwa podstawowego powodowało, że Polska kapitalistyczna była krajem masowego analfabetyzmu pierwotnego, ustępując pod tym względem w Europie tylko Hiszpanii i Portugalii.

Daleko posunięty elitaryzm cechował szkolnictwo średnie. Tylko 14 proc. ogółu młodzieży w wieku 14—17 lat uczęszczało w 1937/38 roku do szkoły, w tym część do szkoły powszechnej oraz do szkół rzemieślniczych i dokształcających. Wśród uczących się w średniej szkole ogólnokształcącej, młodzieży robotniczej było niewiele ponad 4 proc., a młodzieży chłopskiej, głównie dzieci bogatszych chłopów ok. 9 proc. Nawet w średnim szkolnictwie zawodowym młodzież robotnicza i chłopska stanowiła tylko 19 proc. uczących się. Znaczna część szkół średnich stanowiły szkoły prywatne, w których obowiązywało wysokie czesne.

Rozbudowa szkolnictwa w Polsce Ludowej, oparcie systemu szkolnego o postępowe zasady, sprawiły, że dawny elitaryzm i niedorozwój szkoły polskiej należą obecnie do bezpowrotnej przeszłości. Cały kraj pokrywa sieć jednolitych programowo 7-klasowych szkół podstawowych. Praktycznie każde dziecko w wieku szkolnym może uczęszczać do 7-klasowej szkoły podstawowej. W rezultacie Polska osiągnęła jeden z najwyższych na świecie stopni upowszechnienia szkolnictwa podstawowego. W br. szkolnym uczy się w szkole podstawowej blisko 99 proc. dzieci w wieku 7—13 lat.

Poważnie polepszyły się warunki pracy szkoły i nauczyciela. Liczba nauczycieli szkół podstawowych niemal podwoiła się, wzrastając z 76.648 osób w 1937/38 r. do 140.324 osób w 1959/60 r. Liczba izb lekcyjnych wzrosła z 73 tys. do 112,6 tys. tj. o ponad 54 proc. W rezultacie liczba uczniów przypadających na 1 nauczyciela w skali ogólnokrajowej zmniejszyła się z 61,3 do 32,6 a na 1 izbę szkolną z 66 do 40,6.

Wielkiego wysiłku dokonano w budowie szkolnictwa na ziemiach odzyskanych, gdzie stało się ono ważkim czynnikiem przywrócenia polskości. W ciągu 16 lat Polski Ludowej uruchomiono w województwach zachodnich 8.028 szkół podstawowych, w których uczy się obecnie 1.257 tys. dzieci.

Radykalny przełom nastąpił również w dziedzinie upowszechnienia szkolnictwa średniego i wyższego. W 1959 r. 77 proc. absolwentów szkół podstawowych, 90 proc. w mieście i blisko 66 proc. na wsi, kształciło się dalej. W klasach odpowiadających obecnemu liceum ogólnokształcącemu w 1937/38 uczyło się 114,2 tys. młodzieży, a w br. szkolnym uczy się 260,4 tys., tj. blisko o 129 proc. więcej.

Na szczególne podkreślenie zasługuje wielka rozbudowa szkolnictwa zawodowego. Obecnie przy mniejszej liczbie ludności kraju kształci się w szkołach zawodowych wszystkich typów ponad 731 tys. uczniów, tj. prawie trzykrotnie więcej niż w roku szkolnym 1937/38.

Zgodnie z potrzebami uprzemysłowienia kraju zmieniły się proporcje między kształceniem w szkołach średnich ogólnokształcących i zawodowych. Przed wojną na 1 ucznia w szkole zawodowej przypadał 1 uczeń szkoły średniej ogólnokształcącej. Obecnie na 1 ucznia szkoły średniej ogólnokształcącej przypada 2,2 uczniów szkół zawodowych.

Podczas gdy w 1937/38 r większość szkół zawodowych stanowiły szkoły handlowo-rzemieślnicze, obecnie w szkolnictwie zawodowym kształcenie robotników, majstrów i techników przemysłowych.

W 1959 r. szkoły średnie stopnia licealnego wypuściły 29,5 absolwentów na 10 tys. mieszkańców, z tego 12,3 — szkolnictwo ogólnokształcące, a 17,2 — technika i licea zawodowe. Dorównuje to odpowiednim wskaźnikom NRD, a blisko dwukrotnie przewyższa NRF i Włochy.

Rozbudowa sieci szkół średnich, bardziej równomierne ich rozmieszczenie na terenie kraju, wzrost funduszu stypendialnego, oraz rozwój internatów, z których w br. szkolnym korzysta 188 tysięcy uczniów — pozwoliły wydatnie poprawić strukturę społeczną uczniów tych szkół.

Odsetek młodzieży robotniczej i chłopskiej w szkołach średnich ogólnokształcących w roku 1959/60 wynosił ponad 44 proc. w tym robotniczej 25 proc., a chłopskiej 19,4 proc. W licealnym szkolnictwie zawodowym młodzież robotnicza i chłopska stanowiła 62,9 proc. Ta struktura społeczna uczniów szkół średnich umożliwiła szerszy dopływ młodzieży robotniczo - chłopskiej na wyższe uczelnie. W r. 1959/60 stanowiła ona 50 proc. ogółu młodzieży akademickiej.

Na wyższych uczelniach studiuje w Polsce 55 studentów na 10 tys. mieszkańców. Jest to mniej niż w ZSRR, prawie tyle samo co w Czechosłowacji, Bułgarii, Jugosławii, Japonii, Francji, a więcej niż w Austrii, Belgii, Australii, NRF, Kanadzie.

Obok szkolnictwa dla młodzieży, poważnie rozwinęło się kształcenie i dokształcanie dorosłych. W szkołach podstawowych dla dorosłych i na kursach ogólnokształcących uczy się w br. 15[illegible] tys. osób, a w liceach s[illegible] narnych i korespon[illegible]nych 66,5 tys.

Dalszy ciąg na stronie 2

Referat Biura Politycznego KC na VII Plenum KC PZPR

Ciąg dalszy ze str. 1

W latach 1945—59 szkoły zawodowe przekazały gospodarce narodowej około 1400 tys. absolwentów, a szkoły wyższe 262 tys. absolwentów.

Cztery piąte współczesnej inteligencji polskiej: inżynierów, nauczycieli, lekarzy, a także większość kwalifikowanych robotników zdobyła wykształcenie i zawód w Polsce Ludowej.

W ostatnich latach nasza gospodarka i całe społeczeństwo coraz pełniej korzysta z owoców tego wielkiego przełomowego rozwoju oświaty. Zostal on osiągnięty dzięki wielkiemu wysiłkowi całego społeczeństwa i poważnym nakładom materialnym ze strony państwa. Tylko w ostatnich 5-leciu wybudowano 3200 budynków szkolnych o 22 tys. izb. Na inwestycyjne potrzeby szkolnictwa w tym okresie państwo wydatkowało blisko 10 mld zł. Ogółem na oświatę i naukę przeznacza się rokrocznie blisko 9 proc. budżetu państwa, co w 1960 r. wynosiło 17,7 mld zł, a w przeliczeniu na 1 mieszkańca kraju 590 zł. Koszt kształcenia jednego ucznia wynosił w 1959 r. w szkołach podstawowych 1.173 zł, w liceach ogólnokształcących 2.622 zł, w zasadniczych szkołach zawodowych 3.624 zł, w technikach i liceach zawodowych 3.889 zł, a w szkołach wyższych 18.200 zł. Wysiłek materialny związany z rozwojem szkolnictwa jest w naszym kraju tym większy, że posiadamy wysoki przyrost naturalny. Mimo, że ludność Polski stanowi około 56 proc. ludności NRF lub Anglii, ilość dzieci i młodzieży w wieku szkolnym jest w Polsce większa niż w każdym z tych krajów.

Zasadniczym przeobrażeniom uległo oblicze ideowe szkoły. Zmiany w treści nauczania, jakie dokonały się w szkolnictwie Polski Ludowej, polegały nie tylko na usunięciu wstecznych poglądów i tendencji, lecz także na wprowadzeniu treści poznawczych i wychowawczych opierających się na naukowej podstawie marksizmu-leninizmu.

Szkoła w Polsce Ludowej jest szkołą laicką. Jej zadaniem jest wychowywać światłych, wolnych od przesądów, racjonalistycznie myślących obywateli. Religię państwo nasze uznaje za sprawę prywatną obywateli. Władze państwowe nie czynią przeszkód nikomu z rodziców, kto pragnie, aby jego dziecko uczyło się zasad religii. Jednakże w interesie pomyślnego przebiegu procesu nauczania, w interesie wszystkich rodziców wierzących i niewierzących leży, aby dzieci te pobierały naukę religii poza szkołą. Nauczanie religii w szkole wprowadza szkodliwy wychowawczo i społecznie podział wśród dzieci, stwarza grunt dla fanatyzmu i nietolerancji, przeciwstawia wierzenia religijne prawdom nauki, a przez to utrudnia szkole spełnianie jej głównego i podstawowego obowiązku uzbrajania młodzieży we współczesną wiedzę i przygotowywania jej do pracy zawodowej. Należy z zadowoleniem stwierdzić, że coraz liczniejsze rzesze rodziców, również wierzących, wykazują zrozumienie dla potrzeb i zasad szkoły i uznają nauczanie religii poza obrębem szkoły za rozwiązanie słuszniejsze i korzystniejsze.

★ ★ ★

Przed systemem oświaty w naszym kraju stają obecnie nowe poważne zadania. Potrzeby budownictwa socjalizmu i stale rozwijającej się gospodarki narodowej nakazują znaczne rozszerzenie zasięgu kształcenia, szczególnie zawodowego, jak też podniesienie poziomu nauczania.

1 W najbliższym 5-leciu wzrośnie poważnie liczba dzieci i młodzieży w wieku szkolnym. W 1965 r. VII klasę szkół podstawowych ukończy ponad 600 tys. absolwentów, tj. o ok. 212 tys. więcej niż w r. 1960. Aby w tych warunkach zachować obecny stopień dostępności kształcenia się w szkołach zawodowych i liceach ogólnokształcących, niezbędne będzie zwiększenie liczby, uczniów w tych szkołach dwukrotnie, tj. z 926 tys. do 1.850 tys. Na pierwszy rok studiów wyższych przyjmie się w 1965 r. blisko 31 tys. osób.

Pilna potrzeba rozszerzenia zakresu i zasięgu kształcenia na poziomie średnim i wyższym wynika nie tylko z wielkiej liczebności młodzieży, lecz przede wszystkim z rosnącego zapotrzebowania kraju na kadry o średnich i wyższych kwalifikacjach zawodowych, szczególnie w zawodach techniczno-przemysłowych, nauczycielskich i rolniczych.

W przeliczeniu na 1.000 mieszkańców, w 1958 r. przypadało w Polsce 8,3 pracowników z wyższym wykształceniem i 15,1 pracowników ze średnim wykształceniem zawodowym, podczas gdy w ZSRR analogiczne wskaźniki wynosiły 14,5 i 21,3, a w Czechosłowacji 10,2 i 20,5.

2 Rozbudowa szkolnictwa jest również niezbędna w celu stopniowego rozwiązywania trudnego problemu tej części młodzieży w wieku 14—16 lat, która kończy szkołę podstawową, a nie uczy się dalej i nie pracuje, gdyż nie osiągnęła jeszcze wieku zdolności do pracy. Zapewnienie jej miejsc w szkołach i nauki zawodu staje się coraz pilniejsze, szczególnie na wsi, gdzie już obecnie — jak wynika z ustaleń szacunkowych — ok. 40 proc. młodzieży kończącej szkołę podstawową nie uczy się dalej.

3 Równocześnie z rozbudową szkolnictwa konieczne są poważne wysiłki na rzecz podniesienia sprawności kształcenia we wszystkich szkołach. Wysoka drugoroczność w naszym szkolnictwie występuje już w szkole podstawowej, a w szkolnictwie średnim ogólnokształcącym odsetek niepromowanych wynosił w r. 1959/60 — 16,4 proc. Niezadowalająca jest sprawność szkolnictwa wyższego, zwłaszcza na I roku studiów, którego nie kończy ok. 40 proc. studentów. Wysoka liczba niepromowanych zwiększa liczbę uczących się w szkołach i powoduje dodatkowe potrzeby inwestycyjne szkolnictwa.

4 Najważniejsze jednak i najtrudniejsze zadania stawia przed systemem oświaty potrzeba zasadniczej poprawy jakości i poziomu kształcenia. Kierunek zadań szkolnictwa w tej dziedzinie określił III Zjazd PZPR.

Dwie główne przyczyny powodują zasadniczy wzrost wymagań wobec szkoły, a mianowicie: socjalistyczne przemiany w strukturze społeczno-ekonomicznej naszego kraju i postęp nauki oraz techniki wytwarzania. Oba te czynniki są ze sobą powiązane i podlegają wzajemnemu oddziaływaniu.

Potrzebna jest obecnie poważna przebudowa programów oraz metod nauczania we wszystkich typach szkół. Przede wszystkim trzeba poważnie rozszerzyć i podnieść na wyższy poziom nauczanie przyrodoznawstwa i matematyki, tj. tych przedmiotów, bez których niemożliwe jest zrozumienie i opanowanie współczesnej techniki. Równocześnie w celu zbliżenia szkoły do życia i praktyki produkcyjnej, niezbędna jest taka przebudowa treści i metod nauczania, aby młodzież wyniosła ze szkoły ogólnokształcącej nie tylko znajomość podstawowych praw nauki, ale również wiedzę o ich zastosowaniu w produkcji oraz umiejętności posługiwania się podstawowymi narzędziami pracy.

Na szkole spoczywa szczególnie wielka odpowiedzialność za ukształtowanie moralnego oblicza młodego pokolenia, za wpojenie mu zamiłowania i szacunku do pracy, socjalistycznego stosunku do życia, do spraw społecznych i osobistych.

Szkoła nasza powinna wychowywać uczciwych, światłych, miłujących gorąco swój naród, a równocześnie głęboko i szczerze internacjonalistycznych obywateli socjalistycznego społeczeństwa. Wyjaśniając doświadczenie poprzednich okresów historycznych i zjawiska zachodzące we współczesnym świecie, szkoła powinna zaszczepić młodzieży niezłomną wolę walki o pokój, oddanie dla szlachetnych idei socjalizmu i wolę pracy nad pomnażaniem sił socjalizmu jako jedynej drogi dla zapobieżenia wojnie.

Konieczne jest więc nie tylko doskonalenie programów, lecz przezwyciężenie dość często występującego formalnego, beznamiętnego przekazywania uczniom treści o wielkiej wadze ideowo-wychowawczej.

Zadaniem szkoły jest kształtowanie czynnej postawy młodzieży wobec życia. Nie można osiągnąć tego celu bez rozwijania aktywności uczniów w samej szkole.

Im szersze pole stworzy szkoła dla samodzielności uczniów w pracy lekcyjnej i pozalekcyjnej, w ramach zajęć praktycznych i prac społecznie użytecznych, tym łatwiej będzie jej kształtować dążenie i zainteresowania młodzieży oraz jej postawę w pożądanym, zgodnym z potrzebami socjalistycznego społeczeństwa, kierunku.

★ ★ ★

Głęboka reforma treści nauczania w kierunku politechnicznym, rozszerzenie zakresu nauczania przedmiotów cyklu matematyczno-przyrodniczego, nie może zmieścić się w dotychczasowym czasie trwania nauki szkolnej. Konieczność podniesienia poziomu wykształcenia wszystkich obywateli stawia na porządku dnia sprawę przedłużenia czasu trwania szkoły podstawowej. Szkoła podstawowa bowiem ze względu na swoją powszechność i obowiązkowość — jest zasadniczym ogniwem w publicznym systemie wychowania i nauczania. Rozszerzenie zakresu wiedzy, jaką daje szkoła podstawowa i unowocześnienie procesu nauczania stworzy warunki dla odpowiedniej reformy treści nauczania w całym systemie szkolnictwa ogólnokształcącego i zawodowego, średniego i wyższego.

Szkolnictwo ogólnokształcące

Obowiązująca obecnie 7-letnia szkoła podstawowa nie zapewnia już niezbędnego poziomu wiedzy ani dla dalszego kształcenia się na poziomie średnim, ani dla młodzieży, przystępującej do pracy zawodowej. Niedostatki naszej szkoły podstawowej uwidaczniają się szczególnie wyraźnie przy porównaniu jej programów z programami szkół podstawowych w tych krajach socjalistycznych, które przeprowadziły w ostatnich latach reformę ustroju szkolnego i przedłużyły okres trwania szkoły podstawowej do 8 lub nawet 10 lat nauki.

Niedostatki te występują przede wszystkim w dziedzinie nauczania matematyki, fizyki, chemii, biologii, języka ojczystego, a także prowadzenia zajęć praktycznych. Nauczanie matematyki w ZSRR w ciągu 8 lat nauki obejmuje zasób wiadomości z algebry, niezbędny dla rozwiązywania równań pierwszego stopnia z jedną niewiadomą oraz elementy geometrii wykreślnej, niezbędne do odczytywania rysunku technicznego. Program fizyki w ZSRR i NRD uwzględnia w szerszym zakresie zastosowanie praw fizyki w technice i życiu codziennym. W naszej szkole podstawowej nie naucza się rysunku technicznego, podczas gdy w ZSRR i NRD przeznacza się na ten cel 2 godziny, w Czechosłowacji — 1 godzinę tygodniowo.

Poważniejsze zmiany programowe w obecnej szkole podstawowej nie są możliwe ze względu na przeciążenie uczniów. Młody wiek absolwentów naszej szkoły stwarza również konieczność pomijania w programie niektórych trudniejszych zagadnień bądź też mniej gruntownego ich nauczania.

Przedłużenie czasu nauczania w szkole podstawowej pozwoli w poważnym stopniu usunąć te niedomagania. W toku dyskusji rozważono różne warianty okresu trwania szkoły. Analiza możliwości kadrowych i inwestycyjnych wykazała, że realna i możliwa do przeprowadzenia w ciągu kilku lat jest koncepcja 8-letniej szkoły podstawowej.

Szkoła taka:

1 **zapewni podniesienie ogólnego poziomu wykształcenia i kultury najszerszych warstw społeczeństwa;**

2 **stworzy lepszą podstawę dla dalszego kształcenia się w szkołach średnich, a także rozszerzy zasób niezbędnych wiadomości dla zdobywania wyższych kwalifikacji bezpośrednio w produkcji, pozwoli lepiej dostosować treści nauczania do wieku i rozwoju umysłowego uczniów oraz zmniejszyć przeciążenie młodzieży;**

3 **zmniejszy o 1 rok lukę, jaka powstaje między wiekiem ukończenia szkoły podstawowej, a dozwolonym wiekiem zatrudnienia dla tej części młodzieży, która nie kontynuuje nauki w szkołach średnich.**

W planie nauczania 8-letniej szkoły ok. 46 proc. globalnej liczby godzin poświęcone będzie przedmiotom matematyczno-przyrodniczym i zajęciom praktycznym, 38 proc. przedmiotom humanistycznym, a reszta — 15 proc. — na wychowanie fizyczne i estetyczne.

W podobnym jak w szkole podstawowej kierunku należy zreformować program średnich szkół ogólnokształcących. W naszych warunkach licea ogólnokształcące są główną, aczkolwiek nie jedyną drogą przygotowania młodzieży do studiów wyższych.

Zarówno ci absolwenci liceów ogólnokształcących, którzy kontynuują studia na wyższych uczelniach, jak i ci, którzy po pewnym przeszkoleniu przechodzą do pracy zawodowej, muszą obecnie posiadać gruntowniejsze i bardziej wielostronne wykształcenie. Dotyczy to głównie cyklu przedmiotów matematyczno-przyrodniczych i elementów wykształcenia politechnicznego. Tymczasem profil programowy obecnego liceum ogólnokształcącego jest bardziej zorientowany na studia humanistyczne.

Stworzenie 8-letniej szkoły podstawowej, przy zachowaniu dotychczasowego czasu trwania nauki w liceach ogólnokształcących, pozwoli na przebudowę programu liceum. Na przedmioty cyklu matematyczno - przyrodniczego przeznaczy się więcej godzin. Szerzej uwzględni się elementy kształcenia politechnicznego, zarówno w nauczaniu przyrodoznawstwa, jak i poprzez wprowadzenie zajęć, mających na celu zapoznanie młodzieży z techniką i pracą produkcyjną.

W latach 1961 — 1965 liczba młodzieży kończącej szkołę średnią ogólnokształcącą wzrośnie z 39 tys. do ok. 65 tys. rocznie. Niemniej proporcja między kształceniem w liceum ogólnokształcących i szkołach zawodowych ulegnie dalszej zmianie na korzyść szkolnictwa zawodowego i kształtować się będzie w 1965 r. jak 1:3,7.

Równocześnie z przygotowaniem warunków do reformy ustroju szkolnego, Ministerstwo Oświaty, administracja szkolna i nauczycielstwo, powinny podjąć poważne wysiłki dla usuwania lub łagodzenia wielu niedomagań obecnej szkoły. Konieczne jest zapewnienie realizacji we wszystkich szkołach zajęć praktyczno-technicznych, a także zwiększenie zakresu kształcenia i dokształcania prowadzących te zajęcia nauczycieli.

Już obecnie, choć w skromnym zakresie i bez zmiany podręczników, możliwa jest korekta w programach przedmiotów matematyczno-przyrodniczych w kierunku powiązania z praktyką i techniką oraz zwiększenia efektywności nauczania.

W zakresie przedmiotów cyklu humanistycznego możliwe jest unowocześnianie materiału nauczania w historii, w historii literatury i w nauce języka polskiego. Niezbędne są zmiany w obowiązującej lekturze szkolnej w celu szerszego uwzględnienia literatury współczesnej. Poważnych wysiłków wymaga zapewnienie właściwej realizacji programu nauki o Polsce współczesnej, a szczególnie przygotowanie do tego przedmiotu nauczycieli spośród polonistów lub historyków oraz pomocy naukowych dla ucznia i nauczyciela. Należy w dalszym ciągu prowadzić prace nad programem i podręcznikiem przedmiotu, który wprowadzałby młodzież szkół licealnych w podstawowe problemy marksistowskiej filozofii i nauki o prawach rozwoju społecznego oraz etyki.

Najważniejsze aktualne zadanie szkolnictwa ogólnokształcącego polega na podniesieniu sprawności nauczania. Niezbędna jest nadal troska rad narodowych i administracji szkolnej o pełną realizację obowiązku szkolnego. Wprawdzie dane liczbowe wskazują, że **odsetek niepromowanych stopniowo maleje, jest** on jednak w dalszym ciągu bardzo wysoki. Około 450 tys. dzieci powtarza co roku klasę, zajmując miejsca w przeludnionej szkole.

W ścisłym związku z drugorocznością pozostaje przerywanie przez uczniów nauki przed ukończeniem klasy VII. Sprawność nauczania w liceach ogólnokształcących przedstawia się gorzej niż w szkołach podstawowych.

Niska sprawność nauczania posiada szereg przyczyn o charakterze społecznym.

Podstawowe jednak przyczyny wynikają z niedomagań szkoły, a w pierwszym rzędzie z niedostatecznego poziomu pracy dydaktyczno - wychowawczej.

Do poprawienia wyników nauczania przyczynić się może ulepszenie programów i podręczników — zwłaszcza w tych przedmiotach, które sprawiają największe trudności oraz lepsze wyposażenie szkół w pomoce naukowe. Sprzyjać temu będzie również racjonalne zatrudnianie nauczycieli, zgodnie z ich kwalifikacjami specjalistycznymi.

Decydujące jednak znaczenie ma lepsza organizacja pracy szkoły, większe wymagania administracji szkolnej, lepsze przygotowywanie się nauczyciela do zajęć, bardziej zróżnicowane i wnikliwe podejście do ucznia. Walka o zmniejszenie drugoroczności wymaga wysoce rzetelnego stosunku ze strony nauczycielstwa i przeciwdziałania schodzeniu na łatwą, lecz niebezpieczną drogę obniżania wymagań wobec ucznia.

Szkolnictwo zawodowe

Podstawowe zadania w dziedzinie szkolnictwa zawodowego polegają na poważnym rozszerzeniu jego zasięgu już w latach 1961 — 1965, na polepszeniu jakości nauczania poprzez zwiększenie czasu przeznaczonego na naukę praktyczną zawodu oraz poprzez ściślejsze powiązanie szkół z zakładami pracy. W latach 1961 — 65 przystąpi do pracy około 364 tys. absolwentów. Zaspokoi to w 64 proc. zapotrzebowanie gospodarki narodowej na kwalifikowanych robotników i pracowników w zawodach objętych nauczaniem w zasadniczych szkołach zawodowych.

Zasięg kształcenia robotników kwalifikowanych przez szkoły zawodowe nie jest jednakowy we wszystkich gałęziach gospodarki. Należy zatem zobowiązać Komisję Planowania, Ministerstwo Oświaty, resorty gospodarcze i Wojewódzkie Rady Narodowe do wprowadzenia zmian w planach kształcenia zawodowego i dostosowania ich do faktycznych potrzeb różnych gałęzi gospodarki narodowej.

W roku 1960/61 w szkołach dla młodzieży niepracującej jest ok. 222 tys. uczniów, tj. 73,3 proc. ogółu uczniów zasadniczych szkół zawodowych, w szkołach przyzakładowych — 7,9 proc., a w międzyzakładowych — 18,2 proc. Proporcje te są niewłaściwe i powinny ulec stopniowej zmianie na korzyść szkół przyzakładowych i międzyzakładowych.

W wielu gałęziach gospodarki tylko szkoły przyzakładowe mogą zapewnić właściwie przygotowanych robotników kwalifikowanych. Np. poza zakładami pracy nie można należycie przygotować kadr dla górnictwa węgla i rud, hutnictwa żelaza, przemysłu chemicznego, energetyki oraz wielu działów przemysłu budowy maszyn, przemysłu spożywczego i lekkiego. Tylko w oparciu o doświadczoną kadrę tych zakładów, o ich bazę techniczną można kształceniu robotników zapewnić należyty poziom. Warunki ku temu posiadają przede wszystkim duże zakłady.

W całym kraju istnieje obecnie 189 szkół przyzakładowych. Natomiast liczba zakładów przemysłowych i budowlano - montażowych zatrudniających ponad 1 000 osób załogi wynosi około 680.

Istniejącą więc obecnie sieć szkół przyzakładowych należy ocenić jako niewystarczającą. Komisja Planowania, Ministerstwo Oświaty i resorty gospodarcze powinny dokonać dalszej korekty planu 5-letniego tak, aby w 1965 r. uczyło się w szkołach przyzakładowych i międzyzakładowych około 45 proc. ogólnej liczby uczniów zasadniczych szkół zawodowych. Wymagać to będzie wzrostu liczby szkół przyzakładowych z 189 w r. 1960 do około 600 w r. 1965. Jest to zadanie trudne, ale realne.

Ważnym uzupełnieniem sieci szkół przyzakładowych powinny nadal być szkoły międzyzakładowe.

Równocześnie Ministerstwo Oświaty winno opracowywać i stopniowo wprowadzać zmiany do programu kształcenia w zasadniczych szkołach zawodowych.

Wprowadzenie 8-letniej szkoły podstawowej będzie miało doniosłe znaczenie dla zasadniczych szkół zawodowych. Zapewni im lepiej przygotowanych uczniów i pozwoli pełniej skoncentrować się na nauczaniu zawodu. W tych warunkach w poważnej części szkół będzie można zmniejszyć czas kształcenia do dwóch lat. W zawodach trudniejszych utrzymanie trzyletniego okresu kształcenia pozwoli na znaczne podwyższenie kwalifikacji absolwentów.

Zatrudnienie pracowników ze średnim wykształceniem zawodowym w latach 1961 — 65 wzrośnie o 42,7 proc. tj. znacznie szybciej od ogólnego wzrostu zatrudnienia, które w tymże okresie zwiększy się o 13,1 proc.

Ciąg dalszy na str. 3

Referat Biura Politycznego KC na VII Plenum KC PZPR

Ciąg dalszy ze str. 2

W rezultacie w poszczególnych grupach zawodów nastąpi poprawa proporcji pomiędzy kadrami ze średnim i wyższym wykształceniem. Liczba pracowników ze średnim wykształceniem przypadająca na jednego pracownika z wyższym wykształceniem, która w 1958 r. wynosiła 1,8, zwiększy się do 2,1 w 1965 r.

W latach 1961 — 1965 podejmą pracę ponad 302 tys. absolwentów techników i liceów zawodowych. Nie zaspokoi to jednak wszystkich potrzeb gospodarki narodowej, które są szacowane na około 400 tys. osób.

Ważną sprawą jest systematyczne dostosowywanie rozmiarów i proporcji kształcenia inżynierów, techników i robotników do potrzeb gospodarki narodowej. Postęp techniczny oraz rozwój poszczególnych gałęzi gospodarki powodują ciągłe zmiany w strukturze zawodowej zatrudnionych. Dlatego też niezbędne jest opracowanie do końca 1962 r., pełnej i odpowiadającej obecnemu poziomowi rozwoju naszej gospodarki, nomenklatury kwalifikacji zawodowych. Podstawowe niedomagania dotychczasowego systemu kształcenia techników polegają na niedostatecznym przygotowaniu praktycznym absolwentów oraz niewystarczającej znajomości nowoczesnych maszyn i technologii. Wymiar czasu na zajęcia praktyczne w technikach wynosi obecnie średnio tylko ok. 15 proc. ogólnej liczby godzin nauki. Zajęcia te są przeprowadzane w zasadzie w warsztatach szkolnych, których wyposażenie nie nadąża za postępem techniki. Kilkutygodniowe praktyki w zakładach pracy są zbyt krótkie i niewłaściwie zorganizowane.

System praktyk i zajęć praktycznych w technikach wymaga zmian już od najbliższego roku szkolnego. Zajęcia praktyczne wyższych klas w zasadzie powinny odbywać się w zakładach przemysłowych. Ogólny wymiar praktyki należy również poważnie rozszerzyć, zależnie od kierunku kształcenia.

Kształcenie zawodowe w technikach dla pracujących wymaga również poważnych zmian. Należy przede wszystkim rozważyć wprowadzenie w tych technikach dwustopniowego kształcenia. Po ukończeniu pierwszego dwuletniego stopnia absolwent uzyskałby świadectwo robotnika kwalifikowanego, a następnie po dalszej trzyletniej nauce dyplom technika. Należy również rozważyć możliwość organizowania techników dziennych i wieczorowych bezpośrednio przez wielkie zakłady pracy.

Po reformie szkolnej okres nauczania w większości techników będzie można skrócić do 4 lat. W niektórych kierunkach kształcenia, np. w hutnictwie, elektroenergetyce i budowie maszyn niezbędne będzie jednakże utrzymanie 5-letniego okresu nauki.

Doniosłe zadania wysuwają się w dziedzinie systematycznego podnoszenia kwalifikacji ogółu zatrudnionych w gospodarce narodowej. W latach 1945—58 znajdowało zatrudnienie w gospodarce uspołecznionej rocznie około pół miliona nowych pracowników. Tylko 25 proc. z nich przychodziło ze szkół zawodowych i wyższych. Reszta została przyuczona do produkcji bezpośrednio w zakładach pracy. Poważna część tych pracowników wymaga dalszego dokształcania.

W niektórych wielkich zakładach pracy istnieje sieć placówek kształcenia i dokształcania zawodowego i ogólnego. Większość jednak zakładów przemysłowych nie prowadzi tej działalności systematycznie i na szeroką skalę.

Ministerstwo Oświaty przy udziale resortów gospodarczych i związków zawodowych powinno opracować do końca 1961 r. zasady programowe i organizacyjne systemu podnoszenia kwalifikacji zawodowych i ogólnych załóg robotniczych i pracowniczych. System ten winien obejmować:

- dokształcanie w zakresie szkoły podstawowej,
- przyuczanie do zawodu osób podejmujących pracę oraz przekwalifikowywanie już zatrudnionych pracowników,
- dokształcanie pracujących w zakresie kwalifikacji robotnika kwalifikowanego,
- kształcenie pracujących na poziomie średnim w szkołach wieczorowych i zaocznych oraz na kursach przygotowawczych do egzaminów eksternistycznych,
- doskonalenie specjalistyczne robotników, techników i innych pracowników w związku z postępem technicznym w różnych dziedzinach naszej gospodarki.

Resorty gospodarcze w porozumieniu z Ministerstwem Oświaty opracują do połowy 1962 r. długofalowe plany wprowadzenia tego systemu w życie.

Szkolnictwo rolnicze

Najtrudniejsze do rozwiązania zadania stoją przed oświatą i szkolnictwem na wsi. Wynikają one stąd, że poważna część młodzieży wiejskiej, bo wynosząca szacunkowo ok. 28 proc. nie kończy szkoły podstawowej, a 40 proc. absolwentów klasy siódmej nie uczy się dalej. Żywotne interesy narodu i bezpośrednie interesy chłopów pracujących wymagają, aby młodzieży wiejskiej zapewnić podstawową wiedzę agro- i zootechniczną oraz umiejętność posługiwania się nowoczesnymi narzędziami pracy w rolnictwie.

Z tego też względu reforma szkolnictwa podstawowego, będzie miała dla wsi szczególnie doniosłe znaczenie. Ośmioletnia szkoła podstawowa zapewni wyższy poziom ogólnego wykształcenia młodzieży wiejskiej i większy zasób wiadomości w dziedzinach niezbędnych dla rozumienia współczesnego gospodarowania.

W roku 1960/61 pracuje 210 rocznych i dwuzimowych rolniczych szkół specjalizujących, w których uczy się 9.730 młodzieży. Plan 5-letni przewiduje zwiększenie tego typu szkół do 500 i wzrost liczby uczniów do ok. 26 tys.

W Polsce Ludowej poważnie rozwinęło się pełne średnie szkolnictwo rolnicze. Liczba tych szkół wzrosła z 17 w roku 1938/39 do ponad 200 w 1960 r., a liczba uczącej się w nich młodzieży z 1.700 do ponad 30 tys.

W najbliższym 5-leciu główny wysiłek należy skoncentrować na rozbudowie dwuletnich szkół przysposobienia rolniczego. Projektuje się rozbudowę tych szkół do 4.850 z liczbą ponad 185 tys. uczniów w 1965 r. Mimo prawie trzykrotnego wzrostu liczby uczniów w SPR i rozwoju innych form oświaty rolniczej, pozostanie jeszcze na wsi poważna liczba młodzieży, a zwłaszcza dziewcząt w wieku 14 — 17 lat, nie uczącej się dalej. W następnej 5-latce należy zatem dążyć do objęcia szkołami przysposobienia rolniczego całej nie uczącej się w innych szkołach oraz nie pracującej młodzieży wiejskiej. Upowszechnienie szkół przysposobienia rolniczego i oparcie ich na bazie 8-letniej szkoły podstawowej oznaczać będzie radykalny przełom w kształceniu zawodowym ludności rolniczej i stanie się istotnym czynnikiem podnoszenia produkcji rolnej, poziomu kulturalnego i społecznego rozwoju wsi.

Program szkół przysposobienia rolniczego wymaga dalszego opracowywania i doskonalenia. Winien on obejmować głównie przedmioty zawodowe ogólnorolnicze oraz przedmioty ekonomiczno-społeczne. W programie tym poważne miejsce należy przeznaczyć na naukę praktyczną.

Wśród pozaszkolnych form oświaty rolniczej za szczególnie ważne uznać należy przysposobienie rolnicze, które grupuje obecnie w ok. 10 tys. zespołach ponad 80 tys. uczestników spośród starszej młodzieży i dorosłych rolników.

Niezbędne są zmiany w programie przysposobienia rolniczego. Powinny one uwzględniać praktyczne zapoznanie się z mechanizacją rolnictwa, z zadaniami i metodami pracy kółek rolniczych, z organizowaniem zespołowej pracy na wsi.

Rozwój masowej zawodowej oświaty rolniczej wymaga poważnego zwiększenia liczby kadr fachowych. Tworzenie agronomówek i kierowanie do pracy na wieś agronomów i zootechników ułatwi organizacje SPR-ów i zapewni im fachowych wykładowców.

Warunki przeprowadzenia reformy szkolnictwa

Reforma szkolnictwa jest zadaniem trudnym i wielostronnym, wymaga wielkiego wysiłku Ministerstwa Oświaty, całego aparatu oświatowego, nauczycieli i pracowników nauki. Potrzebny jest również poważny wysiłek państwa, rad narodowych i całego społeczeństwa dla zapewnienia niezbędnych środków na budownictwo i wyposażenie szkół. Na czoło zadań wysuwają się:

- **przygotowanie planów i programów nauczania oraz podręczników dla nowej szkoły,**
- **przygotowanie odpowiedniej ilości nowych nauczycieli i podniesienie kwalifikacji wszystkich nauczycieli,**
- **przygotowanie bazy materialnej.**

Analiza możliwości kadrowych i materialnych oraz możliwości przygotowania nowych programów i podręczników wykazuje, że rozpocząć reformę w szkolnictwie podstawowym i średnim ogólnokształcącym można najwcześniej w roku szkolnym 1963/64, a zakończyć ją w roku 1967/68. Zakłada się przy tym możliwość zakończenia reformy w części szkół w roku 1966/67, a w pozostałych szkołach w 1967/68 r.

Poczynając od roku 1963/64 klasa V szkoły podstawowej i klasa IX liceum ogólnokształcącego będą uczyć się według nowych programów. W klasach od I do IV programy nauczania ulegną tylko niewielkim zmianom. W latach 1964/65 — 67/68 nowy program będzie sukcesywnie wprowadzany do dalszych klas szkoły podstawowej i liceów ogólnokształcących, a od roku 1966/67 do szkół zawodowych.

Zakładając takie terminy wprowadzenia w życie reformy szkolnictwa, Ministerstwo Oświaty winno opracować w 1961 r. nowe plany nauczania szkoły podstawowej, liceum ogólnokształcącego i szkół zawodowych, zarysy wszystkich nowych programów nauczania oraz programy szczegółowe dla klas V szkoły podstawowej i klasy IX liceów ogólnokształcących. Szczegółowe programy nauczania dla pozostałych klas szkoły podstawowej i liceów należy opracować do 1.IV.1962 r., a programy dla wszystkich typów szkół zawodowych do końca 1962 r.

Na rok przed wprowadzeniem nowych programów do poszczególnych klas powinny być zakończone prace nad przygotowaniem podręczników.

Ministerstwo Oświaty w porozumieniu z Prezydiami Wojewódzkich Rad Narodowych winno ustalić do końca 1962 r. sieć 8-letniej szkoły podstawowej.

Szczególnie poważnych wysiłków wymagać będzie w najbliższym 10-leciu zapewnienie szkolnictwu niezbędnych kadr nauczycielskich. Już w latach 1961 — 1965 szkolnictwo będzie potrzebowało łącznie ponad 100 tys. nowych nauczycieli, w tym ok. 59 tys. do szkół podstawowych, 17 tys. nowych nauczycieli przedmiotów ogólnokształcących w szkolnictwie średnim oraz ok. 25 tys. nauczycieli przedmiotów zawodowych i nauczycieli zawodu.

Szkolnictwo podstawowe odczuwa brak nauczycieli języka rosyjskiego, fizyki, matematyki i śpiewu. Należy więc szczególnie rozszerzać kształcenie nauczycieli tych przedmiotów.

Poważnego wysiłku wymaga przygotowanie nauczyciel zajęć praktycznych. Szkolnictwo podstawowe potrzebuje już obecnie ok. 7 tys. nauczycieli tego przedmiotu. W br. szkolnym naucza zajęć praktycznych w szkołach podstawowych niespełna 2 tys. nauczycieli o odpowiednich kwalifikacjach.

Z obliczeń wynika, że w latach 1961—1970 w szkołach średnich ogólnokształcących i zawodowych wystąpi niedobór ponad 4.000 nauczycieli, głównie fizyki, matematyki i języka rosyjskiego. Ze względu na pięcioletni cykl studiów w wyższych uczelniach, niedoboru tego nie można już wyrównać w latach 1961 — 1965. Aby wyrównać go w przyszłym 5-leciu, należy zwiększyć w latach 1961 — 1965 liczbę przyjęć na kierunki nauczycielskie w wyższych uczelniach o 22 proc., tj. łącznie o 5.000 osób. Wymagać to będzie dodatkowych nakładów na szkolnictwo wyższe.

Równocześnie Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego i Oświaty powinny zapewnić większy dopływ absolwentów uniwersytetów do szkół, m. in. poprzez szerokie stosowanie systemu stypendiów fundowanych. Ministerstwo Oświaty powinno także zastosować odpowiednie środki w celu przyciągnięcia do szkoły nauczycieli z wyższym wykształceniem zatrudnionych w innych zawodach oraz przeciwdziałać odpływowi od zawodu nauczycielskiego.

Dla należytego przygotowania reformy szkolnej konieczne jest również podniesienie kwalifikacji czynnych nauczycieli.

Ministerstwo Oświaty powinno stworzyć warunki do tego, aby liczba nauczycieli szkół podstawowych z wykształceniem w zakresie studium nauczycielskiego lub wyższym wzrosła do 40 proc. w roku 1965, a do 70 proc. w r. 1970. Niezależnie od kształcenia nowych nauczycieli w SN-ach, wymaga to rozszerzenia studiów wieczorowych i zaocznych dla czynnych nauczycieli.

W okresie 1961—65 należy przyjąć na studia zaoczne i wieczorowe około 12.000 czynnych nauczycieli, w tym na uniwersytety 7.000. Równocześnie należy utrzymać studia eksternistyczne. W tym pięcioleciu powinno uzyskać magisterium około 4.000 czynnych nauczycieli szkół średnich.

W celu podniesienia sprawności studiów dla pracujących nauczycieli, Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego i Oświaty w porozumieniu z CRZZ powinny rozważyć możliwość wprowadzenia dalszych ułatwień związanych z uzyskaniem urlopów i opracować odpowiednie wnioski w tej dziedzinie.

Należy również stworzyć warunki zachęcające najzdolniejszych nauczycieli do podejmowania pracy naukowo-badawczej i śmielej kierować nauczycieli na studia doktoranckie.

Reforma treści nauczania we wszystkich rodzajach szkół wymaga doskonalenia programów i metod nauczania w liceach pedagogicznych, studiach nauczycielskich i studiach uniwersyteckich, przygotowujących przyszłych nauczycieli. Prace nad programami powinny pójść w kierunku wzbogacenia treści niezbędnych dla kształtowania świadomości i postawy ideowo-politycznej nauczyciela. Zmiany w programach powinny zapewnić również przygotowanie nauczyciela do kształcenia politechnicznego.

Na niektórych uniwersytetach należy również wprowadzać 2-letnie studia pedagogiczne dla tych studentów ostatnich lat, którzy chcieliby uzyskać gruntowniejsze przygotowanie w tym zakresie.

Dla zwiększenia dopływu nauczycieli przedmiotów zawodowych oraz podniesienia poziomu ich przygotowania pedagogicznego, należy rozwijać istniejące przy wyższych szkołach rolniczych i ekonomicznych studia pedagogiczne, przeznaczone dla czynnych nauczycieli lub studentów ostatnich lat. Należy także rozważyć możliwość tworzenia studiów tego typu przy wyższych uczelniach technicznych zarówno dla kandydatów na nauczycieli, jak też dla nauczycieli czynnych. Należy zapewnić, aby wszyscy nauczyciele zawodu, nie posiadający tytułu mistrzowskiego, w terminie określonym przez Ministerstwo Oświaty tytuł ten uzyskali.

Procesowi przebudowy szkoły musi towarzyszyć rozwój nowoczesnej myśli pedagogicznej. Głównym zadaniem nauk pedagogicznych winno być opracowanie naukowe podstaw wychowania socjalistycznego, optymalnych możliwości realizowania celów i założeń wychowawczych, wzajemnego związku procesów nauczania i wychowania oraz uzbrojenie praktyki w bardziej skuteczne sposoby działania. Na plan pierwszy należy wysunąć prace naukowe związane z reformą szkolnictwa.

Rozbudowa szkolnictwa wymaga zwiększonej troski o warunki pracy i bytu nauczyciela. W ubiegłym pięcioleciu państwo nasze uczyniło wszystko, co było możliwe dla zwiększenia płac nauczycieli, które w 1955 r. ukształtowały się niżej od przeciętnej płacy w kraju. Przeprowadzono trzy podwyżki płac nauczycieli przeznaczając na ten cel w skali rocznej 1.404 mln zł. Ponadto kosztem 238 mln zł w skali rocznej obniżono obowiązkowy wymiar godzin nauczania dla nauczycieli szkół podstawowych.

Średnia płaca nominalna wzrosła w okresie pięciolecia o 60 proc., podczas gdy w gospodarce uspołecznionej przeciętnie o 55,6 proc., w przemyśle o 56,3 proc., a w grupie pracowników umysłowych przemysłu o 31,9 proc. Tak więc w ubiegłym pięcioleciu państwo przeznaczyło na wzrost płac nauczycieli proporcjonalnie więcej niż innych grup pracowników. Dalszy wzrost płac nauczycieli, jak i innych grup ludności zależy wyłącznie od wzrostu dochodu narodowego i może następować w ramach przewidzianego planem pięcioletnim wzrostu realnych płac i dochodów ludności.

W ubiegłym pięcioleciu państwo i rady narodowe podjęły szereg wysiłków dla polepszenia sytuacji mieszkaniowej nauczycieli. Z nowego budownictwa, nauczyciele uzyskali około 40.000 izb mieszkalnych. Przy nowo wznoszonych szkołach wiejskich buduje się mieszkania dla nauczycieli w szerszym niż uprzednio zakresie. W latach 1961—65 tylko w ramach budownictwa oświatowego zostanie oddane do użytku 27.000 izb mieszkalnych.

Jednakże nie wszystkie możliwości poprawy sytuacji mieszkaniowej nauczycieli zostały już wykorzystane.

Celem zapewnienia mieszkań dla rosnącej liczby nauczycieli koniecznym jest:

- konsekwentne realizowanie zasady budowy mieszkań nauczycielskich jednocześnie z budową nowych szkół na wsi;
- zwiększenie przydziału mieszkań nauczycielom w miastach z budownictwa rad narodowych;
- przeznaczanie dla nauczycieli pewnej ilości mieszkań w domach budowanych przez zakłady pracy w ramach zakładowego funduszu mieszkaniowego (na terenie niektórych województw np. katowickiego i poznańskiego, praktyka ta jest z pożytkiem stosowana);
- pełne wykonywanie przez rady narodowe zaleceń uchwały nr 904/52 Rady Ministrów w sprawie dostarczania nauczycielom zatrudnionym na wsi bezpłatnych mieszkań, odpowiadających obowiązującym normom zaludnienia oraz w sprawie opróżnienia mieszkań w budynkach szkolnych zajmowanych przez osoby nie należące do personelu szkoły;
- popieranie nauczycielskiego budownictwa spółdzielczego, zwłaszcza w ramach lokatorskich spółdzielni mieszkaniowych;
- zapewnienie przez rady narodowe i Min. Oświaty w ciągu 2—3 lat mieszkań nauczycielom zamieszkującym obecnie tzw. Domy Młodego Nauczyciela.

★ ★ ★

Warunkiem pomyślnej realizacji reformy szkolnej jest przygotowanie izb lekcyjnych, pracowni i wyposażenie szkół w pomoce naukowe.

W latach 1961—65 szkoły podstawowe otrzymają około 29.500 nowych izb lekcyjnych i 6.800 pracowni przedmiotowych. W rezultacie w szkołach podstawowych przeciętna zmianowość obniży się z 1,57 oddziałów na izbę lekcyjną w 1960 roku do 1,47 w roku 1965.

Wg istniejących obecnie planów budownictwa szkolnego poprawa sytuacji lokalowej na poszczególnych terenach będzie nierównomierna.

W związku z tym Komisja Planowania i Ministerstwo Oświaty winny dokonać odpowiednich przesunięć nakładów inwestycyjnych w celu polepszenia sytuacji lokalowej szkół miejskich w niektórych województwach oraz w Warszawie.

Po roku 1965 przedłużenie nauki w szkołach podstawowych do lat ośmiu spowoduje dodatkowe zapotrzebowanie na około 15.600 izb lekcyjnych. Równocześnie będzie jeszcze brakować 5.400 pracowni przedmiotowych i 5.600 pracowni zajęć praktycznych.

Zakładając, że w latach 1966 i 1967 liczba wybudowanych izb lekcyjnych dla szkół podstawowych nie będzie mniejsza, niż przeciętna roczna w bieżącej pięciolatce, tj. wyniesie razem 12.000 izb, szkolnictwo podstawowe będzie posiadało w 1967 roku — 143.200 izb lekcyjnych.

W tymże roku na 1 izbę przypadnie więc przeciętnie 1,52 oddziały. Oznacza to, że w stosunku do roku 1965 nastąpi pewien wzrost zmianowości z 1,47 do 1,52. Będzie to jednak zmianowość niższa, niż w bieżącym roku szkolnym.

W latach następnych nakłady inwestycyjne będą przeznaczone na poprawę warunków lokalowych szkół i pełniejsze wyposażenie ich w pracownie.

Sytuacja lokalowa szkolnictwa średniego jest obecnie lepsza, niż szkół podstawowych.

Ciąg dalszy na str. 4

Referat Biura Politycznego KC na VII Plenum KC PZPR

Ciąg dalszy ze str. 3

Nauka w zasadzie odbywa się na 1 zmianę. W związku ze wzrostem liczby uczniów w latach 1961—1965, mimo wybudowania 2.300 nowych izb lekcyjnych, tj. czterokrotnie więcej, niż w latach 1956—60 — sytuacja lokalowa szkół licealnych pogorszy się. Zmianowość w liceach wzrośnie z 1,1 w roku 1960 do 1,3 oddz. na izbę w roku 1965.

W szkołach zawodowych nastąpi także wzrost zmianowości, mimo, że otrzymają one pięciokrotnie więcej nwych izb lekcyjnych niż w latach 1956—60.

Począwszy od roku 1966 następować będzie pewna poprawa sytuacji lokalowej szkół średnich.

Zachodzi potrzeba zorganizowania dodatkowo dla liceów ogólnokształcących około 500 pracowni do zajęć praktycznych. Można to osiągnąć w latach 1961/65 przez uzyskanie prowizorycznych pomieszczeń lub wykorzystanie warsztatów szkół zawodowych i pracowni szkół podstawowych.

W niektórych przypadkach mogą licea ogólnokształcące korzystać dla prowadzenia zajęć praktycznych z warsztatów zakładów pracy.

Na budowę szkół przeznacza się w latach 1961—65 ponad 20 mld zł, tj. blisko o 100 proc. więcej, niż mogliśmy przeznaczyć na ten cel z dochodu narodowego w ubiegłej pięciolatce. Tak poważny wzrost nakładów jest możliwy dzięki zespoleniu wysiłków państwa z ofiarnością społeczeństwa, które na apel naszej partii świadczy na budownictwo szkół 1000-lecia.

Akcja zbiórki na budowę 1000 szkół stała się powszechną i objęła wszystkie warstwy naszego społeczeństwa. W ciągu ubiegłych dwóch lat zebrano na ten cel blisko 2,5 mld zł i podjęto szerokim frontem budowę szkół. Pod koniec ub. roku w 136 szkołach 1000-lecia uczyły się już dzieci, a ponad 350 dalszych szkół było w budowie.

W latach 1961/65 ze środków społecznych przewiduje się wybudowanie ponad 10.500 izb lekcyjnych dla szkół podstawowych i średnich, 14 internatów dla 2.360 młodzieży, 15 budynków dla warsztatów szkolnych, 20 przedszkoli i ponad 7.120 izb mieszkalnych dla nauczycieli.

Gospodarowanie tymi funduszami, jak i środkami przeznaczonymi na budownictwo szkolne z budżetu państwa, powinno być bardzo skrupulatne i oszczędne. Szkoły 1000-lecia, jak i inne obiekty szkolne, powinny być budowane tanio, zgodnie z ustalonymi normatywami, w oparciu o dokumentację typową i powtarzalną, przy szerszym stosowaniu nowoczesnych metod realizacji. Niesłuszne są tendencje do wznoszenia szkół nadmiernie kosztownych, o niepotrzebnie luksusowym programie użytkowym.

Jednym z bardzo istotnych zadań w przygotowywaniu reformy szkolnictwa jest wyposażenie szkół w niezbędne dla poglądowego nauczania i politechnizacji pomoce naukowe. Rozwiązanie tego problemu wymaga oprócz zwiększonych nakładów ze strony państwa także wzmożonych wysiłków samych szkół, ogółu rodziców i całego społeczeństwa. Szczególne zadania mają do spełnienia komitety opiekuńcze, których istnieje obecnie około 5.000. Powinny one troszczyć się m. in. o to, aby na podstawie okólnika Prezesa Rady Ministrów z 1959 r. zakłady pracy przekazywały nieodpłatnie szkołom narzędzia maszyny i urządzenia. Znaczną ilość pomocy naukowych można również wyprodukować w warsztatach szkół zawodowych i pracowniach zajęć praktycznych.

Koszty związane z przygotowaniem reformy szkolnej wynosić będą w obecnym pięcioleciu 2—2,5 miliarda zł. Środki te będą przeznaczone na dokształcanie nauczycieli pracujących, na wyposażenie pracowni zajęć praktycznych i uzupełnienie pomocy naukowych, na przedłużenie czasu trwania praktyk produkcyjnych w technikach, na adaptację pomieszczeń i wyposażenie dla szkół przyzakładowych, na zwiększenie ilości miejsc na kierunkach nauczycielskich w wyższych uczelniach oraz na wzrost funduszu płac w związku ze wzrostem kwalifikacji nauczycieli.

Zadania organizacji społecznych i partyjnych

Główna troska i odpowiedzialność za wyniki przygotowania dojrzewającego pokolenia do życia i do uczestnictwa w budownictwie socjalistycznym spoczywa na szkole. Ale sama szkoła nie jest w stanie sprostać wszystkim wymogom wychowania i pokonać trudności bez pomocy społeczeństwa, a w pierwszym rzędzie bez ścisłego z nią współdziałania rodziców.

Dlatego tak poważnego znaczenia nabiera praca z rodzicami. Powinna ją prowadzić przede wszystkim szkoła. Pomagać jej w tym winny wszystkie organizacje społeczne, mające ze szkołą styczność.

Doniosłą rolę w dziedzinie współpracy domu i szkoły mogą i powinny odegrać komitety rodzicielskie. Należy z całym uznaniem podkreślić poważne osiągnięcia komitetów rodzicielskich w zakresie rozwoju bazy materialnej szkół, opieki nad dziećmi i ich stanem zdrowotnym. Dotychczasową słabością w pracy komitetów rodzicielskich jest niedostateczne ich współdziałanie ze szkołą w pracy z rodzicami, w celu zwiększenia efektów wychowawczych domu i podniesienia jego troski o wyniki nauczania. Instancje i organizacje partyjne winny okazać szczególną pomoc w pracy komitetów rodzicielskich dbać o to, aby w ich skład weszli cieszący się największym autorytetem i znani z postępowych poglądów rodzice, a pracę członków partii w komitetach rodzicielskich traktować jako jedno z istotnych poleceń partyjnych.

Dotychczasowe rezultaty pracy organizacji młodzieżowych pozwalają stwierdzić, że działalność ZMS, ZMW i ZHP stała się istotnym czynnikiem w systemie socjalistycznego wychowania, wnoszącym do szkoły elementy samorządności uczniów, pogłębiającym jej więź z życiem i uzupełniającym działalność szkoły w zakresie przygotowania uczniów do życia w socjalistycznym społeczeństwie.

W świetle nowych zadań nakreślonych szkole jest rzeczą niezbędną rozwinięcie przez ZMS, ZMW i ZHP, szerszej, skuteczniejszej i bardziej ofensywnej niż dotąd działalności. Głównym zadaniem szkolnych organizacji ZMS, ZMW i ZHP jest kształtowanie świadomej, aktywnej postawy młodzieży szkolnej wobec nauki i obowiązków uczniowskich. Wymaga to podniesienia na wyższy poziom pracy ideologiczno-wychowawczej, rozszerzania działalności rozbudzającej zainteresowania naukowe młodzieży, zwłaszcza w zakresie najnowszych osiągnięć techniki i wiedzy społecznej oraz zaspokajającej jej potrzeby kulturalno-artystyczne. Trzeba konsekwentnie dążyć do takiego stanu, w którym miano członka organizacji będzie synonimem ucznia odnoszącego się z wysoką odpowiedzialnością do swych szkolnych obowiązków.

Mimo pewnego wzrostu w ubiegłym roku szkolnym, młodzieżowe organizacje obejmują zbyt małą ilość uczniów. Tylko 14,5 proc dzieci w odpowiednim wieku, uczęszczających do szkół podstawowych grupuje się w drużynach harcerskich i zuchowych, ZMS i ZMW winny zwrócić szczególną uwagę na rozbudowę swych szeregów w szkolnictwie zawodowym, zaś ZHP — w szkołach podstawowych. Wspólne cele, jakie stawiają sobie organizacje młodzieżowe na terenie szkoły, wymagają jedności i koordynacji ich działania, zacieśnienia ich współpracy.

Instancje i organizacje partyjne powinny udzielać istotnej pomocy ZMS, ZMW i ZHP w realizacji zasadniczych kierunków ich pracy.

Ważne zadania w kształtowaniu oblicza szkoły przypadają Związkowi Nauczycielstwa Polskiego. Związek współdziała aktywnie w tworzeniu systemu oświatowo-wychowawczego. Chodzi o to, ażeby jego dołowe ogniwa, a przede wszystkim ogniska związkowe wykazywały systematyczną aktywność w walce o wyniki i jakość pracy każdej szkoły, ażeby swą pracą wnosiły wkład do konkretnych osiągnięć każdej placówki oświatowo-wychowawczej. Dlatego w działalności związku szersze niż dotychczas miejsce zająć musi praca nad pogłębianiem świadomości socjalistycznej nauczycieli i ich aktywna, polityczna postawa.

Wielki problem doskonalenia zawodowego i dokształcania czynnych nauczycieli może być rozwiązywany tylko wspólnym wysiłkiem władz oświatowych i ZNP.

Nauczyciel to nie tylko pracownik szkolny, to jednocześnie szermierz rewolucji kulturalnej i postępu społecznego. ZNP poprzez zaznajamianie swych członków z pracą społeczno-oświatową, ścisły kontakt i współdziałanie z innymi związkami zawodowymi i organizacjami społecznymi powinien wziąć na siebie obowiązek inspirowania i kierowania działalnością nauczyciela w środowisku, zmierzać do podnoszenia jego autorytetu i stwarzania mu warunków wydajnej pracy.

★ ★ ★

Wielkie zadania, które stają przed szkolnictwem, wymagają od całej partii i jej instancji wnikliwego kierownictwa politycznego i stałego, codziennego zajmowania się sprawami oświaty i wychowania młodego pokolenia.

Podstawowym warunkiem wykonania przez instancje i organizacje partyjne ich zadań w dziedzinie oświaty i wychowania jest rozwój organizatorskiej i politycznej działalności partii wśród nauczycieli. Nauczyciel decyduje bowiem o wynikach pracy szkoły. Jego postawa moralno - polityczna i kwalifikacje zawodowe mają zasadniczy wpływ na oblicze ideowo - wychowawcze szkoły i rezultaty nauczania. Nauczyciel ucząc, kształtuje jednocześnie zainteresowania i charaktery młodzieży. Nauczycielstwo w swej przygniatającej większości opowiada się za socjalizmem, widzi i docenia wyższość socjalistycznej szkoły nad burżuazyjną, dokłada niemało wysiłków, aby dać temu wyraz swą postawą w szkole. Dowodzą tego osiągnięcia szkoły w Polsce Ludowej, mówią postępy w laicyzacji szkół, świadczy proces przezwyciężania fałszywych koncepcji wychowawczych.

Podstawowym narzędziem oddziaływania partii na środowisko nauczycielskie są szkolne organizacje partyjne. W chwili obecnej na 208 tys. nauczycieli do partii należy ponad 40 tys., co stanowi niemal 1/5 ogółu zatrudnionych. Mimo postępującej z roku na rok poprawy w tej dziedzinie istnieją dalsze potrzeby i możliwości rozbudowy szeregów partyjnych wśród nauczycielstwa.

Szkolne organizacje partyjne i nauczyciele — członkowie partii winni przodować w podejmowaniu poczynań zmierzających w ramach obecnych możliwości programowych i warunków organizacyjnych szkoły do realizacji zadań nakreślonych przez obecne Plenum KC. Nakłada to na podstawowe organizacje w szkole i partyjnych pedagogów obowiązek inicjatywy w zakresie systematycznej analizy poziomu i wyników nauczania, wypracowywania konkretnych środków walki z drugorocznością i odsiewem w danej szkole, aktywizacji pracy kierownictwa oraz rady pedagogicznej, obowiązek walki o umocnienie dyscypliny pracy, solidność ocen i sumienne wypełnianie wszystkich obowiązków przez grono nauczające.

Instancje i organizacje partyjne wespół ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego powinny organizować systematyczną pracę ideologiczno - szkoleniową wśród ogółu nauczycieli, umacniać autorytet szkoły i podnosić rangę nauczyciela w społeczeństwie, chronić szkołę przed naciskiem środowisk wrogich politycznie i ideowo obcych, przed naciskiem środowisk klerykalnych. Instancje i organizacje partyjne powinny budzić wśród ogółu członków partii zrozumienie potrzeby zgodności ideowej w poczynaniach wychowawczych szkoły i domu oraz kształtować ich właściwą postawę wobec szkoły.

Rozległe zadania, które w związku z reformą szkolną i podniesieniem na wyższy poziom pracy szkół stają przed władzami szkolnymi, radami narodowymi, zakładami przemysłowymi, organizacjami społecznymi — wymagają od instancji partyjnych inicjatywy, koordynacji wysiłków i stałej politycznej kontroli.

Centralnym zadaniem instancji i organizacji partyjnych w dziedzinie szkolnictwa i oświaty jest ofensywna walka ideologiczna przeciw obcym socjalizmowi poglądom ideowym, przeciw wpływom burżuazyjnej świadomości i moralności, walka o przesycenie całego procesu kształcenia i wychowania socjalistyczną treścią ideową.

Plenum Komitetu Centralnego wytyczy w swych uchwałach główne zasady reformy szkolnictwa i węzłowe zadania szkoły. Wymagają one dalszego szczegółowego opracowania, studiowania doświadczeń naszej szkoły i szkolnictwa w bratnich krajach, wymagają inicjatywy i twórczej myśli wszystkich działaczy oświatowych.

W oparciu o uchwały Plenum KC winna więc rozwijać się szeroka dyskusja zmierzająca do ustalenia najlepszych form realizacji reformy szkolnictwa i wypracowania efektywnych środków polepszania nauczającej i wychowawczej działalności szkoły.

Uchwały obecnego Plenum KC nadają nową, konkretną treść hasłu „Polska krajem ludzi kształcących się". Zbliżenie szkoły do życia, podniesienie poziomu nauczania, upowszechnianie zawodowego kształcenia młodzieży w mieście i na wsi oraz wszechstronny rozwój oświaty i dokształcania zawodowego pracujących — zapewnia stały wzrost kwalifikacji zawodowych, kultury i świadomości społecznej narodu, przyczyniać się będą do pomnażania siły gospodarczej kraju, przyspieszać budowę socjalizmu.

WIADOMOŚCI

Depesza KC PZPR do KC WłPK

Ciąg dalszy ze str. 1

Historia Waszej Partii — to piękna karta w dziejach światowego ruchu komunistycznego.

W ciągu 40 lat niestrudzonej walki w służbie ludu pracującego włoscy komuniści uczynili ze swej Partii potężną siłę demokracji i socjalizmu, wywierającą głęboki wpływ na całe życie polityczne i społeczne Włoch.

Wasza bohaterska, okupiona wieloma ofiarami walka z reakcją i faszyzmem w latach reżimu Mussoliniego i w okresie okupacji zaskarbiła Wam szacunek i miłość szerokich warstw narodu oraz uznanie wśród bojowników o wolność i postęp w Europie i w świecie.

Włoska Partia Komunistyczna wierna zasadom marksizmu-leninizmu i proletariackiego internacjonalizmu kroczy w pierwszych szeregach światowego ruchu robotniczego, umacnia jego jedność i wnosi cenny wkład do jego teoretycznego i politycznego dorobku.

Życzymy Wam, Drodzy Towarzysze, w dniu Waszego jubileuszu nowych zwycięstw w zmaganiach z siłami kapitału monopolistycznego i klerykalnej reakcji, w walce o demokratyczny rozwój Włoch, o prawa i interesy ludzi pracy. Życzymy Wam z głębi serca dalszych sukcesów w Waszej chlubnej działalności dla dobra pokoju, postępu i socjalizmu.

KOMITET CENTRALNY POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Jak Kennedy objął władzę

W piątek o godzinie 18 czasu warszawskiego John Kennedy przejął funkcję prezydenta Stanów Zjednoczonych. Złożył on przysięgę, składającą się z 35 słów, symbolizującą faktyczne objęcie władzy przez nowy rząd.

John Kennedy wygłosił również przemówienie inauguracyjne, w którym poruszył najistotniejsze problemy swego programu politycznego.

W poniedziałkowym numerze naszego pisma zamieścimy obszerniejsze materiały z uroczystości objęcia władzy przez nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Policjant zastrzelił 15-letniego Algierczyka

PARYŻ (PAP) 20. 1.

Według doniesień z Algieru, jeden z miejscowych policjantów oskarżony jest o rozmyślne zabójstwo 15-letniego chłopca — Guy Breanta. Chłopiec ten chciał się pochwalić swoim pistoletem — zabawką, którą wyciągnął z kieszeni i pokazał policjantowi. Inny policjant sądząc, że grozi on tym rewolwerem jego koledze, oddał do niego serię z pistoletu maszynowego. Młodego Algierczyka przewieziono do szpitala, gdzie przed śmiercią wyszeptał: dlaczego pan mnie zabił?

Z Kuby

HAWANA (PAP) 20. 1.

Decyzją Rady Ministrów Republiki Kubańskiej zlikwidowany został w tych dniach „Kubańsko - Amerykański Instytut Kulturalny" w Hawanie, który przekształcił się w ostatnich czasach w ośrodek propagandowy i centrum szpiegowskie działające na rzecz Stanów Zjednoczonych. Zadania kontynuowania rozwoju przyjaznych stosunków z narodem Ameryki Północnej przejęła nowo-utworzona Akademia im. Abrahama Lincolna, której przekazane zostało całe mienie dawnego instytutu kulturalnego.

„Strielka" urodziła 6-cioro szczeniąt

MOSKWA (PAP) 20. 1.

Dziennik „Sowieckaja Rosija" publikuje w piątkowym numerze zdjęcie „podróżniczki kosmicznej" „Strielki" z jej potomstwem — sześcioma puszystymi szczeniętami. Dziennik donosi, matka i szczenięta czują się dobrze.

To, iż „Strielka" wydała na świat potomstwo — pisze dziennik — jest jednym z dowodów, że niezawodna jest aparatura zastosowana na drugim radzieckim statku — sputniku do ochrony przed szkodliwym dla zdrowia promieniowaniem, na jakie narażony jest żywy organizm.

Urny z ziemią z Lubelszczyzny

LUBLIN (PAP) 20. 1.

20 bm. wyjechała z Lublina do Warszawy specjalna ekipa, która wiezie urny z ziemią pobraną z kilku miejscowości z woj. lubelskiego, związanych czynną działalnością znanej działaczki ludowej — Ireny Kosmowskiej.

Urny z ziemią z Lubelszczyzny zostaną złożone w grobowcu Ireny Kosmowskiej w alei zasłużonych na Powązkach.

W uroczystościach pogrzebowych weźmie udział liczna delegacja chłopska z Lubelszczyzny, w tym kilka absolwentek byłej żeńskiej szkoły rolniczej z Krasienina.

Filmowcy amerykańscy chcą współpracować z kolegami radzieckimi

MOSKWA (PAP) 20. 1.

Korespondent pisma „Za rubieżom" podaje, iż postępowi filmowcy USA poważnie myślą o kooprodukcji radziecko-amerykańskiej. Chęć współpracy z filmowcami radzieckimi wyraził m. in. znany reżyser, twórca głośnego filmu o niebezpieczeństwie atomowym pt. „On the Beach" — Stanley Kremer. Inny reżyser Stanley Kubrick napisał już nawet scenariusz, który zamierza zrealizować wspólnie z kolegami radzieckimi.

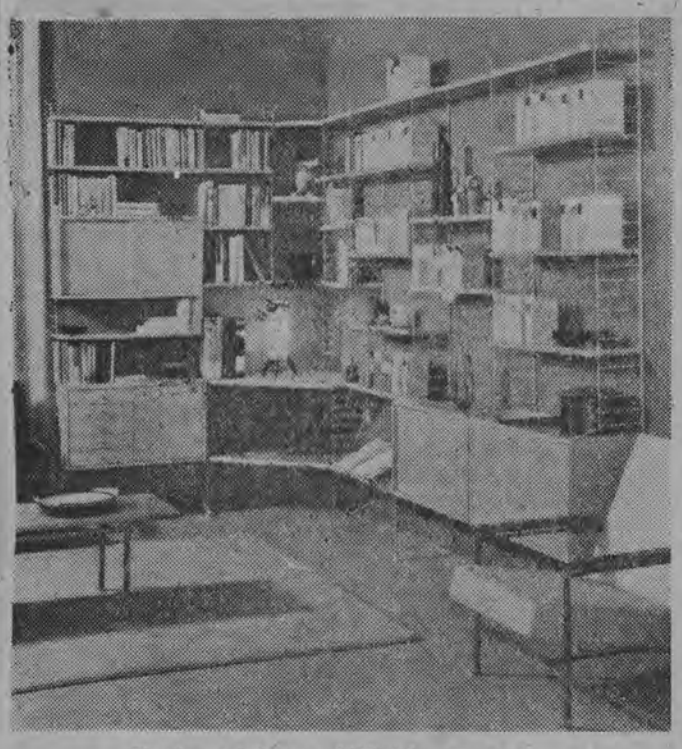

Prosta, estetyczna biblioteka — regał
Ten typ mebli zdobywa coraz większą popularność. Niestety. Przemysł nasz ciągle nie nadąża za gustami odbiorców. Szczęściem, przy odrobinie fantazji, podobny regał można zmajsterkować samemu. Dlatego zamieszczamy zdjęcie. Może ktoś spróbuje?

Fot. „Stern"

SZTUKA KONTRA SZMIRA

Niedawno otrzymaliśmy nową salę widowiskową, wybudowaną staraniem związków zawodowych. Kto tylko odwiedza nasze miasto, nie skąpi nam z tego powodu ciepłych słów i... zgryźliwej krytyki. Skąd taki paradoks? A stąd, że samo wykonanie wnętrz we wspomnianej sali jest paradoksalne. Obok ciekawej, oryginalnej architektury, na jednej ze ścian zobaczyć można jarmarczny landszaft. Jeleń (czy łoś) na rykowisku. Jak głosi fama, do wykonania tego „malunku" sprowadzono specjalistę aż ze stolicy.

Dlaczego jeszcze raz wspominam o tym smutnym fakcie? A dlatego, że ci sami goście, odwiedzający nasze miasto, zachwycają się wnętrzami niektórych białostockich sklepów. Chociażby takich, jak: salon radiowy, sklep obuwniczy przy Alei 1 Maja, „Jubiler", kawiarnia „Stylowa". Mało kto wie, że wnętrza tych sklepów projektowali białostoccy plastycy. Tak, białostoccy Wierzcie, nie wierzcie, ale i naszych plastyków na coś stać. Tak się jednak jakoś składa, że otrzymują oni pochwalne cenzurki od gości, sami zaś białostoczanie mało ich znają i... wykorzystują.

Białostocka Pracownia Sztuk Plastycznych, podobnie jak inne placówki tego rodzaju w kraju, prowadzi wszystkie prace z zakresu architektury wnętrz, architektury wystawienniczej, dekoracji okolicznościowej, grafiki, malarstwa stalugowego, ściennego i okolicznościowego, rzeźby. Pracownia dysponuje zespołem wybitnych plastyków oraz wykonuje zlecenia najtaniej. No i przede wszystkim — klient ma gwarancję, że jego zamówienie zostanie wykonane w sposób wysoce artystyczny, estetycznie i ze smakiem.

Czy ten wypadek z jeleniem w sali widowiskowej jest jakimś wyjątkowym wyskokiem, zdarzającym się raz na kilka... miesięcy? Bynajmniej. Na rynku w dalszym ciągu panoszy się jarmarczna szmira. Jakże często, zwłaszcza w miastach powiatowych, musimy oglądać kawiarnie, pomalowane bez żadnego smaku, obskurne wystawy sklepowe.

To zrozumiałe, miasteczka powiatowe pozbawione są wykwalifikowanych plastyków, którzy przeważnie grupują się w mieście wojewódzkim. A jeśli nie ma tam plastyków, to kto ich w takim razie zastępuje? Tzw. „chałturszczyk", nie mający zielonego pojęcia o urządzaniu wnętrz. Powstaje pytanie: czy rynek małych miasteczek nie jest godny uwagi białostockich plastyków.

Właśnie plastycy postanowili wyjść naprzeciw małym miastom. Z inicjatywy Białostockiej Pracowni Sztuk Plastycznych nasi plastycy mają roztoczyć opiekę nad poszczególnymi miastami. Pierwsze kroki już zrobiono. Dla przykładu: w Wysokiem Mazowieckiem zaprojektowano piękne wnętrza dla tamtejszego Domu Kultury. Obie strony są zadowolone.

Wydaje się, że tej inicjatywie należy tylko przyklasnąć. Wszystko wskazuje na to, że nie będzie to przysłowiowy słomiany zapał.

ST. SW.

PROCES O „CZARNĄ LISTĘ"

12-osobowa grupa aktorów i reżyserów amerykańskich wystąpiła na drodze sądowej przeciwko największym wytwórniom filmowym — Hollywood, domagając się unieważnienia tzw. „czarnej listy". Lista ta datuje się od czasów McCarthy'ego; wykreśliła ona z życia artystycznego około 250 filmowców amerykańskich.

(w-z)

Kultura to nie sztuka?

Czy tylko placówki zawodowe?

Dziś w sprawie kultury zabierają głos dyrektor Okręgowego Ośrodka Metodycznego Zbigniew Dąbrowski (z zawodu nauczyciel) i instruktor teatralny WDK Edward Gudowski (aktor).

Pan Dąbrowski uważa, że nasze narzekania na brak życia kulturalnego, „bo w Białymstoku nie ma więcej teatrów czy kin" — nie mają sensu.

— O intensywności życia kulturalnego w określonym środowisku decydują chyba dwa czynniki: jednym z nich są instytucje, inicjujące, rozbudzające niejako to życie, drugim zaś społeczeństwo, które korzysta z działalności tych instytucji. Nie ulega wątpliwości, że życie kulturalne jest bogatsze zawsze tam, gdzie istnieje dużo dobrych teatrów, orkiestr, kabaretów, gdzie istnieje opera czy operetka, gdzie dociera telewizja, gdzie działa większe środowisko twórcze. Pod tym względem Białystok nie wytrzymuje konkurencji z większością wojewódzkich miast Polski. Stąd też ataki na nasze miasto, jako stolicę marazmu, martwoty kulturalnej, nudy i czegoś tam jeszcze.

Uważam jednak, że ma tu coś do powiedzenia społeczeństwo, od którego postawy, działalności i zainteresowania zależy w poważnym stopniu rytm życia kulturalnego miasta i województwa.

Chciałbym tu zatrzymać się na nauczycielstwie i młodzieży szkolnej, jako środowisku najbliższym mi i mającym wiele do powiedzenia w tej dziedzinie. Jestem głęboko przekonany, że położenie większego nacisku na rozwój ruchu amatorskiego w oświacie wypełniłoby w poważnym stopniu tę niepokojącą lukę, jaką jest ciągle sygnalizowany brak możliwości wyżycia się kulturalnego naszej młodzieży. Dobrze pomyślany ruch amatorski spełnia podwójną funkcję: pozwala młodzieży zaspokoić na codzień ambicje kulturalne oraz przygotowuje świadomych, czujących i myślących odbiorców sztuki, co dla Białegostoku powinno mieć pierwszorzędne znaczenie. Kultura — to na pewno sztuka!

Nie jest zresztą prawdą, że młodzież nasza jest młodzieżą, która niczego nie chce i niczym się nie interesuje. Jako przykład wymienię młodzieżową orkiestrę przy Technikum Mechanicznym w Białymstoku, która skupia przeszło setkę młodych ludzi, pasjonujących się swoim udziałem w próbach i występach tego zespołu. Mamy też bardzo wiele chórów w liceach pedagogicznych, które wypełniają młodzieży popołudnia i wieczory, dostarczając przeżyć estetycznych.

Wychowanie odbiorcy i współtwórcy kultury to chyba najprostsza droga do ożywienia kulturalnego naszego miasta. A przecież niemałe możliwości w tej dziedzinie posiadają nie tylko szkoły. Hasło zbliżenia szkoły do życia, które jest kierunkowskazem w pracy oświatowej nie może być rozumiane jedynie jako technizacja. Zbliżenie szkoły do życia to również przygotowanie młodzieży do współudziału w życiu kulturalnym środowiska.

My ciągle mówimy o Białymstoku, a przecież istnieje 18 siedzib powiatów, gdzie o rozwoju życia kulturalnego może decydować tylko samo społeczeństwo.

Tu dochodzimy do bardzo ważnej **roli nauczyciela** w tym procesie. Nauczyciel nie może być wyłącznie konsumentem kultury. Do jego obowiązków nie tylko społecznych ale i zawodowych należy rozbudzanie życia kulturalnego nie tylko w szkole ale i w środowisku.

Ale żeby oddziaływać trzeba się zaangażować. A często sami nauczyciele stronią od udziału w życiu kulturalnym. Dla przykładu: Związek Nauczycielstwa Polskiego od lat boryka się ze zorganizowaniem orkiestry i chóru nauczycielskiego; Okręgowy Ośrodek Metodyczny chciałby powołać do życia ognisko plastyczne — niestety z braku chętnych nie można zrealizować żadnego z tych projektów.

Nie upierajmy się, że Białystok obudzi się z „letargu" dopiero z chwilą zbudowania jeszcze jednego teatru czy sprowadzania artystów. Życie kulturalne naszego miasta tak długo będzie cechował zastój jak długo nie zaczniemy rozkręcać go sami.

* * *

— Od dłuższego już czasu biorę czynny udział w ruchu kulturalno - oświatowym naszego województwa — rozpoczyna z nami rozmowę na temat kultury pan **Edward Gudowski.** — Często przebywam w terenie. Stykam się z różnymi zespołami. Poznaję ich pracę i warunki. I niestety trzeba powiedzieć, że z tą kulturą nie jest u nas najlepiej. Zauważyć można jakiś niepokojący objaw przesłaniania konkretnej pracy lawiną papierków. Mówimy, że jest w naszym województwie tyle to a tyle świetlic, tyle a tyle zespołów teatralnych, chóralnych itp., a wystarczy pojechać o miedzę od Białegostoku, na przykład do Moniek, by przekonać się, że tu o pracy kulturalnej mówi się całkiem co innego albo wcale nic się nie mówi i nie robi. Co jest tego powodem? Moim zdaniem przede wszystkim brak fachowców i bardzo niefortunne połączenie inspektoratów oświaty z kulturą. Przy dzisiejszej reformie szkolnictwa inspektorzy oświatowi mają pełne ręce własnej roboty.

Brak również fachowych kierowników świetlic, bo tu wynagrodzenie jest tak małe, że nikt z kwalifikacjami nie zgodzi się pracować za 600 czy 1.000 zł miesięcznie. Najczęściej więc kierownikami świetlic są ludzie przypadkowi, bez odpowiedniego wykształcenia — bez jakiejś inicjatywy — ot tacy, co to otwierają i zamykają świetlicę. A przecież świetlica w miasteczku czy na wsi to szalenie ważny ośrodek kulturalny. Tu powinno koncentrować się życie kulturalno-oświatowe środowiska. Świetlica przede wszystkim powinna skupiać młodzież niezorganizowaną, dając jej jakąś dostępną formę samokształcenia się. **Świetlica musi więc otrzymać należną jej rangę i nie może być traktowana jak coś, co istnieje tylko dla wykazania jej w papierkowej ewidencji.**

Nad tym muszą poważnie zastanowić się władze powiatowe i gromadzkie.

Najczęściej spotykaną formą pracy artystycznej w terenie są amatorskie zespoły teatralne. I tu również zdarzają się częste nieporozumienia. Nie wiem dlaczego utarło się przeświadczenie, że wystawienie sztuki teatralnej to najłatwiejsza, obok zabawy forma zarobkowania. A znów do prowadzenia zespołu wystarczą dobre chęci i jakie takie otrzaskanie się z tą pracą. Powstają więc zespoły przypadkowe, bez żadnego kierunku. Odgrywają „sztuczki" i jak szybko tworzą się, tak jeszcze szybciej rozwiązują. I nic w tym dziwnego, bo przecież teatr amatorski wbrew mylnemu przeświadczeniu jest najtrudniejszą formą pracy artystycznej.

A jego kierownik musi być naprawdę dobrym fachowcem i pedagogiem. Takich, niestety również mamy niewielu. Od niedawna ZMW powziął cenną inicjatywę kształcenia kierowników zespołów teatralnych. Miejmy nadzieję, że w najbliższych latach stan ten ulegnie radykalnej poprawie.

Źle robimy, że z jednej strony oszczędzamy na gaży kierownika świetlicy lub na sprzęcie świetlicowym, a z drugiej strony urządzamy przeglądy zespołów, które pociągają za sobą wielkie wydatki. **A przecież takie przeglądy w ogóle nic nie dają.** Zespół oderwany od swego środowiska, stremowany nową sceną i obcą widownią często staje się tylko obiektem drwin i docinków przy każdym potknięciu aktora. Zamiast oddziaływać wychowawczo na widownię jest powodem kształtowania widza dowcipnisia, głośno komentującego spektakle. Widziałem kilka takich przedstawień. Słowem o tej naszej kulturze terenowej można mówić bardzo wiele. Uważam, że nie tylko można, ale **trzeba** mówić i jak najwięcej pomagać.

Rozmawiała:
KRYSTYNA SIEMIATYCKA

Kim był ALEKSANDER WĘGIERKO

„...Przed wojną Węgierko nie miał takiej idei. Jego rozległa skala możliwości, jego niezwykła elastyczność, zdolność poddawania się każdej fakturze dramatycznej i inspirowanie się każdą treścią, stanowiły jego siłę, ale i jego słabość. Inni współcześni mu wybitni twórcy sceniczni: Schiller, Osterwa, później częściowo także Wierciński, mieli o wiele więcej nieudanych przedstawień, borykali się ciężej z niektórymi sztukami, do których nie umieli się przystosować — właśne z powodu zbyt silnych naporów tej treści własnej, tej myśli indywidualnej, jaką nieśli w sobie. Ale ta myśl, ta treść autonomiczna emanowała z każdej ich pracy i oddziaływała na widzów — często wbrew nurtowi wystawianego utworu — w określonym kierunku: tym, jaki wyznaczały, częstokroć podświadome, tendencje twórcy. Węgierko był na to zbyt lojalny i zbyt poddany realizowanej przez siebie każdorazowo sztuce. Chwalono go za to i z pewnego punktu widzenia słusznie poczytywano mu to za cnotę. Ale zarazem ujawniało to jakąś w nim słabość i brak: brak owej myśli kierunkowej, owej idei, która może błądzić, może się nawet okazać szkodliwą — ale własnej i świadczącej o twórczej samoistności.

Tę treść wewnętrzną, ideę, którą się żyje i za którą się walczy, i która staje się sprawą nadrzędną, Węgierce dały dopiero ostatnie lata życia. W czasie wojny, na scenie białostockiej, Węgierko doprowadza do szczytu swój fanatyzm teatralny; identyfikuje dosłownie swoje życie z teatrem, oddaje mu się niepodzielnie. Ale zarazem wszystko, ci robi i jako reżyser, i aktor, i jako kierownik placówki, jako wychowawca zespołu, świadczy dowodnie, że ten teatr przestał być dla niego wartością najwyższą; że stał się narzędziem walki o pewną sprawę; drogą do celu, nie celem samym w sobie. I natychmiast inaczej układają się proporcje; natychmiast uzyskuje autorytet zupełnie innego rzędu niż ten, do jakiego uprawniony był w Warszawie. Przestaje być traktowany wyłącznie jako wybitny artysta; w odczuciu wszystkich staje się właśnie twórcą teatru. Tu, na tułaczce, w małym prowincjonalnym mieście, pozbawiony świetnego audytorium, osiąga to, czego nie zdobył na swoim błyszczącym stanowisku wśród największych triumfów na pierwszej scenie stolicy.

Toteż wydaje się słuszne i sprawiedliwe, że teatr w Białymstoku otrzymał imię Aleksandra Węgierki..."

Jest to fragment monografii Aleksandra Węgierki, opracowanej przez Leonię Jabłonkównę. Książka ukazała się w serii Monografii Czołowych Artystów Sceny Polskiej, wydawanej przez Państwowy Instytut Wydawniczy.

Sądzimy, że książka zainteresuje miłośników teatru. (s)

Poetycki KONCERT ŻYCZEŃ

Pani Lucyna Walczak z Białegostoku otrzymuje życzenia od kogoś kto mocno kocha i prosi o odpisanie listu.

Moc szczerych życzeń oraz pomyślnych wyników w nauce sympatycznej Lodzi z Liceum Ogólnokształcącego w Olecku przesyła M. Z.

Bukiet czerwonych róż, drogiemu sercu sobotniego wieczoru, przesyła F. — „Mexicany stróż", tego samego co Ty Jane wzoru.

Kochanym rodzicom, Michalinie i Janowi Jabłońskim, życzy dużo szczęścia oraz spełnienia najskrytszych marzeń w życiu osobistym Wasza nieznośna córka Celina.

Miłemu i sympatycznemu Tadkowi Dawidziukowi dużo szczęścia oraz spełnienia marzeń życzy ktoś, kto pamięta i pragnie się zobaczyć.

Miłemu i sympatycznemu Staszkowi Mikołajewskiemu przesyła moc najserdeczniejszych pozdrowień kochająca Cię zawsze Irka Zubrycka.

Kochanej Mamusi, Stanisławie Anteckiej z Białegostoku, dużo zdrowia, szczęścia oraz spełnienia najskrytszych marzeń życzą zawsze kochające Ją dzieci — Krysia i Franeczek.

Miłemu i sympatycznemu Jankowi Perkowskiemu przesyła moc najserdeczniejszych pozdrowień zawsze Cię kochająca Teresa Pelczyńska.

Miłym i sympatycznym kolegom, Glenkowi i Frankowi, przesyłają gorące i serdeczne życzenia noworoczne Marysie z Bań Mazurskich. Franku wspomnij wieczór 23. XI. 1960 r. Marysia.

Wesołych zabaw i dużo przyjemnych rozrywek w karnawale, kierownictwu obozu nauczycielskiego przy ul. Sienkiewicza 77 (trw. w dn. 28. XII. — 5. I. 1961 r.) miłym współmieszkankom pokoju nr 21 oraz wszystkim Koleżankom i Kolegom tego obozu życzy Roma.

Kochanym rodzicom, państwu Sadowskim z Jeżewa Nowego, moc najserdeczniejszych życzeń przesyła pełniący służbę wojskową syn Rysiek. Stryjkowi, Henrykowi Sadowskiemu, siostrze Heni z Liceum Ogólnokształcącego w Zambrowie oraz Henrykowi Backielowi z Jeżewa Nowego, spóźnione lecz szczere życzenia imieninowe przesyła z wojska Rysiek.

Kierowniczce Spółdzielni Krawieckiej „Wzorcowa" w Zabłudowiu, ob. Marii Radziwinowicz i Koleżankom z wesołej sali oraz dla rodziny Grzywów, życzenia przesyła Irena.

Najserdeczniejsze życzenia noworoczne — dużo radości, szczęścia i zdrowia oraz jak najmilszych chwil spędzenia w swoim życiu zasyła dla: Zbyszka Jaworowskiego z Białegostoku, Andrzeja Liwerskiego z Białegostoku, Andrzeja Krzyżewskiego ze Starosielc, Maniusia Zawadzkiego z pow. Bartoszyce. Waldka Gajewskiego z Płocka, Janka Sadowskiego z Kielc, Janka Raka z pow. Krosno n/Wisłokiem, Staśka Augusćika z wrocławskiego oraz wszystkim Kolegom pełniącym jeszcze służbę w Podlaskiej Jednostce KBW — Polek Rzeźniczak z chełmskiego.

Do życzeń załączamy wiersz Marii Pawlikowskiej:

MIŁOŚĆ

Wciąż rozmyślasz. Uparcie i skrycie.
Patrzysz w okno i smutek masz w oku...
Przecież mnie kochasz nad życie?
sam mówiłeś przeszłego roku...

Śmiejesz się, lecz coś tkwi poza tem.
Patrzysz w niebo, na rzeźby obłoków...
Przecież ja jestem niebem i światem?
Sam mówiłeś przeszłego roku...

A teraz dołączamy nasz kupon:

KUPON POETYCKIEGO KONCERTU ŻYCZEŃ

Niniejszym poświadczam, że ob. . . . . .
nabył w naszej księgarni (sklepie, kiosku) książkę.

MODA

Na Targi — Wystawę Wzorów, które otwarte zostaną 15 stycznia br. w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie, CPLIA przygotowała m. in. modele odzieży dla kobiet.
NA ZDJĘCIU: suknia czarna z wełny krajowej — przy zastosowaniu dodatków (gazy, tiulu) — może być użyta w różnych okolicznościach: na spacer, na przyjęcie lub do teatru. Projekt Jadwigi Wodyńskiej.
CAF — fot. Sokołowski

Wyprawa na dach świata (2)

PODNIEBNA BAZA „POD WIERZBAMI"

W Iszkaszimie poznaliśmy prof. Sakato, kierownika japońskiej wyprawy naukowo-alpinistycznej, zorganizowanej przez Akademicki Klub Alpinistyczny przy Uniwersytecie w Kyoto. Okazało się, że obok badań naukowych wyprawa postawiła sobie za zadanie zdobyć Noszak, mamy więc konkurentów o tyle groźnych, że przybyli wcześniej i zdążyli już zapoznać się z terenem.

Po wylądowaniu w wiosce Kazi-Deh dowiedzieliśmy się, że Japończycy działają w bocznej dolinie wychodzącej na tę wioskę. Tędy rzekomo prowadzi droga pod Noszak. Posiadana przez nas mapa w skali 1:1000000 wskazywała nieco inaczej. Aby nie pchać się w górę na ślepo, zdecydowaliśmy się przeprowadzić głębokie rozpoznanie terenu. Trzy grupy wyruszyły na rekonesans. Trzecia grupa dotarła do bazy głównej Japończyków, położonej na wysokości 3100 m i po zapoznaniu się z posiadanymi przez nich danymi uznała ich drogę za najwłaściwszą. Niezwłocznie rozpoczął się transport bagaży w górę doliny. Na wysokości 3100 m założyliśmy „bazę pod wierzbami" — punkt przeładunkowy. Tutaj rosły ostatnie drzewa, pod którymi składano ładunki dostarczane przez juczne zwierzęta. 9 sierpnia zakończył się transport do „bazy pod wierzbami".

W międzyczasie rozpoczęto zakładanie bazy głównej na wysokości 4.100 m. Grupa rekonesansowa znalazła tutaj ładną polankę u zbiegu dwóch lodowców. Bazę główną dzieliło od punktu przeładunkowego 8 godz. marszu po zupełnym bezdrożu. Na tym odcinku bagaż przeniesiony został na plecach zwerbowanych górali z okolicznych wiosek, którzy podjęli się tej pracy za solidne wynagrodzenie. Wytrzymali na trudy przenosili oni 30-kilogramowe ładunki z podziwu godną zręcznością i swobodą.

GÓRSKA CHOROBA

Baza nasza stanęła 200 m wyżej od japońskiego obozu I. Tymczasem Japończycy mieli już założone obozy II i III na wysokości 4500 i 5600 m. Zdobywanie szczytów przekraczających 7000 m, to przede wszystkim długi okres zakładania kolejnych obozów przy jednoczesnej aklimatyzacji — przystosowywaniu organizmu do warunków panujących na dużych wysokościach. Wraz ze wzrostem wysokości maleje ciśnienie powietrza i szybko zmniejsza się zawartość tlenu. **Brak tlenu powoduje chorobę górską**, objawiającą się bólem głowy, wymiotami i ogólnym osłabieniem. Zbyt szybkie przeniesienie się na duże wysokości może skończyć się tragicznie. Wynosząc ładunki na coraz to wyższą wysokość, nocując na tej wysokości, przystosowywaliśmy organizm do nowych warunków. Okres aklimatyzacji związany jest zwykle z kompletnym brakiem apetytu i bezsennością, dlatego też po każdym rejsie do góry trzeba było zejść na odpoczynek do bazy.

12 sierpnia stanął nasz obóz I obok namiotów japońskich na wysokości 4500 m. Widoczne stąd strome skalnolodowe żebro Noszaka zachęcało, jako najkrótsza droga na niewidoczny stąd wierzchołek. Jednak w międzyczasie doszło do porozumienia z Japończykami o wspólnym działaniu obu wypraw. Mieliśmy zupełnie niezależnie zakładać obozy, wyposażając je w potrzebny sprzęt i żywność, ale do ataku szczytowego ruszyć miała wspólna polsko-japońska czołówka. Zmusiło nas to do obrania tej samej drogi na szczyt co Japończycy, lodowcem w górę dookoła Noszaka, aż na Przełęcz Południową o wysokości ok. 6000 m, a stamtąd długą południową granią na wierzchołek.

Obóz I położony na wysokości 4.500 m. W głębi — Biały Koń — 6.450 m.

ŚNIEŻNE MOSTY

13 sierpnia stanął pierwszy namiot naszego obozu II na wysokości 5600 m, w głębokim kotle śnieżnym pod przełęczą. Dzielił go od obozu I długi odcinek lodowca, który początkowo prawie poziomy, przysypany grubą warstwą kamieni, wyżej stawał się bardziej stromy, poprzecinany lodowymi szczelinami. Szczeliny te w początkowym okresie działalności zasypane śniegiem, pod wpływem działania słońca otwierały się w coraz to nowych miejscach tak, że drogę za każdym razem trzeba było zmienić, omijając nadwątlone przez słońce mosty śnieżne i wyszukując nowe przejścia. Podczas gdy grupa zakładająca obóz II odpoczywała w bazie, druga grupa, złożona z trzech osób, wyruszyła wyżej, aby założyć obóz III. Powyżej obozu II przekroczyli najwyższą osiąganą w poprzednich wyprawach wysokość 5633 m. Zachodni wierzchołek Elbrusu, najwyższego szczytu na Kaukazie, to najwyższy punkt, na którym przebywali uczestnicy wyprawy w poprzednich latach.

Po wyjściu na Przełęcz Południową (6000 m) wysokość zaczęła poważnie dawać się we znaki. Ból głowy, przyśpieszony oddech, spadek sił. Z trudem przeszli stromy odcinek lodowej grani i w skałach na wysokości 6150 m złożyli namiot, materace i śpiwory. Coraz gorsze samopoczucie zmusiło ich do szybkiego zejścia w dół do bazy.

16 sierpnia do pozostawionych rzeczy dociera druga grupa. Kilkadziesiąt metrów dalej na grani znajdują zamarznięte jeziorko lodowe, na którym stawiają pierwszy namiot obozu III na 6150 m. Zostają w nim na nocleg.

ATAK JAPOŃCZYKÓW

W międzyczasie Japończycy założyli najwyższy swój obóz, obóz IV na wysokości jak wtedy przypuszczali 6800 m (w rzeczywistości 6300 m). Posiadając pełną aklimatyzację, wystąpili z propozycją, aby 16 sierpnia rozpocząć atak szczytowy. Spóźnieni w stosunku do nich co najmniej o 10 dni, nie mogliśmy wyłonić z pomiędzy grupy polskiej nikogo, kto byłby już na tyle przystosowany do wysokości, aby wyruszyć na szczyt.

Ponieważ Japończycy nie mogli dłużej czekać, obawiając się utraty aklimatyzacji oraz nadejścia niepogody, prosili o zgodę na rozpoczęcie szturmu. Nie można było im odmówić. Złożona z trzech osób grupa sportowa (cała wyprawa liczyła 6 osób, w tym 3 naukowców) włożyła tyle wysiłku w założenie górnych obozów, że trudno było odmawiać im prawa dokonania pierwszego wejścia na szczyt. Za naszą zgodą wyruszyli więc sami.

16 sierpnia przenocowali w swoim obozie V i 17 sierpnia wyszli na szczyt, po pokonaniu w ciągu jednego dnia 900 m wzniesienia. Wyczerpanych tak wielkim wysiłkiem w powrotnej drodze złapała noc i zmusiła do noclegu w szczelinie lodowej na wysokości 7 100 m bez sprzętu biwakowego, prosto na śniegu. Na szczęście obeszło się bez odmrożeń. Brak wiatru i pożyczona przez Polaków maszynka butanowa, pomogły im przetrwać długą noc. Zwycięzcami okazali się dwaj studenci: Teshiaki Sakai i Goro Iwatsubo. Serdecznie gratulowaliśmy im sukcesu, mimo że odebrali nam zaszczyt pierwszego wejścia.

18 sierpnia do obozu przybyli koledzy pozostawieni w Termezie. Z trudem doprowadzili „Nysę" do Fajzabadu, tam pozostawili i z okazjami dojechali dalej, aby wreszcie dołączyć do nas. 20 sierpnia pierwsza grupa wyruszyła, aby założyć obóz IV, gdzieś na wysokości 6800 m. Niestety, trudności skalnej grani powyżej obozu II spowodowały, że zdołali dojść tylko do 6500 m. Nie mając gdzie postawić namiotu złożyli bagaże przy skałach i zeszli w dół. Tymczasem reszta zespołu zakończyła wyposażenie dalszych obozów. Doskonała pogoda dotychczas zaczęła się psuć. Nadciągnęły chmury, na grani sypnęło śniegiem.

J. KRAJSKI

Za tydzień: wyprawa na szczycie!

Elektronowe małżeństwa

Japońska firma Hitachi otworzyła „Elektronowe biuro matrymonialne", w którym doradcą wybierającym odpowiedniego partnera jest maszyna. Osoba poszukująca współmałżonka musi wykreślić na arkuszu 15 zalet, jakie winny cechować wymarzonego towarzysza życia. Włożony do maszyny arkusz już po dwu minutach podaje nazwisko odpowiedniego kandydata pod warunkiem, że taki znajduje się „na składzie" biura.

Biuro cieszy się wielkim powodzeniem. Widocznie ludzie bardziej wierzą elektronowemu mózgowi niż własnemu. Jedynie japońska artystka Fujiko Yamamoto doznała rozczarowania po otrzymaniu odpowiedzi: „nie ma właściwego kandydata". (wp)

Nie wie co to sen

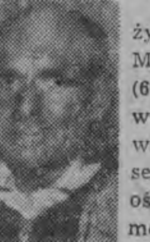

W Hiszpanii żyje Valentin Medina Poves (61 lat). Człowiek ten nie wie co to jest sen, prócz tego oświadczył, że może pracować 24 godz. na dobę, nie czując zmęczenia. Panem Poves zainteresowali się ostatnio lekarze. Podobno uczynili to na prośbę hiszpańskich kapitalistów, którzy widzą w nim wzorzec wyśnionego robotnika. Niestety, Poves jest tylko jeden! (wp)

Telewizja i oświata

Uczniowie miejscowości Newark w Wielkiej Brytanii wybrali delegację, która zażądała od profesorów, aby zadawali więcej wypracowań domowych. Delegacja motywowała swe żądania tym, że uczniom sprzykrzyło się już oglądać program telewizyjny.

Niebezpieczny tramwaj

Po wielkiej katastrofie lotniczej w Monachium, gdzie samolot, który spadł na ulicę miasta, spowodował liczne ofiary, m. in. wśród pasażerów tramwaju, przedstawiciel jednej z linii lotniczych oświadczył: „Katastrofa ta świadczy, że nie należy nigdy jeździć tramwajem. To zbyt niebezpieczne". (AR)

Napisał: STANISŁAW ŚWIERAD

NA weselu

WYMOWA słowa „wesele" jest raczej jednoznaczna. Wesele to weselić się, wesołość, wesoły nastrój. Bo i czemu się smucić? Toć młodzi biorą ślub, toć wkraczają na nową drogę życia, toć spotyka ich wielkie szczęście.

Wesele to ogromna radość i nie lada uroczystość dla całej wsi, ba, czasem i dla okolicznych wiosek. Na weselu jest wesoło... Przynajmniej powinno być.

1.

MÓWIĄ, że z nastaniem zmierzchu kończy się życie we wsi. Nie zawsze. Tego dnia, mimo że godzina już była późna, całe Śmiarowo było rozkrzyczane. U Sobieskich nikt nie gasił świateł. Raz po raz rozbrzmiewały przyśpiewki, to znów ktoś komuś siarczyście przygadał. Muzykanci mocno przygrywali.

Sobiescy wydawali Halinkę za Cześka Góralczyka z Małego Płocka.

— Dobrana para — dziwowali się sąsiedzi i krewni.

2.

NARAZ na podwórku zrobiło się jakieś zamieszanie. Co się tam stało? Nic takiego, nic takiego. Przyszedł właśnie na wesele Antek Cwalina, patrzcie go, dopiero teraz, wieczorem...

— Nie chciałeś przyjść w dzień — krzyczał pijany Jasiek Góralczyk — to po coś przygramolił się wieczorem?! Trzeba było wcale nie przychodzić!

O, tak mu przygadał! A że Cwalina to ambitny chłop, zawrócił spod progu do domu. Ujął się za nim Rogowski i też opuścił wesele. A niech sobie idą, czort z nimi!

— Ale mu przygadał — powtarzali sobie na ucho goście weselni.

3.

NIE USZLI nawet kilku kroków, wtem zza stodoły wypadło kilku drabów, uzbrojonych w sztylwagi, kłonice, noże, żelaza. Najpierw dopadli Rogowskiego, zmierzyli go raz i drugi, ale ten jakoś się wyrwał i uciekł.

Pobiegli za drugim. Z domu wyszedł Zygmunt Jankowski. Wołał za Cwaliną:

— Antek, nie uciekaj, nic ci nikt złego nie zrobi!

Nawet nie spostrzegł, jak ktoś go zdzielił z tyłu sztylwagą w głowę. Upadł na ziemię. A ci zaczęli mu dopiero dokładać. Po głowie, po plecach, po rękach, po nogach. Potem już nic nie czuł, leżał jak martwy.

— Wystarczy — powiedział Jasiek Góralczyk. — I tak dobrze już daliśmy temu szlachcicowi.

Kiedy wychodzili zza stodoły, któryś mocno zaklął:

— Psiakrew, trzeba go było jeszcze w bagnie utopić!

4.

PO SALI przeszedł szmer. Znają wszyscy nadto dobrze ten dzwonek.

— Wstać, Sąd idzie! — powtórzył któryś tam raz z kolei tego dnia sądowy woźny.

Sędzia odczytuje wyrok.

„W imieniu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej..."

Ile dostali? Te dwa słowa można wyczytać na twarzach obecnych na tej sali. Ile dostali? Obaj po półtora roku, to znaczy Jan Góralczyk i Eugeniusz Dąbrowski, trzeci zaś, Bolesław Zadroga, sądzony będzie później, osobno.

5.

A DLACZEGO Zadroga nie stanął razem z nimi przed Sądem? Bo leży w szpitalu ciężko chory. Nadesłał nawet do sądu pismo. Oto ono:

„Ja do zarzucanego mi czynu nie przyznaję się, ponieważ do bójki nie należałem i żadnym nożem nie posługiwałem się. Obecnie leżę w szpitalu w Kolnie ponieważ uderzyła mi krew do mózgu, prędko się z tego nie wyleczę jak jest wykazane w zaświadczeniu ze szpitala. Wobec powyższego zdaję się na Sąd jak orzeknie, czy rozpatrywać sprawę zaocznie, względnie odroczyć do powrotu mojego zdrowia lecz kiedy będę zdrów aby stawić się w sądzie nie jest mi wiadome.
Zadroga"

Na osobnej rozprawie udowodniono mu udział w bójce, bo i skąd ten wylew krwi do mózgu, i Zadroga skazany został na dwa lata więzienia z warunkowym zawieszeniem wykonania kary na lat pięć.

6.

CZYTAM uzasadnienie wyroku. Trudno mi nie zacytować kilku zdań:

„Przy wymiarze kary Sąd zważył, że oskarżonymi kierowały niskie pobudki, alkohol i chęć zemsty osobistej. Oskarżeni **bez żadnej podstawy** napadli na Jankowskiego, który przecież uprzednio z nimi zajścia nie miał. **Tego rodzaju przestępstwa** i na tym tle **są dość nagminne** na naszym terenie, a zwłaszcza na wsi. Wszyscy oskarżeni przyjechali w pięciu z obcej wsi uzbrojeni w żelaza, noże, a za tym czekali jedynie na okazję, by pobić mieszkańca wsi, a za tym **obojętne im było nazwisko** Jankowskiego, Jastrzębskiego czy innego..."

Zapamiętajcie dobrze to ostatnie zdanie. Obojętne im było, komu połamią ręce i nogi, obojętne im było komu... Byle tylko pochodził on ze Śmiarowa a nie z Płocka Małego...

7.

ZOSTAWILI w domu żony i dzieci.

PODANIE

Uprzejmie zwracam się do Sądu o rozłożenie mi na dwie raty pozostałości kosztów sądowych. Ponieważ mąż mój był ukarany 1 225 złotych całej sumy z tego wszelkimi siłami starałam się i wpłaciłam 600 złotych i nie jestem w stanie od razu wpłacić, na wszelko siłę uzbierałam 300 złotych, która wpłacam, a resztę 325 złotych prosiła bym odroczyć na dłuższy okres czasu. Prośbę swoją motywuję tym, to że zabrano mi męża do więzienia ja zostałam w domu sama słaba na zdrowiu po porodzie i dwoje dzieci, starsza miała rok, matka nie zdolna do pracy i chorowita, więc trzeba było nająć ludzi do roboty i każdemu zapłacić i podatek oddać, na matkę pieniędzy wydać na leczenie, w końcu nie mam skąd brać pieniędzy w domu głód i nędza.
Dąbrowska Janina"

ZAMIAST ZAKOŃCZENIA:

MARNE wesele, jeśli na drugi dzień gości głowa nie boli. Tak powiada jakieś tam przysłowie.

Oj, marne, marne...

CZŁOWIEK przed automatem ALE JAKI

Już niejednokrotnie słyszało się głosy, że wzrost mechanizacji i automatyzacji nie zawsze sprzyja rozwojowi kultury ludzkiej. Być może sprawa ta kiedyś stanie się jakimś problemem społeczeństwa, obecnie jednak wszystko wskazuje na to, że wraz z ofensywą mechanizacji i automatyzacji należy równocześnie większą uwagę zwrócić na sprawę zbyt powolnego wzrostu kultury u pewnej części społeczeństwa.

Mamy dość przykładów w Białymstoku ujemnie świadczących o niektórych mieszkańcach tego grodu. Swego czasu wystawione były na zewnątrz sklepów MHD dwa automaty z papierosami i słodyczami. Wygodna forma sprzedaży w każdej porze dnia i nocy. Niestety, automaty musiano szybko ulokować wewnątrz lokali, nie chcąc narażać ich na całkowitą dewastację. Okazało się, że w kontakcie klienta z automatem potrzebny jest wyższy poziom kultury (oczywiście tego pierwszego), aniżeli w styczności klienta z ekspedientem. Niektórzy powiedzą, że automaty psuły dzieci. Być może również i one, ale dzieci są wszędzie i są one przecież wychowywane przez nas — starszych.

Zresztą dzieci niewiele mają wspólnego z ciągłym dewastowaniem aparatów wrzutowych i kabin telefonicznych. Zdarzają się wypadki kradzieży mikrotelefonów. Przez nieznanych osobników obcinane są sznury, wykręcane części z mikrotelefonów, wrzucane są do otworów aparatów nieodpowiednie monety, blaszki, guziki i szpilki. W ubiegłym roku, z powodu wrzucania nieodpowiednich monet, kradzieży i zalewania płynami zanotowano w Białymstoku 1536 uszkodzeń automatów telefonicznych! Dziennie około pięciu. Oprócz kosztów naprawy (około 20 tys. zł), tysiące osób nie mogło skorzystać z automatów w okresach ich uszkodzenia. Liczby mocno wymowne.

W sprawie niekulturalnego użytkowania mieszkań pisaliśmy 1—2 października ub. roku. Dodać tylko należy, że w każdym oddawanym do użytku bloku funkcjonowały dzwonki elektromagnetyczne przy drzwiach wejściowych, a w klatkach wielu domów zainstalowano automatyczne zapalanie i gaszenie światła. Dziś w blokach zorowskich prawie nie ma śladu po tej drobnej automatyzacji, od dziesiątek lat powszechnie stosowanej we wszystkich innych większych miastach na całym świecie.

Przykre to są fakty, źle świadczące o niektórych mieszkańcach Białegostoku.

Jak skutecznie walczyć, jak przemawiać do tych osób, które nie potrafią w kulturalny sposób korzystać z udogodnień automatyzacji, czy po prostu w złośliwy sposób je psują i niszczą? Problem jest mocno skomplikowany. Łatwiej jest wyprodukować tysiące nowych automatów, rozstawić je w dowolnych miejscach, aniżeli wpoić w kilkaset osób zasady właściwego korzystania z tych udogodnień. **Ale właśnie tym bardziej jaskrawym staje się problem nienadążania metod wychowawczych za wzrostem automatyzacji.**

Wracając jednak do sprawy: „co robić", można tu przytoczyć często powtarzane twierdzenia, że mamy coraz więcej placówek kulturalnych, ludzie coraz więcej czytają i z biegiem czasu oswoją się nawet z kioskami-automatami, a należy się pogodzić z tym, że zawsze znajdzie się kilku chuliganów — wyrzutków społeczeństwa, którzy swoją głupotę będą demonstrować np. przez zalanie słuchawki telefonicznej płynem.

Rzecz jednak w tym, żeby nie tylko czekać, iż sprawa ta kiedyś przestanie być problemem. Właśnie w tych nowych placówkach kulturalnych, takich jak kluby, domy kultury, czy świetlice, warto od czasu do czasu o tych sprawach mówić. Odpowiednimi miejscami ku temu są chociażby zebrania komitetów blokowych. Każdy kulturalny mieszkaniec miasta nie powinien tylko ograniczyć się do stwierdzenia „ja tam nic nie psuję", ale robić wszystko co jest w jego mocy, aby i inni nie psuli. Automaty czekają na rozwój kultury u ludzi.

ST. MADEJ

NIEPRAWDOPODOBNE ALE PRAWDZIWE

Paryski Instytut Astronomii ogłosił dość sensacyjny komunikat. Wynika z niego, iż nasza poczciwa Ziemia obraca się coraz wolniej wokół swej osi. Nie jest to żadnym powodem do paniki. W ciągu 24 godzin szybkość ta zmniejsza się zaledwie o 1/1000 sekundy. Uczeni przypuszczają, że ma to związek z wielkimi wybuchami na Słońcu.

*

Rybakom z Wysp Kanaryjskich (niedaleko Madagaskaru) udało się złowić rybę, pochodzącą sprzed 300 milionów lat. Nazywa się ona coelacanthe. Uczeni uważali, że ten gatunek ryb jest już całkowicie wymarły.

*

Czy wiecie, że w Jakucku, na dalekiej północy oraz w Lizbonie, w strefie subtropikalnej, średnia temperatura lipca jest jednakowa — wynosi 20 stopni. Takie już są dziwy natury.

*

Sławny uczony radziecki, prof. G. Pokrowski, oświadczył, że wraz z rozwojem techniki ludzie nauczą się budować wysokie wieże, których wierzchołek będzie odległy od ziemi od 200 do 300 km, średnica takiej wieży wynosić będzie kilkadziesiąt kilometrów. Specjalne windy dostarczą na górę w ciągu 2 godzin załogę ludzką oraz przyrządy. (ś)

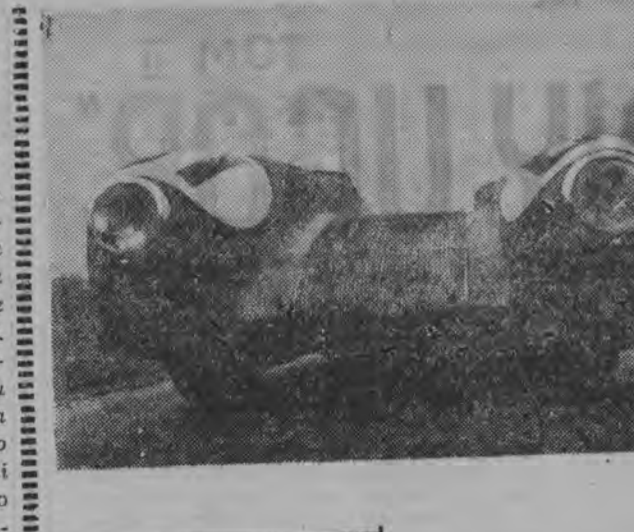

NOWE SAMOCHODY

Ten oryginalny wóz wyścigowy wyprodukowała włoska firma Nardi w Torino. Samochód ma dwa kadłuby. W lewym mieści się motor 750 ccm (64 KM), w prawym — miejsce dla kierowcy. (wp)

WIEK XX w przepowiedniach NASZYCH OJCÓW

W 1900 roku gazeta „RUSSKIJ LISTOK" zwróciła się do szeregu wybitnych ludzi epoki z zapytaniem: „Jak widzicie wiek XX?". Wyniki tej ankiety, nadzwyczaj ciekawej dla konfrontacji z dniem dzisiejszym, przypomna obecnie radzieckie pismo „LITIERATURA I ŻYZŃ".

Czytelników polskich zainteresuje niewątpliwie, że w ankiecie brał m. in. udział **Bolesław Prus**. Odpowiedź jego brzmiała: „Mam nadzieję, że w nowym stuleciu ludzie żyć będą zgodnie z zasadą: 8 godzin pracy, 8 godzin snu i 8 godzin wypoczynku".

Profesor Uniwersytetu Rzymskiego **de Gubernatis** odpisał: „Moje życzenie pod adresem XX wieku: aby był to wiek powszechnego rozbrojenia i triumfu pokoju nad brutalnym militaryzmem".

A jakie wizje snuli ludzie 1900 roku w dziedzinie nauki i techniki?

Bezimienny autor gazety **„NOWOSCI DNIA"** tak relacjonował treść odczytów, modnych u progu nowego stulecia:

„Gdy posłucha się referentów, to człowiek słyszy same cuda. Jeden z nich wygłosił prelekcję o elektrycznym przekazywaniu doznań wzrokowych. Sprawę tę ma załatwić wiek XX" (mowa tu, jak nie trudno się domyślec, o telewizji).

W dziedzinie odkryć marzenia ludzi, z których wielu dożyło zresztą naszych czasów, były raczej skromne. Oto, co przepowiadało pismo rosyjskie **„OSKOŁKI"**, wydawane przez literata N. Lejkina:

„Jedyne, czego nie potrafi dosięgnąć wiek XIX — to Biegun Północny. Może XX wiekowi powiedzie się lepiej pod tym względem? Może dosięgnie on nie tylko Bieguna Północnego lecz również Bieguna Południowego?" (O Kosmosie marzyli wówczas tylko autorzy fantastycznych powieści).

Jaki generalny wniosek nasuwa czytana dziś „ankieta z myszką"? Chyba taki, że warto wierzyć naukowcom i ludziom o szerokich horyzontach, którzy dziś roztaczają przed nami wizje świata za lat... kilkadziesiąt.

opr. Z. B.

PO CZTERECH MIESIĄCACH

JUŻ BLIŻEJ ŻYCIA

Napisała K. Siemiatycka

Akcja zbliżenia szkoły do życia przeszła w naszym kraju z fazy teoretyzowania w okres praktycznego działania i eksperymentu.

„Z góry" nadeszły jedynie niektóre wytyczne programowe. Jeżeli chodzi o prace społecznie-użyteczne i zajęcia praktyczne, a także zajęcia pozalekcyjne (bo w tych trzech zasadniczych kierunkach ma pójść działalność szkoły) — pozostawiono pedagogom wolną rękę.

Dziś, po upływie czterech miesięcy praktycznego wejścia do szkół tych nowych „przedmiotów", postanowiłam zobaczyć, jak to wygląda naprawdę. Wybrałam Liceum Pedagogiczne w Białymstoku. Wiem, że nietypowe. Ale tu właśnie przygotowuje się młodą kadrę pedagogiczną do podjęcia pracy w szkołach wiejskich. To właśnie oni, młodzi nauczyciele, będą za rok, za dwa realizować hasła zbliżenia szkoły do społeczeństwa, przygotowania uczniów do życia.

Niejednokrotnie spotykałam na wsi białostockiej starych, doświadczonych nauczycieli, którzy podjęli się kierowania kółkiem rolniczym, byli organizatorami życia kulturalnego i pracy artystycznej zespołu, prowadzili działalność koła gospodyń i zakładali przedszkola wiejskie. Jeden człowiek — a tyle różnorakich umiejętności.

W jakim stopniu szkoła przygotowuje młode kadry pedagogiczne do podjęcia tak trudnych i różnorodnych obowiązków? Czy hasła politechnizacji, zbliżenia szkoły do życia mają gwarancję realizacji, czy przygotowanie kadr pedagogicznych daje tę gwarancję?

Dziś trudno jeszcze przesądzać sprawę. Ale warto zapoznać się z metodami, stosowanymi w Liceum Pedagogicznym w Białymstoku, jednym z pierwszych, realizujących hasło zbliżenia szkoły do życia.

Przede wszystkim trzeba było się zastanowić, co chce się osiągnąć przez wprowadzenie tych czy innych zajęć. Od tego też zaczęła dyrekcja szkoły i wychowawcy młodzieży. Co w ciągu pięciu lat nauki w Liceum można przekazać tej młodzieży, która i tak już częstokroć narzeka na przeładowanie programu? Czy do pięciu, a często siedmiu godzin lekcyjnych dziennie można jeszcze dorzucać parę godzin nowych zajęć? Jak to wszystko zorganizować, żeby jednak uczeń miał czas na opanowanie niezmiernie ważnych dla niego, jako przyszłego nauczyciela, przedmiotów pedagogicznych? Z drugiej strony — czy obok teorii nie należy dać przyszłym pedagogom do ręki oręż w postaci wiadomości praktycznych, z którym egzamin będą zdawać już później, w samodzielnym życiu?

A oto efekt tych rozmyślań: w ramach programu lekcyjnego przewidziano tzw. „roboty ręczne". Niezależnie od tego zaangażowano uczniów do prac społecznie użytecznych, a wreszcie w klasach starszych wprowadzono zajęcia praktyczne.

Roboty ręczne zmodyfikowano o tyle, że uczniowie nie zajmują się heblowaniem starych, nikomu niepotrzebnych desek — dla samego ich heblowania, dziewczęta nie haftują makatek w kotki (jeszcze w ub. r. spotkać można było takie przykłady w naszym województwie!). W warsztatach szkolnych młodzież przygotowuje sobie tzw. „wyprawki pedagogiczne", czyli po prostu pomoce naukowe, jakich jeszcze często brak w wiejskich szkołach, uczy się oprawiać obrazy, wykonywać karnisze itp. Na zakupionych przez szkołę 19 maszynach dziewczęta uczą się szycia, a chłopcy na wiertarkach i tokarkach — obróbki metalu i drewna.

Zajęcia społecznie użyteczne przyniosły naprawdę imponujące rezultaty. Liceum Pedagogiczne od niedawna rozgościło się w nowym gmachu. A jak nietrudno się domyśleć — wokół nowego gmachu nie ma nic poza gruzem i nieużytkami. Aby te nieużytki zamienić na estetyczny i wygodny dziedziniec szkolny młodzież posadziła: 5,5 tys. krzewów żółtej akacji w charakterze żywopłotu, 1.509 sztuk grabu, 120 drzew lipy, 150 drzew owocowych i 550 krzewów owocowych. A „dla ducha" — urządza się rabaty, kwietniki, zieleńce. Nie zapomniano i o wygodnych dojazdach. Wiosną mieszkanie w internacie i nauka w szkole, otoczonej zielenią będzie naprawdę wielką przyjemnością.

Ktoś zapyta: kiedy oni to robili? Każdy uczeń (a było ich ok. 300) przepracował 8 godzin w ciągu okresu szkolnego. Praca szła na zmiany: jedna zmiana odrabiała lekcje, druga zmiana przez dwie godziny pracowała. Cztery razy po dwie godziny — i mamy owe 8 godzin.

Niezależnie od tego na zajęciach pozalekcyjnych młodzież w kołach zainteresowań zdobywa wiedzę z tych dziedzin, które ją szczególnie interesują.

Co interesuje uczniów tego liceum? Przyznam, że najbardziej **zaimponowało mi koło miłośników filmu**, prowadzone przez nauczycielkę p. Markiewicz. Młodzież nauczyła się obchodzić z aparatami projekcyjnymi (szkoła ma ich trzy), sama układa repertuar, wypożycza filmy i kroniki filmowe z CWF i... wyświetla filmy nie tylko rozrywkowe, ale i naukowe, na lekcjach.

Zapaleńcy z koła młodego fizyka sami konstruują radioodbiorniki. Być może niewiele mamy jeszcze w województwie szkół tak wyposażonych. Niemniej tu nabyta wiedza ułatwi przyszłemu nauczycielowi pracę w środowisku, gdzie trzeba będzie samemu wystąpić z inicjatywą zastąpienia projektorem kina objazdowego czy obsłużenia świetlicy, do której zakupiono telewizor. Skądinąd wiemy o szkołach, w których „marynują się" projektory, gdyż nie ma ich komu obsługiwać.

W zasadzie sprawy, o których mówiliśmy można określić mianem przedsięwzięć, mających na celu „zbliżenie szkoły do życia". Ponieważ jednak wielu teoretyków zakładało zapoznanie młodzieży z przemysłem czy pracą na roli — nasze Liceum Pedagogiczne nie chciało pozostać na uboczu. Pomyślano więc i o tych sprawach i to pomyślano jeszcze w czasie wakacji.

Efektem tych pertraktacji jest współpraca nawiązana z jednej strony z Technikum Rolniczym w Dojlidach, z drugiej — kontakty z Fabryką Przyrządów i Uchwytów.

Od początku roku szkolnego 1960/61 uczniowie klasy II spędzają raz w tygodniu cztery godziny u swych kolegów w Dojlidach. Zajęcia prowadzi agrotechnik — inż. Kubrak. Najpierw pogadanka wprowadzająca, następnie zajęcia praktyczne. Dietetyka zwierząt, mechanizacja rolnictwa, stosowanie nawozów sztucznych, sadownictwo itp. poszczególne zagadnienia rolnicze. Zapewne z tymi wiadomościami trudno byłoby poprowadzić samodzielne gospodarstwo. Ale młodzież nabierze pojęcia o pracy na roli i będzie wiedziała, w jakich czasopismach, w jakich książkach szukać odpowiedzi na pytania, z którymi mogą się zwrócić do nauczyciela młodzi rolnicy. Nie brak zresztą przykładów ze wsi białostockiej, że rolnicy wybierają na przewodniczącego kółka rolniczego właśnie nauczyciela, a nie przyszłoby im do głowy prosić go o pomoc w orce czy omłotach.

Klasa III przygotowuje się do roli organizatora życia kulturalno - oświatowego. A więc podstawy recytacji, reżyserii, scenografii. Własnoręcznie wykonywane kukiełki i dekoracje.

Uczniowie klasy IV przeszli pod opiekę inż. Sulimy z Fabryki Przyrządów i Uchwytów. Tu zapoznają się praktycznie, pod okiem robotników z poszczególnymi stanowiskami pracy w tej fabryce. Zapewne żaden z nich nie podejmie tu pracy. Ale korzyści z tych kontaktów są wielorakie, że wymienimy choćby zagadnienie szacunku dla pracy fizycznej, tak rzadko spotykane u dzisiejszej młodzieży szkolnej — czy znajomość praktyczna pewnych czynności (obchodzenie się z maszyną, ręczna obróbka metalu).

Zajęcia uczniów klasy V są bardzo atrakcyjne. Kto wie, czy przez wielu nie uważane za najatrakcyjniejsze. Młodzież uczęszcza bowiem na kursy motocyklowo-samochodowe i wraz ze świadectwem maturalnym otrzyma prawo jazdy.

W artykule tym omówiłam szczegółowo doświadczenia jednej szkoły. Ani ja ani nauczyciele tej szkoły nie mają jeszcze pewności, czy to akurat tak należy wprowadzać w życie hasło zbliżenia szkoły do życia. Nie zawsze to, co teoretycznie wygląda najsłuszniej zdaje egzamin w praktyce. Zresztą podobne metody sprawdzają się akurat w warunkach Liceum Pedagogicznego w Białymstoku, a byłyby niemożliwe do wprowadzenia gdzie indziej. I dlatego nie traktuję ich, jako przykładu do naśladownictwa. Chociaż jedno można naśladować na pewno: dobrą wolę nauczyciela, dobrą organizację i rozbudzenie zapału młodzieży. Z pewnością np. takie zajęcia społecznie-użyteczne nie pozostaną bez wpływu na ukształtowanie charakteru młodzieży, która zrozumie, co znaczy kolektyw i że trzeba patrzeć dalej swego nosa.

Być może, że gdy za pięć lat młody człowiek opuści mury swej uczelni nie będzie mu już potrzebna znajomość podstawowych zagadnień rolnictwa, bo będzie nauczał w szkole technicznej, skupiającej młodzież całego rejonu. Może za X lat nie będziemy mieli w każdej wiosce szkoły ogólnokształcącej, może reforma szkolnictwa przebiegać będzie w innym kierunku niż obecnie. Ale zaszczepione w szkole idee społecznikostwa, zbliżenia do życia, podejmowania działalności w środowisku nie pozostaną pustym frazesem.

ZUPA Z GNIAZD

Któż z nas nie słyszał, że Chińczycy zajadają się jaskółczymi gniazdami. Niejeden z nas, na myśl o takiej potrawie, krzywi się z niesmakiem. A niesłusznie. Bo po pierwsze, to nie są gniazda jaskółek tylko jerzyków z gatunku salanganów i nie są lepione z błota. W porze budowania gniazd u jerzyków tych — jak zresztą u wszystkich ptaków potrzebujących spoiwa do budowy — rozwijają się silnie gruczoły ślinowe, które wydzielają doskonały klej zmieszany ze śliną. U salangana tej kleistej śliny jest tak dużo, że wystarczy na zbudowanie gniazda tylko z pomocą cząstek listków różnych roślin o korzennych zapachach i smaku. Zupa z takiego gniazdka jest nie lada rarytasem. (i)

NA PÓŁKACH Z KSIĄŻKAMI

W. Sawicki **„Wodociągi i kanalizacja na wsi"** — Państwowe Wyd. Rol. i Leśn. Cena — 45 zł. Książka zawiera wiadomości teoretyczne oraz wskazówki praktyczne, a także szczegółowe opisy wykonywanych robót związanych z budową urządzeń wodociągowych i kanalizacyjnych na wsi. Napisana jest bardzo przystępnie, bogato ilustrowana rysunkami technicznymi.

S. Olczak, W. Jędrejek, W. Wiater **„Poradnik cieśli wiejskiego"** — Wydawnictwo „Arkady". Cena — 40 zł. Autorzy omawiają dość wyczerpująco zasadnicze wiadomości z zakresu robót ciesielskich a także robót stolarskich i dekarskich.

J. Rerutkiewicz, K. Rakwar **„Szewstwo"** — Wydawnictwo Przem. Lek. i Spożyw. Cena — 23,50 zł. Książkę tę koniecznie powinni sobie kupić wszyscy szanujący się rzemieślnicy. Autorzy, opierając się na najnowszych osiągnięciach technicznych przemysłu obuwniczego, postawili sobie za cel dać w swojej pracy współczesnemu szewcowi — obuwnikowi niezbędny materiał teoretyczny. Wydaje się, że w pełni udało się im zrealizować swoje zamierzenia. Książka jest ciekawa.

„Zunifikowana metoda kroju. **Krój odzieży męskiej"** — Wyd. Przem. Lek. i Spoż. Cena — 30 zł. A ta znów książka to prawdziwy rarytas dla krawców. Zawiera ona opis konstrukcji kroju odzieży męskiej według metody zunifikowanej (ujednoliconej). Można w niej znaleźć wykroje marynarek, spodni, blezerów, skafandrów, smokingów, fraków, żakietów, kamizelek, wiatrówek, płaszczy, kurtek, peleryn i pokryć na futra. (ś)

181

MICHAŁ SZOŁOCHOW

TOM II

„ZORANY UGÓR"

TŁUM. ANDRZEJ STAWAR

Przestąpiwszy próg, ledwie zdążył rzec: „Wasza wielmożność, nieszczęście!..." I od razu, jak nocą podczas burzy przy wybuchu błyskawicy ujrzał skierowaną w swoją stronę lufę nagana, ciężką, wysuniętą naprzód szczękę Połowcewa, jego wytężone nieruchome spojrzenie i Latiewskiego siedzącego na pryczy w niedbałej pozie, lecz z łopatkami mocno wspartymi o ścianę, ręcznym karabinem maszynowym na lekko uniesionych kolanach, a lufa karabinu również była skierowana na drzwi wejściowe, właśnie na wysokości piersi Jakuba Łukicza... Wszystko to Jakub Łukicz dostrzegł w jednym momencie oślepiającej jawy, nawet uśmiech Latiewskiego i gorączkowy blask jego jedynego oka, kiedy jakby z daleka usłyszał pytanie:

— Kogoż to sprowadziłeś do domu, miły gospodarzu?!

Wstrząśnięty Jakub Łukicz nie poznał głosu, jak gdyby ktoś trzeci, niewidoczny, zadał mu to pytanie świszczącym, urywanym szeptem. Jednakowoż jakaś nieuległa siła kazała staremu na krótki czas przeobrazić się: ręce wyciągnięte wzdłuż boków zgięły się w łokciach, sam Jakub Łukicz jakoś zmiękł, oklapł. Ale jednak przemówił, i to choć nieskładnie, z przerwami, to przecie językiem innym niż przedtem:

— Nikogo do siebie nie sprowadzałem, sami się zjawili, nie proszeni. I dopókiż to dobrzy panowie, będziecie na mnie pokrzykiwać i dzień w dzień traktować mnie jak małego chłopaczka? Dla mnie to bardzo przykre! Za darmo was żywię i poję, i we wszelki sposób dogadzam. A kobiety nasze opierają was i wszelkie pożywienie gotują bezpłatnie... Zabić mnie możecie zaraz, choćby w tej chwili, ale mnie i tak przy was życie stało się wielkim ciężarem! I jałoszkę oddałem ze stratą dla siebie, że jakoś trza było was pokrywać. A przecie wam, waszym wielmożnościom, nie można dać postnego barszczu, koniecznie trza z mięsem. I wódki wciąż ode mnie żądacie... Przecie was uprzedziłem, kiedy ci nieproszeni goście zjawili się na podwórzu, dopiero później zmiarkowałem, że nie są kupcami i odwróciłem się od nich tyłem: „Bóg z wami, bierzcie jałoszkę choćby darmo, jeno czym prędzej idźcie se!" A wy, dobrzy panowie... Ech, co wam będę dowodził? — Jakub Łukicz beznadziejnie machnął ręką przywarł piersią do framugi drzwi, twarz ukrył w dłoniach.

Z dziwną obojętnością, która już dawno opanowała Połowcewa, rzekł on nagle zadziwiająco bezbarwnym głosem:

— Panie Latiewski, a chyba stary ma słuszność. Zrobiło się gorąco, musimy stąd uchodzić, póki nie będzie za późno. Pańskie zdanie?

— Trzeba uciekać dziś jeszcze — rzekł stanowczo Latiewski, ostrożnie stawiając karabin na zmiętym posłaniu.

— A łączność?

— O tym później. — Latiewski skinieniem głowy wskazał na Łukicza. I zwracając się do niego rzekł ostro: — Łukiczu, dość tych babskich lamentów. Powiedźcie, o czym rozmawialiście z kupcami. Czy wszystkie pieniądze wam wypłacili? Czy jeszcze raz ci kupcy przyjdą tutaj?

Jakub Łukicz chlipnął jak dziecko, wytarł nos w podołek niepodpasanej koszuli, otarł dłonią oczy, wąsy i brodę i krótko, nie podnosząc oczu, opowiedział o rozmowie z kupcami, o podejrzanym zachowaniu się poganiacza, nie zapomniał wspomnieć i o tym, że wieczorem kupcy przyjdą na litkup.

Na tę wiadomość Połowcew i Latiewski w milczeniu porozumieli się wzrokiem.

— Bardzo przyjemnie — rzekł Latiewski śmiejąc się nerwowo. Nic mądrzejszego nie mogłeś wymyślić, niż zapraszać ich

182

do siebie do domu? Ech, ty tępaku, beznadziejny idioto!

— Nie ja ich zapraszałem, sami narzucili się i usiłowali od razu wejść do domu, z trudem ich odmówiłem, żeby poczekali do wieczora. A pan, wasza wielmożność, czy jak tam was wołają i tytułują, niepotrzebnie nazywacie mnie głupcem, za głupiego uważacie... Po kiego diabła, Boże wybacz, wołałbym ich do domu, skoro wy tutaj wysiadujecie? Żebym razem z wami i ja głowę położył?

Wilgotne oczy Jakuba Łukicza błysnęły złowrogo i zakończył z nieukrywaną już złością:

— Wy, panowie oficerowie, do siedemnastego roku myśleliście, że jeno wy jedni jesteście mądrzy, a żołnierze i prości Kozacy wszyscy co dojednego bez rozumu. Czerwoni uczyli was, uczyli, a przecie widać, że niczego nie nauczyli... Nie na korzyść wyszła wam nauka i to wielkie lanie!

Połowcew mrugnął na Latiewskiego. Ów zagryzł wargi i w milczeniu odwrócił się do zasłoniętego okna, Połowcew zaś podszedł blisko do Ostrownowa, położył mu rękę na ramieniu i uśmiechnął się pojednawczo:

— Że też chce ci się denerwować z powodu bagatelek, Łukiczu! Mało to człowiek powie w zapalczywości. Nie wszystko należy brać sobie do serca. Co do tego masz rację: nabywcy twojej jałówki to tacy agenci skupu jak ja arcybiskup. Obaj są czekistami. Jednego z nich Latiewski poznał osobiście. Rozumiesz? Nas szukają, ale tymczasem szukają po omacku, na chybił trafił, dlatego udają agentów skupu. Dalej: przed obiadem musimy pojedyńczo odejść stąd. Idź i zabawiaj swych kupców przez jakieś dwie, trzy godziny, zabawiaj jak chcesz i czym chcesz. Możesz ich zaprowadzić gdzieś do znajomych, do kogoś z naszych, kto będzie akurat w domu, popić z nimi wódki, pogadać, ale niech Bóg zachowa ciebie i gospodarza, byście się upili i rozwiązali języki! Dowiem się — obu zabiję! Dobrze to sobie zapamiętaj! Przez ten czas, co będziesz ich zabawiał piciem, my cichaczem przez jar, który przechodzi na tyłach twojej zagrody wyjdziemy w step, a tam szukaj wiatru w polu! Synowi nakaż, żeby zaraz ukrył w kupie kiziaku moją szablę, karabin maszynowy, dyski i oba nasze karabiny.

— Tylko swój karabin niech pan chowa, mój pozostanie przy mnie — wtrącił Latiewski.

Połowcew milcząc spojrzał na niego i kontynuował:

— Niech ten cały dobytek zawinie w derkę i cichaczem rozejrzawszy się przedtem, pójdzie do szopy. W żadnym wypadku nie waż się ukrywać czegokolwiek w domu. Mam jeszcze jedną prośbę do ciebie, jest to raczej nie prośba, ale rozkaz: pisma, które będą przychodziły na moje nazwisko, odbieraj i jak tylko odbierzesz, kładź pod kamień młocarniany, który leży obok spichrza. Czasami nocą będziemy tu przychodzić. Wszystko zrozumiałeś?

Jakub Łukicz wyszeptał:

— Tak jest.

— No to idź i nie spuszczaj z oczu tych diabelskich agentów skupu! Wyprowadź ich stąd jak najdalej, a po dwóch godzinach już nas tu nie będzie. Wieczorkiem możesz ich zaprosić do siebie. Prycze z tej izby zabrać na strych, pomieszczenie wywietrzyć. Dla niepoznaki narzucaj tu różnych rupieci — i wtedy, jeżeli poproszą, pokaż im cały dom... A oni pod różnymi pozorami na pewno będą usiłowali obejrzeć cały twój kureń... Tydzień pobędziemy na osobności, a potem znów przyjdziemy do ciebie. Nie wypominaj kęsa strawy, którą jemy u ciebie! Za twoje dobro, za koszty na nas poniesione będziesz miał zapłacone z procentem, jak tylko zatriumfuje nasza sprawa. Jednakowoż musimy znów przyjść tutaj, gdyż ja na swym odcinku zacznę powstanie właśnie stąd, z Gremiaczego Łogu. I czas już bliski! — zakończył Połowcew uroczyście i krótko uścisnął Jakuba Łukicza. — Idź, stary, niech ci Bóg pomaga!

Jak tylko za Ostrownowem zamknęły się drzwi, Połowcew usiadł przy stole, zapytał:

— Gdzie pan się spotykałeś z tym czekistą? Jesteś pan pewny, nie mylisz się?

Latiewski przysunął taboret, pochylił się do Połowcewa i być może pierwszy raz od czasu, jak się poznali, jął mówić bez ironii i bufonady:

— Jezus Maria! Jakżem mógł się omylić? Przecie ja tego człowieka będę pamiętał do końca życia! Widziałeś pan bliznę na jego policzku? To ja go ciachnąłem sztyletem, kiedy mnie brali. A oko, to moje lewe oko, to on mi wybił na śledztwie. Widziałeś pan, jakie ma łapska? To było cztery lata temu, w Krasnodarze. Wydała mnie kobieta, już nie ma jej wśród żyjących, dzięki Najwyższemu! Jeszczem siedział w wewnętrznym więzieniu, kiedy jej wina została już stwierdzona. Nazajutrz po mej ucieczce przestała żyć. A była to młoda i bardzo ładna szmata, Kozaczka kubańska, raczej — suczka kubańska. Tak to było... Czy pan wie, jak uciekłem z więzienia? — Latiewski uśmiechnął się z zadowoleniem, zatarł suche drobne ręce. — Wszystko jedno

183

i tak by mnie rozstrzelali. Nie miałem nic do stracenia, więc się zdecydowałem na desperackie ryzyko i nawet na pewną podłość.. Pókim zawracał głowę śledczym i udawałem pionka, trzymali mnie w ścisłej izolacji. Wtedy zdecydowałem się na ostateczny krok do ocalenia: wydałem na śledztwie pewnego Kozaczynę ze stanicy Korienowskiej. Był w naszej organizacji ostatnim ogniwem, mógł wydać tylko trzech Kozaków ze swojej stanicy i nikogo więcej, bo nikogo z naszych nie znał. Pomyślałem: „Niech raczej rozstrzelają albo ześlą tych czterech idiotów, ale ja się ocalę, bo jedno moje życie jest o wiele ważniejsze dla organizacji niż życie tego bydła, tych czterech zwierzaków". Muszę powiedzieć, że w organizacji na Kubaniu odgrywałem rolę niemało ważną. O moim znaczeniu w sprawie możesz pan sądzić po tym, że od dwudziestego drugiego roku pięć razy przechodziłem granicę i pięć razy widziałem się w Paryżu z Kutiepowem. Wydałem tych czterech statystów sprawy, ale zmiękczyłem tym prowadzącego śledztwo: pozwolił mi na spacery po wewnętrznym dziedzińcu razem z pozostałymi więźniami. Nie mogłem zwlekać. Rozumie pan? I oto wieczorem spacerując w tłumie kubańskiego chamstwa skazanego na zgubę, podczas pierwszego okrążenia podwórza zauważyłem, że z podwórza do szopy z sianem prowadzi przystawiona drabina — widać postawiono ją niedawno. Była pora sianokosów i funkcjonariusze GPU w dzień wozili siano dla swych koni. Zrobiłem jeszcze jedno koło, ręce, jak należy, trzymałem z tyłu, a defilując trzeci raz spokojnie podszedłem do drabiny i, nie rozglądając się, jąłem powoli, jak na cyrkowej arenie, wchodzić po stopniach. Ręce po dawnemu do tyłu... Dobrze wykalkulowałem, panie Połowcew! Psychologicznie słusznie! Straż, oszołomiona moim dzikim zuchwalstwem, dała mi możność wspięcia się bez żadnych przeszkód na ósmy stopień i dopiero wtedy jeden z nich wrzasnął rozpaczliwie: „Stać!" — kiedy ja już po dwa stopnie, pochylony, pobiegłem w górę po drabinie i niczym kozioł skoczyłem na dach. Bezładna strzelanina, krzyki, wymyślania! W dwóch skokach byłem już na krawędzi dachu, a stamtąd — jeszcze skok i jużem w zaułku! To wszystko. A rano byłem już w Majkopie na punkcie, w pewnym mieszkaniu... Ten chwat, który zrobił ze mnie potwora, nazywa się Chiżniak. Teraz go pan widział, tę kamienną scytyjską babę w spodniach. Więc pan chcesz, żebym go teraz wypuścił ze swych rąk żywego? Nie, raczej niech się zamkną jego oba oczy za moje wybite oko! Za jedno oko — dwoje oczu!

— Pan zwariował! — wykrzyknął oburzony Połowcew. — Z żądzy osobistej zemsty chcesz pan zaprzepaścić sprawę?

— Bądź pan spokojny. Chiżniaka i jego przyjaciela zabiję nie tutaj, ale przydybię ich gdzieś za chutorem, jak najdalej od Gremiaczego Łogu. Zainscenizuję obrabowanie agentów skupu i — wszystko w porządku! A pieniądze im zabiorę. Wpadli na handlu, to znaczy że marni kupcy... Swój karabin schowaj pan, a ja swój przeniosę pod płaszczem. Ani myśl pan odradzać mi. Słyszysz? Moja decyzja jest nieodwracalna! Wychodzę zaraz, pan — trochę później. Spotkamy się w sobotę po zachodzie słońca w lesie pod Tubiańskiem, przy źródle, gdzieśmy się spotkali zeszłym razem. Do widzenia, Połowcew, i na miłość boską, nie gniewaj się pan na mnie! Doszliśmy tu do kresu, co się tyczy nerwów, i — przyznaję — nie zawsze zachowywałem się jak należy.

— Nie ma o czym... W naszej sytuacji można i bez delikatności — wymamrotał zmieszany Połowcew, jednakowoż objął Latiewskiego, po ojcowsku przycisnął wargi do jego spadzistego bladego czoła.

Latiewski był wzruszony tym niespodziewanym przejawem koleżeńskich uczuć, jednakowoż nie chciał zdradzać swego wzruszenia. Odwrócony do Połowcewa plecami i trzymając rękę na skoblu drzwi rzekł:

— Wezmę ze sobą Maksyma Charitonowa z Tubiańskiego. Ma karabin i należy on do tych, na których można liczyć, w trudnych chwilach. Pan nie oponuje?

Połowcew zwlekał chwilę zanim odpowiedział:

— Charitonow służył w mojej sotni jako wachmistrz. Wybór pański jest trafny. Bierz pan. To doskonały strzelec, w każdym razie — był takim. Rozumiem pańskie uczucia. Działaj pan, ale w żadnym razie nie w pobliżu Gremiaczego Łogu i nie w chutorze, a gdzieś w stepie...

— Rozkaz. Do widzenia.

— Życzę powodzenia.

Latiewski wyszedł do sieni, narzucił na ramiona bardzo zniszczoną kapotę Ostrownowa, przez szparę w drzwiach obejrzał bezludny zaułek. Po chwili już bez pośpiechu kroczył przez podwórze przyciskając do lewego boku kawaleryjski karabin i równie bez pośpiechu skrył się za węgłem szopy. Ale jak tylko skoczył do jaru, od razu się przeobraził: włożył kapotę na rękawy, karabin wziął na rękę, odbezpieczył i ruszył pod górę skradającym się zwie-

184

rzęcym krokiem, bystro rozglądając się na wszystkie strony, nasłuchując każdego szelestu, z rzadka oglądał się na chutor tonący w dole w liliowym porannym dymku.

W dwa dni później, w piątek rano, na szlaku między chutorem Tubiańskim a chutorem Wojskowym, na drodze biegnącej w odległości sześćdziesięciu metrów od odnogi Klonowego Wądołu, zostali zabici dwaj zaopatrzeniowcy i z zaprzęgu jeden koń. Na drugim, przeciąwszy szleje, przycwałował do chutoru Wojskowego Kozak — woźnica z chutoru Tubiańskiego. On właśnie zameldował w radzie wiejskiej o tym, co się zdarzyło.

Na miejsce wypadku wyjechali milicjant z posterunku, przewodniczący rady wiejskiej, woźnica oraz świadkowie i ustalili co następuje: bandyci, kryjąc się w lesie, z dziesięć razy wystrzelili z karabinów. Pierwszym wystrzałem został zabity krzepki, barczysty poganiacz. Spadł z bryczki twarzą do ziemi. Kula trafiła go prosto w serce. Krępy zaopatrzeniowiec krzyknął na woźnicę strasznym głosem: „Pędź!" — a wyrwawszy mu z ręki bat, zamachnął się na prawego dyszlowego, ale uderzyć już nie zdążył: drugi wystrzał położył go na bryczce. Kula trafiła go w głowę, powyżej lewego ucha. Konie poniosły. Zabity zwalił się z bryczki w odległości dwudziestu metrów od poganiacza. Nastąpiło jeszcze kilka wystrzałów jednocześnie z dwóch karabinów. W biegu, ścięty kulą, upadł przez głowę lewy koń dyszlowy, złamał dyszel, obalił bryczkę, która się na niego stoczyła. Woźnica przeciął szleje na ocalałym koniu i pognał ile sił. Wystrzelono za nim kilka razy, raczej nie w tym celu, żeby zabić, ale dla postrachu, ponieważ kule, wedle słów woźnicy, gwizdały nad nim wysoko.

Obaj zabici mieli wywrócone kieszenie. Dokumentów w odzieży nie znaleziono. Pusta teczka agenta skupu walała się w przydrożnej trawie. Poganiacz, którego bandyci przy obszukiwaniu odwrócili na plecy, miał wybite lewe oko, sądząc po odcisku na skórze — uderzeniem obcasa.

Przewodniczący rady wiejskiej, Kozak bywały, który przetrzymał dwie wojny, rzekł do milicjanta:

— Popatrz, Łuko Nazaryczu, przecie ów jakiś gad znęcał się już nad nieboszczykiem! W drogę mu wszedł czy co? Może babą się nie podzielili? Zwykli zbóje tak się nie pastwią... — I starając się nie patrzeć na purpurowy pusty oczodół zabitego, na rozpełzniętą po twarzy krwawogalaretowatą już ostygłą masę, nakrył twarz zabitego swą chustką od nosa, wyprostował się i westchnął: — Desperacki teraz naród nastał! Ani chybi — jakieś chwaty wyśledziły kupców i capnęły pieniążki, i to nie jeden tysiączek jak widać... Przeklęty naród! Dla pieniędzy takich orłów położyli...

Tego dnia, kiedy wieść o zgładzeniu Chiżniaka i Bojko-Głuchowa doszła do Gremiaczego Łogu, Nagulnow, zostawszy sam na sam z Dawydowem w zarządzie kołchozu, zapytał:

— Rozumiesz, Siemion, na co się zanosi?

— Rozumiem nie gorzej od ciebie. Połowcew przyłożył tu ręki albo jego pomocnicy, fakt!

— To samo przez się. Jednego nie mogę zrozumieć: jak mogli przewąchać, co oni za jedni, oto problem! I kto to mógł zrobić?

— Tego problemu my dwaj nie rozwiążemy. To jest zadanie z dwoma niewiadomymi, a my obaj nie jesteśmy mocni w arytmetyce i w algebrze. Zgadzasz się?

Nagulnow długo siedział w milczeniu. Nogę założył na nogę i nieobecnymi oczami długo patrzył na nosek zakurzonego buta, potem rzekł:

— Jedną niewiadomą znam...

— Co mianowicie?

(CIĄG DALSZY ZA TYDZIEŃ)

Fritz Koenecke, szef samochodowej firmy Daimler-Benz AG, ofiarował obecnemu papieżowi Janowi XXIII czarnego Mercedesa w prezencie. Papież prezent przyjął, pobłogosławił i obiecał modlić się za duszę młodego Koenecka. Utopił się on ubiegłego lata. Modlitwa z czarnego Mercedesa będzie zapewne łacniej wysłuchana...

DO WARSZAWY PO ZAKUPY

Wiadomo powszechnie, że mieszkańcy Białegostoku często dokonują zakupów w Warszawie. Uraża to nieco godność naszych handlowców, ale cóż poradzić. My mając na uwadze potrzeby Czytelników drukujemy dziś wiadomość ze stołecznego handlu. Mowa w niej o tym co gdzie najlepiej kupować.

W stolicy powstało szereg specjalistycznych sklepów handlu uspołecznionego i placówek fabrycznych przemysłu lekkiego. Okrycia damskie, a więc płaszcze, suknie, kostiumy itp. garderobę w wielkich ilościach zgromadzono w „Salonie Mody Damskiej" na VI piętrze Centralnego Domu Towarowego. Prezentują tu swoje wyroby wszystkie większe fabryki odzieżowe w Polsce oraz Domy Mody: „Moda Polska", „Telimena", „Centralne Biuro Wzornictwa Przemysłu Lekkiego" i inne.

Bogaty wybór garderoby damskiej można też znaleźć w Domu Odzieżowym na MDM, w „Galluxie" przy Pl. Zbawiciela i innych sklepach specjalistycznych.

Jeśli celem Waszej podróży jest kupno butów, to największy wybór obuwia znajduje się w „Salamandrze" przy ul. Świętokrzyskiej (u zbiegu Marszałkowskiej), „Kameleonie" przy ul. Pięknej, (w pobliżu MDM), „Aligatorze" w Al. Jerozolimskich (nie dochodząc Marszałkowskiej). Firmowe obuwie „Chełmka" sprzedaje fabryczny sklep tego zakładu w Al. Wyzwolenia (przy Pl. Zbawiciela), a obuwie z Radomskich Zakładów Obuwniczych oferuje fabryczny sklep „Radoskóru" na skrzyżowaniu Marchlewskiego z Al. Świerczewskiego.

Dla dzieci największy wybór towarów zgromadził sklep „Bajka" w Al. Jerozolimskich, a dla młodzieży do lat 18 sklep „Antylopa" znajdujący się u zbiegu ulic Marszałkowskiej i Sadowej.

Przy ul. Rutkowskiego w Warszawie otwarto jesienią br. sklep „Renifer" wyłącznie z rękawiczkami i laskami. Sklep skupia produkcję rękawiczek wszystkich państwowych wytwórni w Polsce. Natomiast po krawaty radzimy się wybrać na „giełdę krawatów" „Galluxu", u zbiegu Al. Jerozolimskich i Marszałkowskiej. Sklep ten nie posiada lad i klient bezpośrednio może sobie dobrać krawat produkowany przez różne wytwórnie w Polsce.

Obok giełdy krawatów w Al. Jerozolimskich otwarto w tych dniach sklep wyłącznie z kapeluszami męskimi. Placówka ta cieszy się dużym powodzeniem miejscowych i przyjezdnych elegantów. (kd)

Ciekawscy dziennikarze

i królowa

Brytyjska królowa — matka w listach do właścicieli pism angielskich i irlandzkich poskarżyła się, że jej córka Małgorzata wraz z mężem Anthony Armstrong — Jonesem, są bezustannie oblegani przez dziennikarzy i fotoreporterów. Królowa podkreśla, że wizyta młodej pary w Irlandii ma charakter prywatny, a ciekawość dziennikarzy uniemożliwia im wypoczynek. Skarga królowej odniosła skutek — dziennikarze zostali odwołani przez swoje redakcje. W ten sposób poskromiona została przysłowiowa ciekawość dziennikarza.

Polityczne wyznanie

Romano Mussolini (33 lata), znany jazz - pianista i kuplecista, syn Duce, dotychczas starannie unikał wszelkich rozmów tyczących polityki. Niedawno jednak, ten „najbogatszy z rodu Mussolinich" w czasie wywiadu z dziennikarzami niechcący wygadał się: „Dziś Włosi są niezadowoleni nawet wtedy, gdy mają 3 samochody. Kiedyś, za czasów mego ojca, nie mieli nic, ale byli szczęśliwi. Włosi są narodem, który tylko wtedy jest zadowolony, gdy nie potrzebuje myśleć i czuje na sobie silną rękę". (wp)

BIAŁKA BEZ ŻYCIA

Jedną z pierwszych prac badawczych jakie podjął kilka lat temu Zakład Biologii Akademii Medycznej była analiza wody rzeki Białej. Analiza wykazała, że w naszej Białce nie ma żadnego życia. Utrzymują się w niej jedynie bardzo nieliczne gatunki bakterii odpornych na działanie związków arsenowych. Białka jest więc pustynią... (fl)

PRZYŁAPANI NA GORĄCYM UCZYNKU

Książka demaskująca działalność wywiadu amerykańskiego w Związku Radzieckim

Recenzja dziennika „TRUD"

W początkach lat pięćdziesiątych w jednym z krajów nadbałtyckich bandyci w bestialski sposób zamordowali kilku aktywistów partyjnych. Na plecach jednego z nich wycięli 5-ramienną gwiazdę.

Po pewnym czasie w Estonii aresztowano agenta amerykańskiego i szwedzkiego wywiadu Endela Mumma. W ślad za nim czekiści zdemaskowali jeszcze 13 szpiegów. Jednym z nich okazał się niejaki Jogan Maltis, który szedł na spotkanie do Ryszarda Saalista, założyciela bandy zbrojnej w lasach Estonii.

...W sierpniu 1951 roku z Aten wyleciał amerykański samolot. W rejonie miejscowości Bendery zrzucił na spadochronie zdrajcę ojczyzny Sarancewa. Szpieg wyposażony był w składany rower, niemiecki automat i pistolet typu „Browning", rosyjskie pieniądze i fałszywe dokumenty. Miał on zadanie przedostać się do jednego z miast radzieckich, zasięgnąć w nim języka o fabryce, która, jak twierdzono w USA — realizowała zamówienia dla radzieckiego przemysłu atomowego...

W nocy 18 sierpnia 1952 roku żołnierze ochrony pogranicza na wyspie Sachalin zwrócili uwagę na dziwną falę przy jednej ze skał wystających z morza. Niebawem z wody wyłonił się człowiek ubrany w specjalny skafander ochronny. Nieznajomy wyszedł na brzeg i udał się w głąb lądu. Był to amerykański wywiadowca Gołubiew. W szkole wywiadowczej — powiedział w czasie przesłuchania — uczono nas szpiegostwa i dokonywania dywersji. Ważne miejsce w programie nauczania zajmowały sposoby wysadzania pociągów, torów kolejowych i mostów, technika dywersji w wojskowych i przemysłowych obiektach.

Zacytowane wyżej przykłady zaczerpnięte z wydanej ostatnio w Związku Radzieckim przez Sowinformbiuro książki pt. „Przyłapani na gorącym uczynku" przytacza w swej recenzji radziecki dziennik „Trud". Książka ta — pisze „TRUD" — jest zbiorem dokumentów o szpiegostwie i agresywnych metodach działania USA przeciwko ZSRR. Książka ukazała się w języku rosyjskim, angielskim, francuskim i hiszpańskim. Opowiada ona w jaki sposób amerykański wywiad wykorzystuje zbrodnicze elementy różnych narodowości do akcji przeciwko państwom socjalistycznym.

Książka „Przyłapani na gorącym uczynku" zilustrowana jest wieloma zdjęciami. Niektóre z nich pokazują „cuda" amerykańskiej machiny wywiadowczej i szpiegowskiej. Znajdujemy na przykład zdjęcie przenośnej radiostacji zamontowanej przez amerykański wywiad w limuzynie pracownika ambasady radzieckiej w Waszyngtonie. Była ona ulokowana w baku benzynowym i uruchamiało ją włączenie stacyjki. Mikrofon znajdował się pod obiciem kabiny, tuż nad głową kierowcy. Inne zdjęcia pokazują tajną radiostację podsłuchową zamontowaną w tapczanie i służącą do podsłuchu rozmów w pomieszczeniach biurowych radzieckich urzędów oraz w mieszkaniach radzieckich placówek dyplomatycznych w USA. Znajdujemy też zdjęcia szerokiego arsenału szpiegowskich akcesoriów w postaci ołówków zaopatrzonych w elektryczne lampki pomocne przy pisaniu nocą, kamery filmowe i fotograficzne zamontowane na samolotach -szpiegach itp.

Bardzo ważny materiał faktograficzny zawiera podstawowy — trzeci rozdział tej książki zatytułowany „Fiasko za fiaskiem". Jest w nim mowa o tym, w jaki sposób agentura USA zarzuca swoje sieci w Związku Radzieckim. Pokazuje jak pracują szpiedzy pod maską dyplomatów, turystów, pokazuje na jakie prowokacje narażony jest obywatel radziecki znajdujący się poza granicami swojego kraju.

Specjalne rozdziały tej książki poświęcone są omówieniu misji samolotów-szpiegów i działalności wywiadowczej niektórych pracowników dyplomatycznych Waszyngtonu w Moskwie.

Amerykańscy wywiadowcy — pisze TRUD — śledzą również obywateli radzieckich przebywających za granicą, podsłuchują ich rozmowy, urządzają potajemne rewizje w pokojach hotelowych i prywatnych mieszkaniach. Wykorzystują w tym celu przewodników, tłumaczy, kelnerów, uciekając się do wszelakiego rodzaju szantażu.

Tak na przykład w Bonn obywatel S., pracownik jednej z radzieckich instytucji najął gosposię domową poleconą mu przez miejscowe biuro pośrednictwa pracy. Na okres swoich wyjazdów z Bonn pozostawiał pod jej opieką mieszkanie i dzieci. Gosposia okazała się szpiegiem, a w mieszkaniu podczas jego nieobecności zainstalowano miniaturowe aparaty podsłuchowe. W przeddzień wyjazdu z NRF — (16 sierpnia 1959 r.) obywatel S. zagadnięty został przez nieznajomego. Twierdząc, iż występuje w imieniu rządu amerykańskiego nieznajomy usiłował zmusić go do wyjazdu do USA. Spotkawszy się z radykalną odmową począł go szantażować, podając przy tym szczegóły z jego życia osobistego, które mogły być znane jedynie dzięki podsłuchowi zainstalowanemu w jego mieszkaniu.

Dobrze poinformowany dziennik „News Week" — pisze KRASNAJA ZWIEZDA — twierdzi, że USA płaci pensję 100-tysięcznej armii wywiadowczej. W całych USA — podaje „News Week" wydaje się na cele wywiadu około 3 miliardów dolarów rocznie. Cały aparat wywiadowczy podporządkowany jest całkowicie prezydentowi i popierany przez kongres — stwierdza KRASNAJA ZWIEZDA.

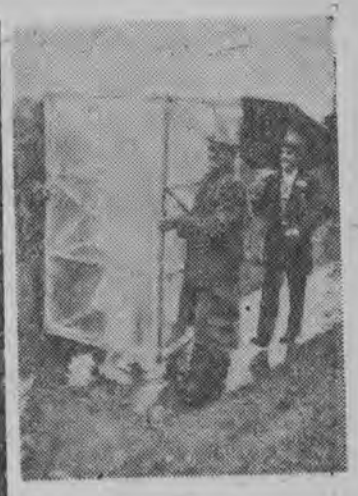

Vernon Wild (Anglia) producent artykułów z plastyku wydawał córkę za mąż. Ponieważ żaden „businessman" nigdy nie zapomina o interesie, więc przewidujący pan Vernon kazał sporządzić z plastyku rodzaj przezroczystej klatki, pod osłoną której doprowadzono pannę młodą do drzwi urzędu stanu cywilnego. (wp)

KONIEC BIAŁOWIESKICH RUIN

W Białowieży trwają prace rozbiórkowe przy ruinach dawnego Pałacu Myśliwskiego. Jak wiadomo od kilku lat trwał spór czy należy ruiny odbudować czy też zburzyć i budować na tym miejscu nowoczesny hotel. Zwyciężyła koncepcja budowy hotelu. Nas cieszy fakt, że spór w ogóle już się zakończył...

TEMIDA I... GOTYK

Na nasz konkurs na najładniejszy budynek mieszkalny w Białymstoku otrzymaliśmy jedną ciekawą odpowiedź. Pewien czytelnik napisał, że według jego oceny, najładniejszym budynkiem w Białymstoku jest gmach sądów, ponieważ został zbudowany w... stylu gotyckim. Bywa i tak...

Z teki szperacza

DEFILADA W TYKOCINIE

Klęska pod Ostrołęką, jak powszechnie wiadomo, zadecydowała o losach Powstania Listopadowego, zanim jednak do niej doszło wojska powstańcze, a ściślej jego wodzowie, popełnili szereg niewybaczalnych błędów. O jednym z nich pisałem w poprzednim felietonie, gdy to armia polska licząca 32 tys. ludzi wypuściła z kleszczy 25-tysięczną gwardię rosyjską, a wódz naczelny o tym nawet nie wiedział i potem szukał swego wojska między Śniadowem, Łomżą i Rutkami. Drugim takim błędem była pogoń za gwardią do Tykocina i bezsensowne zdobywanie mostów na Narwi. Oddajmy jednak głos gen. Prądzyńskiemu, który w swych „Pamiętnikach"[1]) nie tylko dokładnie relacjonuje te wydarzenia, ale podaje również szereg szczegółów, które ilustrują charakter tamtej wojny. Celem wprowadzenia w bieg wypadków dodam jedynie, że wojska rosyjskie przeszły już Tykocin, część ich pod Złotorią przeszła Narew, część wycofała się w stronę Krypna, dwa bataliony piechoty i dwa działa broniły przejścia przez długą groblę i kilka mostów, przez które trzeba było przejść, aby się dostać do Krypna.

„O godzinie czwartej z południa zjawili się Polacy. Na czele szedł pułkownik Langermann[2]) z batalionem 1-go pułku strzelców. Ja, jadąc konno, pogrążony w smutnych myślach, wyprzedziłem znacznie piechotę i ujrzałem się nagle z trzema oficerami sztabowymi przed wnijściem w tykocińską ulicę naprzeciwko kilku jegrów rosyjskich. Nie chciałem się wracać, a nie wiedząc do jakiego stopnia Rosjanie w mieście bronić się będą, postanowiłem rozpoznać je, zanim piechota nasza nadejdzie. Zwróciłem tedy w prawo i okrążając powoli miasto, dojechałem do traktu białostockiego. Tu ujrzałem się znowu wobec jegrów stojących także i w tej ulicy; patrzyliśmy sobie oko w oko. Nie wiem, dlaczego zaniechali strzelać, bo odległość bardzo była po temu, aż wtem odzywa się ręczny ogień z ulicy Łomżyńskiej; zaczem jegry, których mam przed sobą, zaczynają śpiesznie ustępować, odstrzelając się. Wtedy szarżuję na nich z moimi oficerami; kilku jegrów, co nie zdążyli ujść przed nami, ciska broń; wymijamy ich, nie zważając na nich, pędzimy przez miasto i przybywamy do mostu na Narwi; już nas tam Langermann z jednym plutonem 1-go pułku strzelców uprzedził".

Zaczęło się zdobywanie ruin zamku tykocińskiego, grobli i jednego mostu po drugim. A każdy most był obsadzony wojskiem i armatami! Dziś, gdy zamiast tych wszystkich mostów jest jeden, trudno to sobie wyobrazić, ale i tak wąska grobla rzucona wśród bagien jest trudna do zdobycia. Nic więc dziwnego, że bitwa o przeprawę ciągnęła się do nocy. Został w końcu tylko jeden, ostatni most, a za nim już droga przez Krypno, Knyszyn na Litwę.

„Gen. Skrzynecki — pisze dalej Prądzyński — przyszedł sam do pierwszego mostu, gdzie się z nim zszedłem i odebrałem od niego osobiście polecenie, ażeby resztę przeprawy zdobywać. Nie zrozumiałem wprawdzie tego, ale nie rozbierałem go; łączyłem go z zapałem, jaki zdawał się ogarnąć Wodza naczelnego w dniach wczorajszym i dzisiejszym, że może postanowił po zmarnowaniu szansów, jakie nam podawała wojna porządna, systematyczna, puścić się teraz na awanturę, przejść w czterdzieści tysięcy Narew, przenieść tym sposobem wojnę na Litwę, poświęcając wprawdzie komunikacyę z Warszawą. Ha — pomyślałem sobie, odchodząc od niego — dzieją się w świecie rzeczy niespodziane dla rozumu ludzkiego; a nużby też to postanowienie ekstrarozsądkowe okazało się natchnieniem Opatrzności i wywołało zupełnie wypadki niespodziewane!"

Zatoczono nowe działa, sypano szańce, rzucono do ataku nowe bataliony. Napróżno! Ogień broni ręcznej i dział nieprzyjacielskich skoncentrowany na wąskim odcinku sprawił, że most i grobla przed nim była nie do przebycia.

„Aż do wieczora kilka jeszcze razy kusiliśmy się o zdobycie tego nieszczęsnego mostu, ale nadaremnie. Za każdą razą żołnierze nasi musieli się przed nim zatrzymać, krwawe ponosząc straty. Straciliśmy wogóle w dniu tym około dwieście ludzi zabitych i rannych. Rosyanie znacznie mniej, lubo mieliśmy dwudziestu kilku ich niewolników. I te straty, wszystkie wysilenia nasze okazały się zupełnie niepotrzebna i bez żadnego celu, w nocy bowiem Biström[3]) opuścił dobrowolnie stanowisko swoje i pociągnął w kierunku Białegostoku połączyć się z Wielkim księciem".

Armia polska nie skorzystała z możności przejścia do Litwy. Nazajutrz wbrew oczekiwaniom Prądzyńskiego padł rozkaz powrotu na Łomżę, Ostrołękę w kierunku Warszawy, aby zajść drogę feldmarszałkowi Dybiczowi, który tymczasem przeszedł Bug, nawiązał łączność z gwardią i zagrażał Warszawie. Oddajmy jeszcze na chwilę głos autorowi „Pamiętników".

„Krótki pobyt głównej kwatery w Tykocinie oznaczony został paradą wojskową i solennem nabożeństwem za duszę Stefana Czarnieckiego, którego zwłoki tam spoczywają i posąg wznosi się na placu tykocińskim. Mówiono w wojsku polskiem, żeśmy tę całą operacyę, uciążliwe marszy jedynie odbyli dla oddania tej czci polskiemu bohaterowi i że lepiej bylibyśmy go uczcili, przejąwszy się jego sposobem wojowania i naśladując jego czyny wojenne".

A no, trudno zaprzeczyć oczywistej prawdzie na tym więc kończę, przypominając Czytelnikom, że w parę dni potem, w dniach 25—27 maja wojska polskie poniosły okropną klęskę pod Ostrołęką, również z winy naczelnego wodza.

R. KRAŚKO

[1]) Pamiętniki Generała Prądzyńskiego, tom II, Kraków 1909.

[2]) Francuz, uczestnik Powstania Listopadowego, który w dniu ataku na Tykocin przybył do armii prosto z Paryża.

[3]) Dowódca oddziału rosyjskiego broniącego przeprawy przez Narew.

Wysokość 313 metrów

Oto potężna wieża zbudowana w Związku Radzieckim. Ma ona rekordową wysokość 313 metrów. Wieża służy do badania zmian zachodzących w atmosferze ziemskiej. Kolos ten waży 500 ton. W jego wnętrzu mieszczą się setki aparatów i maszyn, które automatycznie notują zmiany atmosfery na różnych wysokościach. Zdaniem radzieckich meteorologów wieża - sonda pozwoli na zbadanie wielu ciekawych procesów, które zachodzą w atmosferze a były obserwowane przez człowieka sporadycznie.

Fot. „Sowietskij Sojuz"

Wywiady Anny Zarembiny

AURORA, FRYDERYK I NOHANT

Zebrało się dziś duże grono ludzi wielkich, nieśmiertelnych. Balzac, Musset, malarz Delacroix, Gustaw Flaubert, Liszt, Turgieniew, Henryk Haine. A wśród nich jedyna kobieta smukła, o wielkich cygańskich oczach, śniadej cerze i ciemnobrązowych włosach opadających niedbale na ramiona. Ubrana w szary surdut, wełniany krawat, szary kapelusz. Cóż to za kobieta, ciesząca się w tym gronie tak wielkim szacunkiem, budząca niekłamany podziw. Wszyscy zebrani uważają ją za swoją przyjaciółkę, dobrego towarzysza i kompana. Gasi właśnie wypalonego do połowy papierosa i coś mówi. Słuchajmy. Mówi przecież do nas. Uśmiecha się.

— Jestem Aurora Dudevant. Ale znacie mnie jako George Sand. Niewielu z was czytało moje powieści. Ale dla wielu imię moje kojarzy się z wielkim nazwiskiem waszego genialnego rodaka Fryderyka Chopina.

— *Ma pani rację. Ale do grona wielkich i nieśmiertelnych nie weszła przecież pani tylko przez przyjaźń z Chopinem. Miejsce pani w tym gronie zapewniły wspaniałe dzieła, powieści odważne tym bardziej, że pisane ręką kobiety i to w czasach gdy literaturą władali mężczyźni. Dzieje początków pani twórczości są nam tym ciekawsze, że była pani jedną z pierwszych kobiet, które odważnie zerwały z panującymi konwenensami. Dlatego też chyba początki pani kariery pisarskiej były trudne i ciekawe.*

— A więc urodziłam się...

— *O nie! Przyzwyczailiśmy się już do tego, że kobiety prawie nigdy dobrowolnie nie wyjawiają daty swoich urodzin.*

— Należałam zawsze do kobiet odważnych. Urodziłam się... Zresztą ma pani rację. Po co komu data moich urodzin. Byłam o siedem lat starsza od Chopina. Kto z was zechce, łatwo obliczy. Już jako młoda dziewczyna, zyskałam wśród swoich rówieśniczek przydomek „Notes". To od tego, że wciąż notowałam wszystkie spostrzeżenia przeżytego dnia. „Ukochana" to był tytuł mojej pierwszej powieści, którą przywiozłam z Nohant do Paryża. Pewien powieściopisarz, po przeczytaniu mego rękopisu powiedział — „Będę szczery, kobieta nie powinna pisać. Proszę mi wierzyć, niech pani zamiast płodzić książki, płodzi dzieci". — Odpowiedziałam mu na to ze śmiechem: „Dalibóg, proszę zachować tę receptę dla siebie". Nie mogłam pisać pod swoim prawdziwym nazwiskiem. Moja teściowa, baronowa Dudevant zapytała mnie kiedyś — „Czy to prawda, że zamierzasz pani wydawać książki?" — „Tak proszę pani" — „To doskonale, mam jednak nadzieję, że nie umieści pani nazwiska, które noszę, na okładkach drukowanych książek" — „Och, proszę pani, oczywiście że nie, nie ma obawy".

— *I tak narodziła się George Sand?*

— Pierwszy raz umieściłam ten pseudonim na okładce mojej pierwszej powieści „Indiana", która życzliwie została przyjęta i przez przyjaciół i przez czytelników. Ale jeszcze przed tym pracowałam w dziennikarstwie. Pisałam kroniki w „Le Figaro". Pewnego dnia zachciało mi się wyśmiać w moich kronikach rząd, za stosowane przezeń środki ostrożności. Co się działo, lepiej nie mówić. Król się zezłościł, „Le Figaro" zostało skonfiskowane, Dałabym dziewięć franków pięćdziesiąt centymów, by mieć to szczęście, że zostanę skazana. Znalazłabym wtedy wydawcę, który zakupiłby moje ramoty. Byłabym sądzona w procesie politycznym. Niestety, nic z tego nie wyszło. Zostawiono mnie w spokoju.

— *Chcieliśmy jeszcze prosić, aby opowiedziała nam pani...*

— Wiem, wiem. Nie byłabym kobietą, gdybym się nie domyśliła. Chcecie wiedzieć coś o Fryderyku Chopinie. Powiedzcie czy to nie dziwne, że subtelny Chopin wybrał właśnie mnie, palącą cygara, ubierającą się po męsku i tak bardzo różniącą się od Polek o anielskiej urodzie i jasnych włosach? A wiecie co powiedział gdy mnie pierwszy raz zobaczył? — „Cóż za antypatyczna kobieta, ta pani Sand! Ale czy to naprawdę kobieta. Jestem skłonny wątpić..." A potem... Jeśli pozwolicie, powiem co napisał w swoim dzienniku.

— *Jesteśmy ciekawi.*

— A więc pod datą — październik 1837 — napisał — „Trzykrotnie się z nią widziałem. Patrzyła mi głęboko w oczy, gdy grałem. Była to muzyka nieco smutna, legendy Dunaju. Moje serce tańczyło razem z nią w kraju. Serce moje zostało zdobyte! Aurora, cóż za urocze imię".

Tacy są mężczyźni. Przeżyliśmy razem osiem lat. Były to piękne lata. Był chory, wrażliwy, nerwowy. Nie skąpiłam mu opieki. O jego zdrowie troszczyłam się jak o zdrowie własnego dziecka. Najpiękniejszy okres spędziliśmy w Nohant. Fryderyk Chopin był najmilszym, najskrytszym i najskromniejszym z genialnych ludzi. Muszę wam powiedzieć, że miał wielkie zdolności mimiczne. Często naśladował różne osoby i to tak doskonale, że zaśmiewaliśmy się wszyscy. Jestem dumna, że w okresie naszej znajomości skomponował swoje najpiękniejsze arcydzieła.

Jeśli ktokolwiek z was będzie kiedyś we Francji, niech odwiedzi słoneczne Nohant. Na framudze jednego z okien upamiętniłam dzień, w którym Fryderyk Chopin przekroczył po raz pierwszy progi domu, które mu zawsze były gościnne. Był to dziewiętnasty czerwiec 1839 rok. Datę można łatwo odczytać jeszcze dziś. Przetrwała wszystkie burze.

ANNA ZAREMBINA

HAŃBIĄCA NAGRODA

Anabella Buffet, francuska pisarka, żona słynnego malarza, uzyskała nagrodę „Prix Jules" za swą ostatnią powieść pt.: „L'amour quotidien" („Miłość na codzień"). Fakt ten mocno urażił Anabellę, gdyż „Prix Jules" odznacza co roku najgorszy utwór napisany przez kobietę. (wp)

ANTYKWARIAT Humoru SATYRY OSOBLIWOŚCI

FRASZKI O PRASIE

W czasopiśmie satyrycznym „Szerszeń" z 1 kwietnia 1933 roku satyryk Franciszek Kiełczewski opublikował kilka fraszek o prasie. Jedna z nich pt. „Koniunktura" wyjaśnia następująco zjawisko wzrostu nakładu gazety:

Nakład gazety rosnąć zaczyna,
W zawrotnym tempie do góry jedzie.
Jaka sukcesu tego przyczyna?
W sklepach zaczęto sprzedawać śledzie.

W ten sposób problem „Śledź a prasa polska" został wyczerpująco wyjaśniony...

KIEDY POWSTAŁO SŁOWO „KOCIAK"?

Zbigniew Mitzner w swym (wydanym w 1957 r.) interesującym opracowaniu o historii polskich szopek satyrycznych pisze:

„...Szopka roku 1931 przy dokładnym językowym badaniu przynosi rozstrzygnięcie pewnego gorącego sporu współczesnego. Chodzi mianowicie o czas powstania nowego, współczesnego znaczenia słowa „k o c i a k". Lubiący sięgać do zamierzchłej przeszłości, powołują się na Mickiewicza („p o r z u ć l o k a j a, k o t k o p o k o j o w a, p r z y j d ź w i e c z ó r n a m ą g o s p o d ę"). Jednak Mickiewicz nie użył słowa „kociak", tylko „kotka". Tymczasem w szopce roku 1931 znajdujemy następujący dialog między aktorką Nosarską i czołową postacią sanacji — Switałkiem (Kazimierzem Switalskim):

„NOSARSKA: Ach, zostać choćby różą przy twoim smokingu!

SWITAŁEK: Tymczasem pa! K o c i a k u! Wieczorem na dancingu".

A więc „kociak" jest słowem i pojęciem nie naszej epoki, ale dziedzictwem przeszłości..."

Warto tu dodać, że Szopkę Satyryczną roku 1931 pisała spółka satyryczna: Tuwim, Lechoń, Hemar, Gałczyński, Paczkowski i Karpiński.

KUKRYNIKSY

KUKRYNIKSY — to wspólny pseudonim artystyczny trzech utalentowanych radzieckich rysowników — satyryków: Michała Kuprijanowa, Porfirego Kryłowa i Mikołaja Sokołowa. Ta jedyna na świecie rysująca razem nierozłączna trójka satyryków pracuje wspólnie od 1924 r. Opiekował się nimi Maksym Gorki, pomagając im w rozwoju ich talentów. Oprócz rysunku satyrycznego zajmowali się plakatem i ilustracją książek. Ilustrowali dzieła Gogola, Czechowa, Sałtykowa — Szczedrina, Gorkiego i Don Kichota Cervantesa. Oto jeden z ich rysunków z roku 1946 pt. „W Norymberdze", opatrzony podpisem: „Ostatnia linia niemieckiej obrony". Warto dziś przypomnieć ten rysunek:

JAK APOSTOŁOWIE...

Ukrywający się pod pseudonimem „Oset" czytelnik z Białegostoku przysłał mi napisaną przez siebie fraszkę z listem następującej treści: „Panie Zbigniewie! W załączeniu przesyłam fraszkę ilustrującą, w jaki to sposób wielu dzisiejszych księży naśladuje biblijnych apostołów i pędzi życie pełne umartwień. Jeżeli dobra — proszę o opublikowanie w Antykwariacie".

Odpowiadam: fraszka niczego sobie, panie Oset. Dlatego też niżej ją podaję:

Ksiądz, choć ma auto, chodzi na piechotę,
Jak przed wiekami apostoł natchniony.
Chodzi po mieście, cały zlany potem,
I co dnia pyta w sklepach: Są opony?!

Z. ZBOROWSKI

30 lat temu prasa pisała:

ŁOŚ I JEGO JAŚNIE PANOWIE NISZCZYCIELE

W numerach z dni 24. XII. i 31. XII. 1960 r. w MAGAZYNIE „Gazety Białostockiej" pisaliśmy o rezerwatach łosi w Polsce w 1960 r. Ci, którzy te publikacje czytali, na pewno zainteresują się fragmentami artykułu pt. „Z życia łosi" opublikowanego w tygodniku „ŚWIATOWID" 30 lat temu, w 1931 roku. Oto krótkie fragmenty tego artykułu:

„...Zwierzostan łosi w Polsce, według statystyki J. Ejsmonda z 1929 r., opartej na danych z lasów państwowych, wynosi 193 sztuki, z których najwięcej znajduje się na terenie nadleśnictwa Łowieża, mianowicie 98 sztuk. W Polsce łoś jest pod pełną ochroną, tzn. że nie wolno nań zupełnie polować... W dawnej Polsce należał łoś do stosunkowo częstej zwierzyny, której skóra była bardzo ceniona, a chrapy uważane były za przysmak. Poluje się na łosia z psami gończymi lub z nagonką, w tym ostatnim wypadku często się zdarza, że pędzony ostrożny i przemyślny zwierz zwietrzywszy myśliwych, cofa się na nagonkę i przełamując jej linię uchodzi... Ruja łosi przypada na koniec sierpnia lub wrzesień, wówczas byki stają się złe i mogą nawet nie zaczepione napaść na człowieka... Człowiek jest największym wrogiem łosia, a poza tym niebezpieczne są dlań wilki, niedźwiedzie i rysie, potrafi się on jednak przed nimi, dzięki swym rogom i ostrym racicom, skutecznie bronić, na przykład jednym uderzeniem racic może łoś zabić wilka..."

Jak już cytowaliśmy — „Światowid" w 1931 r. podawał, że polowanie na łosie było wzbronione. Z dalszej części omawianej publikacji wynika, że nie dla wszystkich było wzbronione. „Światowid" podaje bowiem, że „...pozwolenie na ostrzał otrzymał Jarosław hrabia Potocki, na 4 sztuki..." przyczym wraz z panem hrabią polowali na łosie generał Kazimierz Fabrycy, wiceminister, i Frantz Rosenberg — „słynny myśliwy".

„Światowid" podaje zdjęcia z tego polowania, z których jedno publikujemy. Zarówno to zdjęcie jak i fakty podane w omawianej publikacji „Światowida" wykazują, że przed 1939 rokiem wyniszczaniem łosi zajmowali się nie tyle kłusownicy, ile jaśnie panowie arystokraci, dygnitarze sanacyjnego rządu i ich wielcy przyjaciele: dyplomaci zagraniczni, z dyplomatami hitlerowskimi na czele. Zbrodniarz wojenny, hitlerowski marszałek Goering nie raz polował przed 1939 r. w Puszczy Białowieskiej. (zz)

NA ZDJĘCIU: generał Fabrycy z zastrzelonym łosiem. Zdjęcie pochodzi z omawianej publikacji „Światowida" z 1931 r.

WYCIĄGNĄŁ LOS

Dwaj bracia — bliźniaki Jean-Pierre i Michel Compain (Francja) odbywali służbę wojskową, gdy przyszedł rozkaz, by część ich jednostki odkomenderować do Algieru. Dowódca jednostki zadecydował, że tylko jeden z braci pojedzie, gdyż szkoda narażać obu na algierskie kule. Bracia wykręcali się wszelkimi możliwymi sposobami od uczestniczenia w wojnie. W końcu zmuszono ich do ciągnięcia losów. Poszedł Michel. Jak widać, francuscy żołnierze nie bardzo chętnie jadą do Algieru.

(wp)

BRZYDKA a więc na stos

Pisarz Richard Billinger, autor sztuki „Czarownice z Passau", stanowczo sprzeciwił się temu, by główną rolę powierzyć Gertrudzie Kückelmann. Szkoda tak pięknej i młodej artystki na stos. Zresztą publiczność łatwiej wybaczy śmierć starej i brzydkiej artystyki.

(wp)

W niedzielę 22 bm. założenie kamienia węgielnego pod budowę ośrodka telewizyjnego

Jak już informowaliśmy, w niedzielę, 22 bm., odbędzie się uroczystość założenia kamienia węgielnego pod budowę Nadawczego Ośrodka Telewizyjnego. Obiekt ten jest jednocześnie Pomnikiem Tysiąclecia Państwa Polskiego.

Niedzielna uroczystość odbędzie się o godz. 11 w miejscowości Krynice koło Białegostoku. Wezmą w niej udział przedstawiciele wojewódzkich władz partyjnych, członkowie Społecznego Komitetu Budowy Ośrodka Radio-Telewizyjnego oraz społeczeństwo. Spodziewany jest również udział prezesa Komitetu do Spraw Radia i Telewizji — Włodzimierza Sokorskiego. (h)

Nauka tańca „Madison" w Klubie Zw. Zaw.

W sobotę, 21 bm., o godz. 17 rozpoczyna się w Klubie Związków Zawodowych w Białymstoku nauka tańca „madison". Kurs przeprowadzi Henryk Małyszko. Zajęcia odbywać się będą co tydzień.

Ponadto Klub Związków Zawodowych przyjmuje zapisy do Teatru Poezji, Dyskusyjnego Klubu Filmowego, sekcji brydżowej i szachowej. Zgłoszenia kierować można telefonicznie pod nr 37-66 w godz. 16—18. (a)

KALENDARZYK imprez sportowych

SOBOTA

BIAŁYSTOK

Godz. 16 — Sala Studium Nauczycielskiego — Turniej siatkówki juniorów o mistrzostwo okręgu białostockiego.

NIEDZIELA

BIAŁYSTOK

Godz. 9. — Sala Studium Nauczycielskiego — Turniej siatkówki juniorek i juniorów o mistrzostwo okręgu białostockiego.

Godz. 11 — Nowe Miasto — Zawody narciarskie w konkurencjach biegowych, organizowane przez białostocką Cresovię. Obok biegów dla zawodników wyczynowych (3, 6 i 10 km) odbędą się także biegi dla niezrzeszonych (wszystkich chętnych) na dystansach 2 km (kobiety) i 3 km (mężczyźni). Zbiórka narciarzy — koło skoczni.

Godz. 11 — Sala Domu Studenta AM — Mecz koszykówki kobiet o mistrzostwo klasy A AZS Białystok — MKS Łapy.

Godz. 11 — Sala przy ul. Sosnowej — Mecz koszykówki mężczyzn o mistrzostwo klasy A MKS Juvenia Białystok — Pogoń Łapy.

Godz. 12 — Hala Jagiellonii — Mecz bokserski o mistrzostwo klasy B Jagiellonia IB — Gwardia IB Białystok.

Godz. 14 — Sala Domu Studenta AM — Mecz tenisa stołowego kawalerowie — żonaci (grają czołowi ping - pongiści Białegostoku).

Godz. 17 — Hala Jagiellonii — Mecz koszykówki mężczyzn o mistrzostwo II ligi AZS Białystok — Naprzód Brwinów.

EŁK

Godz. 13.30 — Sala w Ełku — Mecz bokserski o mistrzostwo klasy B Mazur Ełk — Hańcza Suwałki. (ko)

Kto otrzymał nagrody w konkursie świątecznym

Jak Czytelnicy zapewne sobie przypominają, w numerze świątecznym „Magazynu" ogłosiliśmy 3 zgadywanki (literacką, historyczną i techniczno-egzotyczną) oraz krzyżówkę. W wyniku losowania pierwszą nagrodę (radioodbiornik „Eltra") otrzymał Jan Lubajewski z Zambrowa.

Nagrody książkowe wylosowali: Alina Zduniak, Honorata Dziadek, Mikołaj Duniarski, Danuta Ejsmont, Jadwiga Rochalska, Mieczysław Lewandowski, Bogdan Kopacki, E. Bożejowski, Andrzej Narbott i Bogusław Mukiewicz z Białegostoku, Czesława Maziewska, Leokadia Fiedorowicz i Tadeusz Dąbrowski z Suwałk, Eugeniusz Krawczyk z Kleszczel, Jan Tarasiuk ze wsi Klusy (pow. ełcki), Franciszek Jagiełło z Hajnówki, Ryszard Kalinowski z Ełku, Władysław Ancipiuk z Michałowa, Mieczysław Obrąckiewicz z Ełku oraz Wiesław Olszowicz z Warszawy. Nagrodę książkową za „inteligencję" (ułożenie 38 słów ze słowa „łamigłówka") otrzymuje Natalia Bielawska z Białegostoku.

A oto prawidłowe rozwiązania poszczególnych zgadywanek:

Zgadywanka literacka

I. Shaw — Lucy Crown

T. Klon — Kobiety i telefon

Jurij Old — Michajłyk — Baron von Goldring

Praca zbiorowa — Kopiec wspomnień

I. Newerly — Leśne morze

Nikołajewa — Żniwa

Zgadywanka historyczna

1. Zygmunt August
2. 1840 r.
3. Skrzynecki
4. Andrzej Frycz Modrzewski

Zgadywanka techniczno-egzotyczna

1. Urządzenia do otrzymywania soli jadalnej z wody morskiej.
2. Środek galaretujący
3. Minerał o barwie czerwonej
4. Ssak żyjący w Afryce.

Dlaczego brak globulek „Zet"

Wiele miesięcy pracy i wiele nakładów finansowych wymagało wynalezienie nowego, prostego chemicznego środka antykoncepcyjnego, jakim są globulki „Zet". Skuteczność ich została wypróbowana kilkakrotnie laboratoryjnie. Zarówno badania i próby w kraju i za granicą wypadły zadowalająco.

Cena globulki jest stosunkowo niska, bo pudełko zawierające 10 sztuk kosztuje 7 zł. Te globulki są bardzo proste w użyciu. Produkcja globulek jest już również wystarczająca. W chwili obecnej w magazynach Towarzystwa Świadomego Macierzyństwa znajduje się około 1 miliona globulek, które przeznacza się do dyspozycji aparatu dystrybucyjnego.

Wydawałoby się więc, że wszystko jest w jak najlepszym porządku. A tymczasem...

— Halo! Apteka nr 57 w Białymstoku? Czy są globulki „Zet"?

— Nie ma. Dostaliśmy wprawdzie dwa opakowania, ale w mig się rozeszły. Kiedy otrzymamy nową ilość — nie wiemy.

— Apteka nr 7? Czy są globulki „Zet"?

— Nie ma.

Apteka nr 4 — globulek też nie ma. Tylko w jednej aptece w Białymstoku, a mianowicie w Aptece nr 3 było 5 pudełek globulek.

Dlaczego tak jest? W magazynach Białostockiego Zarządu Aptek są globulki — ale tylko 210 opakowań po 10 sztuk. Podobno więcej nie potrzeba, bo zamówienia aptek są małe (rekord zamówień — 40 opakowań — pobił Bielsk-Podlaski).

Sądzić należy, iż sytuacja ta ulegnie radykalnej zmianie i to w jak najkrótszym czasie.

Prenumeruj „Gazetę"

KONKURS-PLEBISCYT

ZAWODNICY	IMIĘ, NAZWISKO I ADRES GŁOSUJĄCEGO
1	
2	
3	
4	
5	

Dokąd dziś idziemy?

W BIAŁYMSTOKU

TEATRY

Teatr im. Al. Węgierki — w sobotę i w niedzielę — „Henryk VI na łowach", godz. 19.

Sala Kameralna — w sobotę i niedzielę — „Ostrożnie z małżeństwem", godz. 19.

Teatr Lalek „Świerszcz" — w sobotę — nieczynny; **w niedzielę** — „Tomcio Paluszek", godz. 11 i 16.

KINA

„Pokój" — „Historia współczesna", prod. polskiej (od lat 16), dodatek — „Sybilla Puławska", **w sobotę** — godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20; **w niedzielę** — godz. 10, 12.30, 15, 17.45 i 20.

„Ton" w sobotę i niedzielę — „Nędznicy" II seria, prod. francusko-niemieckiej, kolorowy (od lat 14), dodatek — „Rockwell Kent", godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.

„Syrena" w sobotę — „Kołysanka", prod. radzieckiej (od lat 16), dodatek — „Gwinea niepodległa", godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20; **w niedzielę** — „Skarb", prod. polskiej (od lat 12), godz. 10.30; „Kołysanka", godz. 13, 15.30 17.45 i 20.

„TPP-R" — w sobotę i niedzielę — „Dwie rywalki", prod. radzieckiej (od lat 16), godz. 15.30, 17.45 i 20.

Kino - Teatr Zw. Zaw. — w sobotę — „Królowa Margot", prod. francuskiej (od lat 18), godz. 16.30; Impreza „Wieczór czarów", godz. 20; **w niedzielę** — Zestaw bajek dla dzieci, godz. 10.30; „Królowa Margot", godz. 14; Impreza „Wieczór czarów", godz. 17 i 20.

Kino - Klub MO — w sobotę — „Na zawsze", prod. USA (od lat 14), godz. 17 i 19.15; **w niedziele** — Zestaw bajek dla dzieci, godz. 11; Wielki podwójny program filmu polskiego, godz. 15 i 16; „Na zawsze" godz. 17 i 19.15.

Kino Domu Kultury na Nowym Mieście — w sobotę i niedzielę — „Książę i krawiec", prod. CSRS (od lat 10), dodatek — „Trzeci warunek", godz. 17 i 19.

WDK — „Szukam ojca", prod. radzieckiej, kolorowy (od lat 7), **w sobotę** — godz. 17.30; **w niedziele** — godz. 10.30 i 12.30.

„Roma" przy Fabryce Sklejek w Dojlidach — w sobotę — nieczynne; **w niedzielę** — „Złoty ładunek", prod. radzieckiej (od lat 14), godz. 15 i 18.

„Kolejarz" w Starosielcach — „Do widzenia do jutra", prod. polskiej (od lat 16), **w sobotę** — godz. 16.30; **w niedzielę** — godz. 16.30 i 19.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — czynny codziennie od godz. 10 do 22. Księgarnia — od godz. 10 do 18 — oprócz niedziel i świąt.

W WOJEWÓDZTWIE

„Zorza" w Ełku — „Ząb rekina"

„Polonia" w Ełku — „Legenda o lodowatym sercu"

„Orzeł" w Ełku — „List"

„Październik" w Łomży — „Miłość należy cenić"

„Millenium" w Łomży — „Szklana góra"

Surowe kary wymierzył Sąd b. pracownikom „Totalizatora"

Przez trzy dni Sąd Wojewódzki w Białymstoku rozpatrywał sprawę byłych pracowników Oddziału Wojewódzkiego Państwowego Przedsiębiorstwa „Totalizator Sportowy", winnych przywłaszczenia pieniędzy państwowych i braku nadzoru. Na ławie oskarżonych zasiedli: kierownik Oddziału „Totalizatora" — **Czesław Grodzicki, który nie dopełniając swych obowiązków, umożliwił kasjerowi Mordasiewiczowi przywłaszczenie pieniędzy oraz przywłaszczył sam kwotę 6.067 zł;** kasjer „Totalizatora" — **Wacław Mordasiewicz**, który przywłaszczył sobie, wystawiając fikcyjne dokumenty kasowe, kwotę ponad 61 tys. zł, główny księgowy „Totalizatora" — **Polikarp Szymański**, odpowiadający za brak nadzoru i umożliwienie Grodzickiemu i Mordasiewiczowi przywłaszczenie pieniędzy oraz kierownik sekcji — **Ryszard Wojszel**, który pobrał z listy płacy, za rzekomo zatrudnioną Stanisławę M., kwotę 600 zł.

Oskarżonym Sąd wymierzył surowe kary. Czesław Grodzicki **skazany został na 2 i pół roku więzienia, 5 tys. zł grzywny i utratę praw na 2 lata; Wacław Mordasiewicz — na 5 lat więzienia, przepadek majątku w całości, 5 tys. zł grzywny i utratę praw na 5 lat, Polikarp Szymański — na 1 rok więzienia i Ryszard Wojszel — na 8 miesięcy więzienia.**

Zasiadający na ławie oskarżonych Józef Michalis i Bohdan Michalis zostali uniewinnieni z zarzutu wystawienia fikcyjnego rachunku za remont samochodu. (h)

W razie wypadku

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wezwań 09, informacji 22-22.

Straż Pożarna — tel. 08.

Pogotowie MO — tel. 07.

Apteka nr 4, ul. Mazowiecka 44, tel. 22-39.

Apteka nr 57, ul. Sienkiewicza 55, tel. 62-24.

Program radiowy

W SOBOTĘ

PROGRAM I

7.20 Muzyka poranna; **7.45** „Błękitna sztafeta"; **9.20** Koncert poranny; **10.10** Koncert muzyki polskiej; **11.30** Melodie Offenbacha; **12.15** Na swojską nutę; **12.30** „Rolniczy kwadrans"; **13.30** Pogodne melodie; **14.20** Muzyka dla wszystkich; **15.10** Sobotnie popołudnie; **16.05** „Przeglądy i pogiądy"; **16.30** Mój program na antenie; **17.00** Francuskie orkiestry rozrywkowe; **18.05** „Wspomnienie o Leninie" — fragm. wspomnień I. Erenburga; **18.25** Radiowy kurs nauki języka francuskiego; **18.40** Pieśni o Leninie; **19.00** „Zespół Dziewiątka"; **19.20** „Wędrówki muzyczne po kraju"; **20.30** Podwieczorek przy mikrofonie; **22.00** Melodie taneczne.

PROGRAM II

7.20 Porady praktyczne dla kobiet; **8.36** Gra Zespół „Albatros"; **9.35** Radiostacja młodości; **10.00** Intermezza, groteski i humoreski; **10.20** Z cyklu: „Rozmowy sądowe"; **10.50** Poranny koncert chopinowski; **11.20** Z twórczości Rossiniego; **12.45** Radiowy kurs nauki języka rosyjskiego; **15.05** Pieśni Michała Glinki; **15.30** Dla dzieci; **16.00** Lokalny program lubelski; **16.30** Z miast i wsi województwa; **16.45 Regionalna piosenka miesiąca; 16.50 Felieton tygodnia; 17.00** Muzyka taneczna; **17.15 Ostrożnie z małżeństwem — rec. L. Kubickiego; 19.05** Nowości muzyki rozrywkowej; **19.30** Matysiakowie; **20.00** Karnawałowa rewia orkiestr tanecznych; **21.40** Gra Poznańska 15-tka Radiowa; **22.40** Najnowsze piosenki polskie; **23.00** Muzyka taneczna.

W NIEDZIELĘ

PROGRAM I

8.30 „Przekrój muzyczny tygodnia"; **9.30** Radiowy Magazyn Wojskowy; **10.00** Audycja dla dzieci; **10.20** Koncert rozrywkowy; **11.10** Ulubione melodie rozrywkowe; **11.40** „Magazyn nowości techniki"; **12.20** Pieśni Powstania Styczniowego; **12.45** „Zielony magazyn"; **13.00** Gra Polska Kapela pod dyr. F. Dzierżanowskiego; **13.30** „Wesoły autobus"; **14.30** „W Jezioranach"; **15.00** „Moskwa z melodią i piosenką słuchaczom polskim"; **16.20** „Rodzina" — słuchowisko; **17.20** Karnawałowa rewia orkiestr tanecznych; **18.45** „Wesoły kramik"; **19.00** Radiowa piosenka miesiąca; **20.30** Matysiakowie; **21.00** „Mikrofon dla wszystkich"; **21.50** „Zespół Dziewiątka"; **22.20** Gra Orkiestra Taneczna PR.

PROGRAM II

7.40 Muzyka poranna; **8.45** „Radio - problemy"; **9.20** „Moje wspomnienia" — rok 1836 — fragm. książki S. Brykczyńskiego; **9.40** „Wesoły kalejdoskop muzyczny"; **10.20** Lokalny program lubelski; **11.00 „Proszę się nie śmiać"** — aud. satyryczna; **11.30** Słuchamy muzyki ludowej; **12.10** Poranek symfoniczny; **13.10** „Zespół Dziewiątka"; **13.30** „Kronika Polaków"; **13.50** Koncert życzeń; **15.00** Dla dzieci; **15.45** Lokalny program lubelski; **16.30** Koncert chopinowski; **17.15** Zgaduj - zgadula; **19.13** „Purpurowa komnata" — słuchowisko; **20.30** Rewia piosenek; **21.20** Tysiąc taktów rytmu; **22.20 Lokalne wiadomości sportowe; 22.30** Ze świata opery; **23.30** Muzyka taneczna.

Spółdzielnia Ogrodniczo-Pszczelarska

„Witamina"

w Białymstoku, ul. Plutonowa, barak 3

poszukuje

wolnych lokali

na terenie miasta Białegostoku

do sprzedaży warzyw i owoców oraz prowizantów

na warunkach umownych.

Zgłoszenia kierować pod w/w adres.

k 102-00

Białowieski Park Narodowy

w Białowieży

sprzeda

odbiorcom społecznym i prywatnym:

1. gruz ceglany z rozbiórki w cenie 30 zł za 1 m³, odbiór gum. transportem odbiorców.
2. cegłę z odzysku z bloków muru na zaprawie cementowej w cenie 200 zł za 1000 szt. cegieł. Odzysk cegły z bloków muru przez odbiorcę.

Zgłoszenia kierować do Białowieskiego Parku Narodowego w Białowieży.

k 106-1

KOMUNIKATY

Liga Przyjaciół Żołnierza Augustowski Klub Motorowy w Augustowie przyjmuje **ZAPISY NA KURS** zawodowy kierowców na III kat. **do dnia 30.I.1961 r.** roczników poborowych 1940, 1941 i osób starszych z pow. Suwałki, Sejny, Dąbrowa i Augustów oraz na **KURS podwyższenia kwalifikacji** z kat. III na II kat. zawodową.

Dokładnych informacji udziela Augustowski Klub Motorowy LPŻ w Augustowie, ul. 1 Maja 30 w każdy dzień, oprócz niedziel i świąt od godz. 8 do 15. k 104-0

Zawiadamia się, że nakładem Centrali Surowców Włókienniczych i Skórzanych w Łodzi została **wydana książka** inż. Stefana Frenkla pt. „Wełna królika angora", zawierająca **niezbędne wiadomości dotyczące hodowli królików angorskich i produkcji wełny angorskiej.**

Wszyscy zainteresowani mogą otrzymać **BEZPŁATNIE** powyższą książkę, zgłaszając się osobiście względnie pisemnie (za pomocą karty pocztowej) do **Wojewódzkiego Oddziału Centrali Surowców Włókienniczych i Skórzanych w Białymstoku**, ul. Włókiennicza 16. k 105-0

Zarząd Zieleni Miejskiej zawiadamia, że zgodnie z Rozporządzeniem Ministra Gospodarki Komunalnej z dnia 24. II.1960 r. (Dz. U. nr 14/60 poz. 81) **PIELĘGNACJA ZIELEŃCÓW, KWIETNIKÓW itp.** zarówno na terenie nieruchomości jak i przed nią na ulicy (placu) w granicach do krawężnika, a zwłaszcza przekopanie i obsianie trawą do dnia 30. IV. każdego roku oraz podlewanie i przeciwdziałanie deptaniu — **NALEŻY DO ZARZĄDCY NIERUCHOMOŚCI.**

W związku z powyższym ZZM w Białymstoku **PRZYJMUJE DO KOŃCA LUTEGO ZLECENIA** na wykonywanie w/w prac.

k 103-00

PRZETARGI

OKRĘGOWA SPÓŁDZIELNIA MLECZARSKA W BIAŁYMSTOKU przy Szosie Zółtkowskiej 23, ogłasza **przetarg w dniu 25.I.1961 r.** o godz. 10 na zgromadzenie lodu naturalnego w ilości 1500 ton wraz z wyrębem, zwózką, układaniem i izolacją. Wyręb lodu ma się odbywać z rzeki Supraśl w Jurowcach, składowanie — Szosa Zółtkowska 23.

W przetargu mogą brać udział instytucje państwowe, spółdzielcze oraz osoby prywatne. k 98-00

POWSZECHNA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW w WYSOKIEM-MAZOWIECKIEM ogłasza **przetarg** na zgromadzenie 110 ton lodu naturalnego ze stawu położonego w Szepietowie — odległość 9 km.

Przetarg odbędzie się w **dniu 31 stycznia 1961 r.** o godz. 10.00 w tut. Spółdzielni.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i osoby prywatne.

Oferty w zabezpieczonych kopertach z napisem „Przetarg" należy przesłać do tut. Spółdzielni.

Zarząd Spółdzielni zastrzega sobie prawo wyboru oferenta.

k 107-1

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Białostockie Przedsiębiorstwo Budownictwa Miejskiego w Białymstoku zatrudni od zaraz **TECHNIKA SANITARNEGO** lub **ZAOPATRZENIOWCA** ze znajomością branży sanitarnej na stanowisko ekonomisty d/s zaopatrzenia branży sanitarnej. Wymagane wykształcenie średnie oraz praktyka w branży sanitarnej.

Warunki pracy i płacy do omówienia w Samodzielnej Komórce Kadr BPBM ul. Dzierżyńskiego 14/16, pokój nr 12, tel. 32-11.

k 100-1

PRACA

Potrzebna pomoc domowa na stałe. Białystok, Młynowa 36a m. 2. g 173-1

LOKALE

Zamienię 3 pokoje z kuchnią (używalność ogrodu) w centrum miasta na 2 w blokach. Wiadomość: tel. 37-18 wewn. 9 w godz. 7.30 do 11.00. g 184-1

Zamienię mieszkanie w starym budownictwie (28 m²) — na podobne lub większe. Białystok, Warszawska 52, Adamski. g 178-1

Młode, pracujące małżeństwo poszukuje w Białymstoku mieszkania z używalnością kuchni, **za zwrotem kosztów remontu i** opłatą za mieszkanie z góry na przeciąg jednego roku. Oferty do Biura Ogłoszeń. g 174-1

OGŁOSZENIA drobne

KUPNO

Kupię przyczepę do MZ 250. Białystok, Drewniana 9. g 172-1

SPRZEDAŻ

Sprzedam nowy dom drewniany. Adela Kulikowska, wieś Szaciły, poczta Kozińce, pow. Białystok. g 150-1

Sprzedam błam i maszynę „Veritas" nową — okrętka i haft. Malmeda 12 m. 4. g 181-0

Sprzedam pół domu i garaż. Dla nabywcy mieszkanie wolne. Białystok, Sadowa 1 (Wygoda). g 167-1

Sprzedam gospodarstwo 12 ha z budynkami, 4 km od Białegostoku. Józef Dąbrowski, wieś Osowicze, gromada Jurowce. g 171-1

ZGUBY

Zgubiono prawo jazdy kat. II, nr 0761/55 wydane przez Prezydium MRN w Białymstoku na nazwisko Aleksy Kapacyn. g 181-1

B. Z. Graf. B-1

Sałatka PORTOWA

WSTĘP NA RING OD... 80 LAT

Battling P. Flynn, mistrz bokserski marynarki brytyjskiej w wadze lekkiej z roku 1893, rzucił ostatnio wyzwanie do walki każdemu z bokserów tej wagi pod warunkiem... że będzie on miał co najmniej 80 lat.

Dla orientacji dodajemy, iż Flynn liczy sobie obecnie 85 lat.

OLIMPIJSCY SUPER-MISTRZOWIE

Jedynymi zawodnikami, którzy w trzech kolejnych olimpiadach uzyskali kolejno tytuły mistrzowskie były... cztery konie spartanina Kimona.

W nowożytnych olimpiadach nie dokonał tego żaden człowiek.

Kwadryga Kimona zyskała sobie wśród starożytnych kibiców olbrzymią sławę i była opiewana przez wielu poetów. W dowód uznania i wdzięczności Kimon pochował sławną czwórkę obok grobowca swej rodziny i wystawił jej monumentalny pomnik.

NIE RZUCAĆ MŁOTEM

W najbliższym czasie Budapeszt otrzyma nowy sztuczny tor łyżwiarski. Dyrektorem jego będzie Imre Nemeth, który na olimpiadzie w Londynie w roku 1948 zdobył tytuł mistrza w rzucie młotem.

Należy przypuszczać, że objęcie tego stanowiska oznacza dla znakomitego młociarza zerwanie ze swoją specjalnością. W przeciwnym bowiem razie byłoby krucho zarówno z łyżwiarzami, jak i z lodem.

OLD-BOYE NA START!

18 stycznia w słynnej miejscowości klimatycznej Arosa w Szwajcarii odbędzie się oryginalna impreza narciarska. Startować mianowicie będą wszyscy byli reprezentanci Szwajcarii i Włoch. Kategorie wieku są następujące: „juniorzy" (od 40 do 50 lat), „seniorzy" (od 50 do 60 lat) i wreszcie „elita" (powyżej lat 60). (AB)

— Osobiście nie widzę przyszłości w różowych kolorach... Rys. „Ici Paris"

— Czy pan jest za czy przeciwko środkom antykoncepcyjnym? rys. H. Chmielewski

MAGAZYNEK ROZMAITOŚCI

DOBROWOLNY PRZYMUS

Pracownicy zarządu miejskiego, kasy oszczędności oraz drobnej wytwórczości w Lüdenscheid (Westfalia) ze zdumieniem przeczytali w prasie, że prezydent miasta ofiarował nadburmistrzowi w ich imieniu drogocenną bransoletę. Należność za prezent ściągnięto z pracowników przy wypłacie, tego też dnia podpisali oni listę „dobrowolnych i nieprzymuszonych" składek. (wp)

PROFILAKTYKA

Szef policji w Nowym Jorku polecił przed samymi świętami przenieść dzielnicowych policjantów z jednych komisariatów do innych. Jak wykazała bowiem praktyka lat ubiegłych, policjanci przed świętami żądają od mieszkańców podległych im dzielnic prezentów w postaci pieniędzy. (wp)

— Ciągle tylko mydło i woda, mydło i woda! Zupełnie jak by nie było suchych środków czyszczących!

Oto jeszcze jedno zdjęcie Zofii Loren. Zapewne obejrzycie je z przyjemnością.

SPRAWDZIŁO SIĘ

Niedawno zmarła na zawał serca w łazience 42-letnia artystka Vera Clouzot. Ciekawe, że w ostatnim swym filmie pt. „Diabłęta" rola Very Clouzot kończyła się śmiercią w łazience.

(wp)

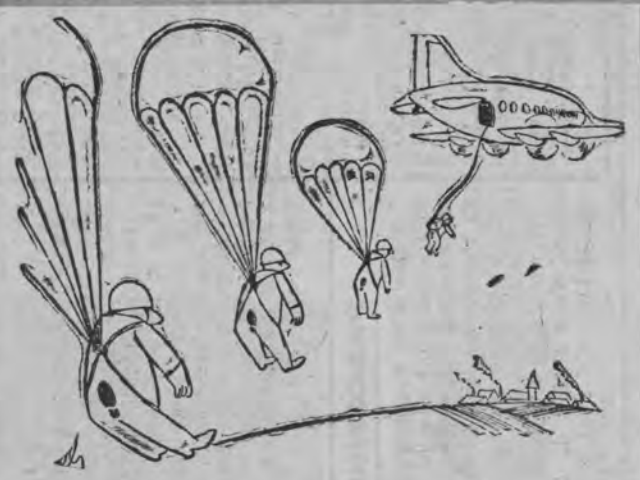

Kiedy odchodzi następny łabędź

Leo Ślezak, znakomity niegdyś śpiewak wiedeński, szczególnie podobał się publiczności jako odtwórca głównej roli w operze Ryszarda Wagnera „Lohengrin". Właśnie w czasie jednego z takich entuzjastycznie przyjmowanych przedstawień, w ostatnim akcie niespodziewanie nastąpiła katastrofa. W momencie, kiedy Ślezak — Lohengrin miał wsiąść na łabędzia, inspicjent pospieszył się, zbyt wcześnie dał znak odjazdu i łabędź odpłynął bez skonsternowanego śpiewaka. Wtedy zrozpaczony Lohengrin nie zdołał powstrzymać się od okrzyku:

— Kiedy odchodzi następny łabędź? (AR)

Karnawał naszych dziadków

NA ZDJĘCIU: „Kotylion" — rysunek J. Wodzińskiego. Czy dziś bawimy się gorzej? Rzecz sporna — w każdym razie — inaczej.

Z apteczki naszej babci

LEKARSTWO NA KOŁTUNY

Weź dwie żaby ropuchy żywe, włóż je do garczka polewanego, oblep z wierzchu dobrze ten garczek i trzymaj przy ogniu póty, aż żaby uschną zupełnie. Jak uschną i ostygną, utłucz je na proszek, natrzyj dobrze głowę chorą sadłem wieprzowem i tym proszkiem posypawszy, przykryj głowę pęcherzem i obwiąż: przez dwadzieścia cztery godziny kołtun odpadnie.

S. OSÓB ZATWARDZENIA CZYLI ZAHARTOWANIA OSTRZA NOŻÓW I INNYCH NACZYŃ ŻELAZNYCH DO NAJTWARDSZEJ ROBOTY

Nazbieraj robaków ziemnych, utłucz ich, wyciśnij sok zmieszany z sokiem wyciśniętym z chrzanu. Rozpal nóż lub inne naczynie i gaś w tychże przygotowanych sokach. Tym sposobem żelazo zahartowane tak stwardnieje, że można niem rżnąć inne żelaza i kamienie.

Nie gwarantując za skuteczność przepisu, podał do druku: bh